GŁOS SĄDOWNICTWA

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM SPOŁECZNO-PRAWNYM I ZAWODOWYM

Rok VI. CZERWIEC — 1934. Nr. 6.

OD ADMINISTRACJI.

Zawiadamiamy naszych czytelników, że ze względu na zamieszczanie w każdym numerze całego aktualnego materjału redakcyjnego z danego miesiąca „Głos Sądownictwa" wychodzi i jest rozsyłany w ciągu pierwszego tygodnia nowego miesiąca.

KAZIMIERZ FLESZYŃSKI.

Sądownictwo a urzędnicy sądowi

Sprawa stosunków wzajemnych pomiędzy sądownictwem a wielkim światem urzędniczym należała dotąd, a może jeszcze i w chwili obecnej należy do spraw, o których się dość mało, a nawet zupełnie nie mówi. Aczkolwiek sędziowie i prokuratorzy stanowią niewątpliwie także cząstkę olbrzymiego zespołu funkcjonarjuszy państwowych, z którym mają tyle wspólnych zadań i celów, praw i obowiązków, jednakowych trosk i zainteresowań, to jednak kontakt magistratury sądowej ze światem urzędniczym był i jest prawie żaden. Nawet w chwilach, gdy wszystkie organizacje urzędnicze łączyły się w wielkie ugrupowania centralne dla legalnej obrony swego bytu, zrzeszone sądownictwo nasze, zapraszane do współudziału w tej akcji, specjalnie tentowane, wolało zawsze pozostawać na uboczu, wytwarzając tym sposobem, jeżeli nie chłodne, nieżyczliwe, to w każdym razie obojętne ustosunkowanie się licznych rzesz urzędniczych do sądowniczego ogółu. Podstawą formalną tej abstynencji, tego stałego zasadniczego odosobniania się magistratury sądowej była i jest, sądzić należy, odmienna sytuacja prawna sądownictwa pośród innych funkcjonarjuszy państwowych. Pozatem, a może przedewszystkiem, wysuwano jeszcze obawę, że wielki zespół urzędniczy, składający się z tak różnorodnych pod wieloma względami żywiołów, może tak łatwo w metodach swego postępowania przekroczyć granice, dopuszczalne dla przedstawicieli władz, specjalnie zaś dla reprezentantów wymiaru sprawiedliwości. Inna rzecz, gdy mowa o zawsze aktualnych sprawach uposażeniowych, że uwzględnianie masowych postulatów starań i zabiegów poszczególnych potężnych organizacyj pracowników państwowych przynosiło automatycznie w ciągu lat ubiegłych korzyści doraźne również trzymającemu się zdala od danej akcji sądownictwu.

Sądownictwo i świat urzędniczy, pomimo analogicznego zorganizowania się na nowoczesnych podstawach związkowych, pozostają w dalszym ciągu obcy sobie; nie mogą dotąd przekroczyć oddzielającej ich granicy, pomimo że w swem wewnętrznem życiu organizacyjnem do jednej naogół zdążają mety. Bezwątpienia jest to sytuacja nienormalna i niepożądana, gdyż bliższy kontakt tych ugrupowań mógłby przynieść korzyści nie tylko jednej i drugiej stronie, ale przedewszystkiem interesowi państwowemu.

Lecz poza ogólnym wielkim światem pracowników państwowych istnieje wszak tak specjalnie nam pod każdym względem bliski, rodzinny poniekąd zespół urzędniczy, liczny, z pod wspólnego znaku Temidy, zastęp urzędników sądowych. Świat tak bliski, jeżeli chodzi o codzienną naszą współpracę urzędową, a jednocześnie tak daleki, gdy idzie o wspólne wysiłki w obronie interesów zawodowych na jednakowej przeważnie płaszczyźnie ogólnych dla wszystkich funkcjonarjuszy państwowych przepisów ustawowych. Łączność pomiędzy zorganizowanym stanem sędziowskim a urzędniczym — pomiędzy Zrzeszeniem Sędziów i Prokuratorów a Związkiem Zrzeszeń Urzędników Sądowych — jest dotąd tak niepomiernie nikła, a ma w poszczególnych wypadkach charakter personalny, naogół zaś prawie wyłącznie kurtuazyjny.

A jednak... Tu odstępuję na chwilę głos stojącemu blisko centralnej organizacji urzędników sądowych autorowi „Myśli niewypowiedzianych", ogłoszonych w ostatnim numerze „Apelu". Zdając sobie całkowicie sprawę o odrębności pozycji stanu sędziowskiego, autor powyższego artykułu (W. S.) uważa, że ten tak luźny, bardzo luźny i słaby kontakt możnaby nieco wzmocnić, chociażby na jednym tylko odcinku, a mianowicie na odcinku spraw lokalnych, podlegających załatwianiu na terenie Ministerstwa Sprawiedliwości, na tle bieżących aktualnych zagadnień, znajdujących się na linji polityki zawodowej i posiadających cechy wspólnych zainteresowań, jak, naprzykład, sprawy uposażeniowe, sprawa podziału czynności sądowych.

Co się tyczy pierwszego z tych zagadnień, to bezwątpienia w interesie sędziów i prokuratorów, jako przedstawicieli wymiaru sprawiedliwości, leży, by współpracujący w tejże dziedzinie urzędnik sądowy ze względu właśnie na prawidłowość funkcjonowania aparatu sądowego miał odpowiednio zabezpieczony byt materjalny, by jego sytuacja służbowa posiadała charakter trwałości i pewności.

Co do drugiego — racjonalnego rozgraniczenia w czynnościach sądowych czynnika orzekającego (sędziowskiego) i wykonawczego (urzędniczego), to sprawa ta była już niejednokrotnie omawiana, tak na łamach „Głosu Sądownictwa", jak i „Apelu". („Fikcje a rzeczywistość polskiego wymiaru sprawiedliwości", „O najistotniejszych zadaniach urzędnika sądowego", „Rozważania na czasie"). Podkreślano tam, że, jak to wykazała długoletnia dotychczasowa praca sekretarjatów sądowych Polski odrodzonej, sekretarjaty te dojrzały całkowicie do tego, by przekazane im zostały wszystkie funkcje wykonawcze w najszerszem tego słowa znaczeniu, co spowodowałoby zwolnienie sędziego od całego szeregu czynności natury formalnej i pozostawienie mu wyłącznie dziedziny czystego decydowania i orzekania.

Sądzić należy, że poza dwoma temi przykładowo wysuniętemi kwestjami znalazłoby się znacznie więcej spraw i zagadnień, leżących na wspólnej drodze interesów i zainteresowań zarówno sędziów i prokuratorów, jak i urzędników sądowych.

Sądzimy, że władze naczelne Zrzeszenia S. i P. rozważą pierwszą małą, skromną ofertę urzędniczego świata sądowego co do fragmentarycznej chociaż z nim współpracy, że uczynią to, jako przedstawiciele organizacji, która, zdaniem urzędników sądowych, powołana jest „siłą swego autorytetu do promieniowania na cały wymiar sprawiedliwości".

Bez wątpienia byłoby wysoce pożądanem, żeby odpowiednie posunięcia w tym względzie ze strony władz Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów poprzedzone zostały przez przygotowanie stosownego dla tej współpracy te-

renu, a to w drodze urobienia właściwego psychicznego nastawienia, niezbędnych nastrojów duchowych, a jednocześnie usunięcia ducha obcości, oschłości, suchego częstokroć formalizmu, jaki dotychczas przeważnie we wzajemnych stosunkach urzędowych pomiędzy temi stanami na terenie codziennej pracy sądowej panuje.

Z pracą urzędnika sądowego my, sędziowie i prokuratorzy, stykamy się wszak na każdym kroku, w każdej rozpoznawanej sprawie, z pracą szarą, niewidoczną, niedocenianą, taką jednak, od której prawidłowości zależy zawsze w dużym stopniu należyty, a więc dobry i szybki wymiar sprawiedliwości.

Jeden z poważnych obowiązków poszczególnego przedstawiciela magistratury sądowej, to — przykładem osobistym wywierać wpływ bezpośredni na najbliższych współpracowników, urzędników sądowych w kierunku wytworzenia typu czystego, bezinteresownego, rozumnego, kompetentnego, ideowego, uspołecznionego sądowego pracownika państwowego — tego specjalnie urzędnika, który, pozostając w stałym kontakcie służbowym z licznemi rzeszami interesantów, przyczynić się może bardzo poważnie swem postępowaniem do zmniejszenia, jeżeli nie do usunięcia wszystkich tych zarzutów, pretensyj, narzekań, jakie skierowywane bywają tak, niestety, często pod adresem wymiaru sprawiedliwości, do obalenia mocnej jeszcze dotąd ściany, oddzielającej sąd i prawo od najszerszych mas ludności.

Przypomnieć tu bowiem należy oparty na doświadczeniu pogląd, że opinja publiczna tak zalety, jak i wady urzędników sądowych na całe przenosi sądownictwo, że w rozumieniu szerokich kół społeczeństwa sąd — to całość, obejmująca wszelkie momenty postępowania sądowego i stykania się z jego funkcjonarjuszami, całość, łącząca nierozerwalnie sale posiedzeń i narad z pomieszczeniami sekretarjatów sądowych, jako naturalny symbol wymiaru sprawiedliwości.

ANTONI WŁADYSŁAW BARTZ.

Uczestnictwo wierzyciela nie prowadzącego egzekucji w podziale sumy uzyskanej z egzekucji

W podziale sumy, uzyskanej z jakiejkolwiek egzekucji, może uczestniczyć między innymi i wierzyciel, nie prowadzący egzekucji, który złożył tytuł wykonawczy z dowodem doręczenia dłużnikowi wezwania do zapłaty, jeżeli zgłosi się w przepisanym czasie (art. 794. § 1, 799. § 1, 810. § 2. K. P. C.). W K. P. C. przewidziane jest wezwanie dłużnika do zapłaty długu w razie wszczęcia egzekucji z nieruchomości (654) i z pożytków i dochodów z nieruchomości przez zarząd przymusowy (760. § 1). Powstaje więc pytanie, czy wierzyciel, prowadzący jedną z egzekucyj tego rodzaju, może uczestniczyć w podziale sumy, uzyskanej z innej egzekucji i czy tylko wierzyciel, który prowadził lub prowadzi jedną z egzekucyj tego rodzaju, czy też także i inny wierzyciel, który w inny sposób, niż wskazany w art. 654 i 760. § 1. wezwał dłużnika do zapłaty długu, stwierdzonego tytułem wykonawczym, może również uczestniczyć w podziale sumy, uzyskanej z jakiejkolwiek egzekucji. Poglądy komentatorów na sprawę tego uczestnictwa nie są jednolite. Dr. Maurycy Richter (Kodeks Postępowania Cywilnego, uwagi do art. 794, 799 i 810 K. P. C.) i Dr. Jan Korzonek (Postępowanie egzekucyjne i zabezpieczające T. II, uwagi do

art. 794, 799 i 810 K. P. C.), wyrazili zapatrywanie, że nie tylko wierzyciele, prowadzący egzekucję z nieruchomości lub przez zarząd przymusowy nieruchomości, lecz także i inni wierzyciele, którzy poza postępowaniem egzekucyjnem wezwali dłużnika do zapłaty długu i to wezwanie wykazali wiarygodnym dokumentem (dowodem doręczenia), mogą uczestniczyć w podziale sumy, uzyskanej z egzekucji, której ci wierzyciele nie prowadzili. Natomiast prof. Dr. Maurycy Allerhand (Postępowanie egzekucyjne i zabezpieczające, uw. 4 do art. 794, uw. 2 do art. 799 i uw. 4 do art. 810 K. P. C.), przyznaje prawo do uczestnictwa w podziale takiej sumy tylko wierzycielowi, który pozaegzekucyjnie za pośrednictwem notarjusza wezwał dłużnika do zapłaty długu i wykazał to poświadczeniem notarjalnem. Dr. Zygmunt Fenichel (Głos Adwokatów z r. 1933 zeszyt V, str. 178) i Dr. Jan Korzonek w razie pozaegzekucyjnego wezwania dłużnika do zapłaty są zdania, że w tym przypadku wystarczą także i inne wiarygodne dowody doręczenia wezwania do zapłaty, a nie tylko notarjalne.

Aby ocenić, które z tych zapatrywań są uzasadnione, zważyć należy, co następuje:

1) Dopóki wierzyciel prowadzi egzekucję z pewnej nieruchomości, lub egzekucję przez przymusowy zarząd pewnej nieruchomości, tytuł wykonawczy, dołączony do jego wniosku o wszczęcie jednej z tych egzekucyj (539) w czasie trwania egzekucji pozostaje w aktach i przed jej ukończeniem nie może mu być wydany. Dopiero po ukończeniu egzekucji gdyby świadczenie, objęte tytułem wykonawczym, nie znalazło w niej całkowitego zaspokojenia, należy tytuł wykonawczy zwrócić wierzycielowi po zaznaczeniu na nim wyniku egzekucji (555). Dopiero, mając w ręku tytuł wykonawczy, będzie mógł wierzyciel wziąć udział w podziale sumy, uzyskanej z innej egzekucji, gdyż urzędowy odpis dowodu doręczenia dłużnikowi wezwania do zapłaty z akt komornika na jego żądanie będzie mu w każdej chwili wydany (516, § 1). Jeżeli wierzyciel z tytułem wykonawczym i dowodem doręczenia wezwania do zapłaty zgłosi się do podziału w przepisanym czasie, stanie się zadość wszystkim wymaganiom K. P. C. i odmówienie w tych warunkach wierzycielowi prawa do uczestnictwa w podziale byłoby dowolnością, sprzeczną z przepisami K. P. C.

Wątpliwe jest natomiast, czy można przyznać prawo do uczestnictwa w podziale wierzycielowi, który wprawdzie uzyskał tytuł wykonawczy, lecz, nie prowadząc żadnej z egzekucyj wymienionych wyżej, wezwał dłużnika jedynie pozaegzekucyjnie do zapłaty długu. W ogólności najpóźniej z chwilą prawomocności tytułu egzekucyjnego, lub z upływem czasu, zakreślonego w nim do spełnienia świadczenia, może wierzyciel dochodzić tegoż w drodze egzekucji bez poprzedniego wezwania dłużnika do uiszczenia świadczenia. *Przed wszczęciem egzekucji* przepisane jest wezwanie dłużnika do zapłaty długu pod rygorem wszczęcia egzekucji: w art. 14 Rozp. Prez. R. P. z dnia 21 października 1932 (Dz. U. R. P. Nr. 91) o wykonywaniu egzekucji w nieruchomości przez Państwowy Bank Rolny i w art. 10 Rozp. Prez. R. P. z dnia 27 października 1932 (Dz. U. Nr. 94) o uprawnieniach niektórych towarzystw kredytowych ziemskich i miejskich i niektórych Banków hipotecznych przy przeprowadzaniu egzekucji z nieruchomości. *Równocześnie z wszczęciem egzekucji* przewidziane jest wezwanie dłużnika do zapłaty długu pod rygorem dalszych kroków egzekucyjnych tylko w art. 654 i 760. § 1 K. P. C. We wszystkich tych przypadkach wezwanie dłużnika do zapłaty długu połączone jest z zakreśleniem mu ustawą przepisanego terminu do dopełnienia zobowią-

zania. Takie wezwanie ma istotny cel, a jest nim danie dłużnikowi możności uiszczenia długu i uniknięcia egzekucji, lub dalszych kroków egzekucyjnych i kosztów połączonych z temi czynnościami. Jeżeli jednak wierzyciel, mający tytuł wykonawczy, lecz nie chcący, lub z przyczyny ukończenia postępowania egzekucyjnego przez licytację i złożenie ceny nabycia, nie mogący już prowadzić egzekucji z pewnego przedmiotu, chciałby wziąć udział jako uczestnik w podziale sumy uzyskanej za ten przedmiot, natenczas wzywanie dłużnika do zapłaty długu dla osiągnięcia tylko uczestnictwa w podziale nie miałoby żadnego istotnego celu. Egzekucja z danego przedmiotu jest już przeprowadzona, a suma nabycia złożona — wezwanie do zapłaty długu nie może już ani zapobiec tej egzekucji, ani też pozbawić jej skutków prawnych. Jeżeli wierzyciel, mający tytuł wykonawczy, weźmie udział w podziale, natenczas zaszkodzi to przedewszystkiem wierzycielowi egzekwującemu i innym uczestnikom, którzy mają prawo do zaspokojenia z sumy nabycia. Wezwanie do zapłaty nie mogłoby zatem zmierzać do odwrócenia od dłużnika grożącej mu szkody. A nie można przypuszczać, by K. P. C. wkładał na jakąkolwiek stronę obowiązek przedsiębrania takich czynności, które nie miałyby żadnego prawnego znaczenia. Ponieważ zatem poza przypadkami wyżej wymienionemi ani K. P. C. ani też żadna inna ustawa nie przewidziała wzywania dłużnika do zapłaty długu i ponieważ takie wzywanie poza temi przypadkami nie miałoby żadnego celu i żadnego znaczenia prawnego, przeto dochodzimy do wniosku, że poza temi przypadkami wezwanie dłużnika do zapłaty długu w postępowaniu egzekucyjnem jest wykluczone. Jeżeli tak jest, to K. P. C., uzależniając uczestnictwo wierzyciela, mającego tytuł wykonawczy, w podziale sumy uzyskanej z egzekucji, od wezwania dłużnika do zapłaty długu, może mieć na myśli tylko takie wezwania, które mają cel właściwy i są przewidziane w ustawie, a ponieważ tam przewidziane są tylko wezwania, wymienione w art. 654 i 760. § 1 K. P. C. i pozatem żadne inne, przeto i przepisy art. 794, 799 i 810 K. P. C. mogą się odnosić i odnoszą się *tylko* do takich wierzycieli, którzy poprzednio prowadzili egzekucję z nieruchomości, lub przez przymusowy zarząd nieruchomości i nie uzyskali całkowitego zaspokojenia. Prócz tego w każdej ustawie każde pojęcie prawne winno być określone stosownem wyrażaniem i każdemu wyrażeniu winno odpowiadać jedno pojęcie prawne. Niedopuszczalne jest, by ustawodawca jedno pojęcie prawne określał kilku odmiennemi wyrazami, lub by jednego wyrażenia używał do określania kilku pojęć. Jeżeli tedy K. P. C. stanowi w art. 654 i 760 § 1, kiedy należy wystosować do dłużnika wezwanie do zapłaty długu i jaką treść ma mieć to wezwanie, a następnie wymienia wezwania do zapłaty jeszcze tylko w art. 794, 799 i 810, natenczas wezwanie do zapłaty w ostatnich trzech przepisach nie może mieć innego znaczenia, niż w pierwszych dwóch. Wezwanie do zapłaty długu mogłoby wtedy tylko mieć odmienne znaczenie w każdej z tych grup przepisów, gdyby K. P. C. wyraźnie podniósł, że w każdej z tych grup przepisów jest mowa o innem wezwaniu do zapłaty długu. Podobnie art. 143 i 155 K. P. C. określają całkiem dokładnie, co jest dowodem doręczenia. Jeżeli K. P. C. w art. 361 wspomina o dowodzie doręczenia, nikomu nie przyjdzie na myśl twierdzenie, że ustawodawca w tym artykule miał na widoku inne dowody doręczenia, niż wymienione w art. 155 w związku z art. 143; ale tak samo brak jakiejkolwiek podstawy do twierdzenia, że ustawodawca w art. 794, 799 i 810 K. P. C. miał na myśli inne dowody doręczenia, niż wymienione w art. 155 w związku z art. 143, oraz w art. 361.

Gdyby uczestnictwo w podziale sumy, uzyskanej z egzekucji, mogło zapewnić także i wezwanie do zapłaty długu, niewymienione w art. 654 i 760 § 1 K. P. C., natenczas przepisy art. 794, 799 i 810 § 1 K. P. C. musiałyby dokładnie określić, kto ma to wezwanie wystosować i jaką treść ma mieć to wezwanie, a w szczególności jaki termin miałby być zakreślony dłużnikowi do spełnienia świadczenia, albowiem nie podobna przypuścić, że sposób i treść wezwania do zapłaty miałyby zależeć w zupełności od woli wierzyciela. To samo odnosiłoby się także do sposobu doręczenia i dowodu doręczenia wezwania do zapłaty, gdyby nie miały odpowiadać przepisom o doręczeniu, bo jeżeli K. P. C. dopuszcza doręczenie pism procesowym także w inny sposób, niż wskazany w przepisach o doręczeniu, to wydaje w tym kierunku osobne rozporządzenia; np. do takich należy przepis art. 161 K. P. C., że w toku sporu adwokaci mogą doręczać sobie nawzajem pisma bezpośrednio za potwierdzeniem odbioru i oznaczeniem daty. Ponieważ w postępowaniu egzekucyjnem i zabezpieczającem brak odrębnych przepisów o doręczeniu, przeto do wszelkich doręczeń, przewidzianych w tem postępowaniu, stosują ogólne przepisy o doręczeniu (art. 525 K. P. C.) i inne doręczenia, niż przewidziane w przepisach K. P. C. o doręczeniu, nie są dopuszczalne. Nie można także pominąć, że przepisy, przyznające prawo zaspokojenia z pewnego przedmiotu osobom, nie mającym na nim praw rzeczowych i nie prowadzącym z nich egzekucji — są wyjątkowemi, przepisy zaś wyjątkowe muszą być ściśle tłumaczone i nie mogą być rozciągnięte na przypadki mniej lub więcej podobne, a więc nie ulegają wykładni rozszerzającej. W zastosowaniu do niniejszego przypadku oznacza to, że przepisy, odnoszące się do wezwań do zapłaty długu i ich doręczeń, wyraźnie przewidzianych w ustawie, nie mogą być stosowane w drodze podobieństwa do wezwań do zapłaty i doręczeń nieprzewidzianych w ustawie. Wykładnia rozszerzająca umożliwiłaby zaspokojenie takim wierzycielom, mającym tytuł wykonawczy, którzy wogóle nie mogliby z danego przedmiotu prowadzić egzekucji. Jeżeli np. ruchomości sprzedano dnia 1 lutego i w tym dniu złożono cenę kupna, a wierzyciel uzyskać mógł i uzyskał tytuł wykonawczy dopiero dnia 4 lutego, natenczas nie mógłby już wierzyciel zpowodu ukończenia egzekucji i złożenia ceny kupna przyłączyć się do postępowania egzekucyjnego, a wobec tego nie można mu drogą pośrednią przyznać prawa otrzymania zaspokojenia z tych ruchomości na podstawie art. 794 K. P. C. Taki wierzyciel mógłby chyba prowadzić egzekucję z nadwyżki, która pozostanie dla dłużnika, ale z niczego więcej. Nie możnaby zaś przyznać mu takich praw do zaspokojenia, jak wierzycielowi, który miał prawo przeprowadzić i przeprowadził egzekucję ze zlicytowanych ruchomości. Za wykładnią tu rozwiniętą przemawiają także dzieje powstania przepisów art. 794 i 799 K. P. C. Według art. 334 § 1 projektu ustawy o prawie egzekucyjnem z r. 1931 mieli uczestniczyć w podziale sumy, uzyskanej z majątku ruchomego, wierzyciele, którzy nie przyłączyli się do postępowania egzekucyjnego, ale swe tytuły egzekucyjne zaopatrzone klauzulą wykonalności złożyli celem dopuszczenia do podziału w czasie przepisanym. Według art. 337 § 1 projektu w podziale sumy, uzyskanej z majątku nieruchomego, mieli uczestniczyć wierzyciele, którzy nie przyłączyli się do postępowania egzekucyjnego, ale swe tytuły egzekucyjne zaopatrzone klauzulą wykonalności złożyli w ciągu dni 14 od daty uprawomocnienia się postanowienia o przybiciu. Te przepisy miały zapewnić prawo zaspokojenia każdemu wierzycielowi, nie prowadzącemu egzekucji, lecz mającemu tytuł wykonawczy, bez żadnych ograniczeń. K. P. C., chciał widocz-

nie prawo do zaspokojenia takich wierzycieli ścieśnić i wprowadził ograniczenia wyżej wymienione. Ograniczenia te możnaby łatwo obejść, gdyby przepisom K. P. C. nadano tak swobodną wykładnię, jak wyżej przytoczono. Przy takiej wykładni między przepisami art. 334 §§ 1 i 2 i art. 337 § 1 projektu, a art. 794 i 799 K. P. C. nie byłoby istotnej różnicy.

Doszliśmy zatem do następujących wyników: 1) przez wezwania do zapłaty, wymienione w art. 794, 799 i 810 § 2 K. P. C. należy rozumieć tylko wezwania zapłaty, określone w art. 654 i 760 § 1 K. P. C.; 2) przez dowody doręczenia, wymienione w art. 794, 799 i 810 § 2 K. P. C. rozumieć należy dowody doręczenia, określone w art. 155 w związku z art. 143 K. P. C.; 3) w podziale sumy, uzyskanej z jakiejkolwiek egzekucji, może uczestniczyć tylko taki wierzyciel, nie prowadzący egzekucji a składający tytuł wykonawczy wraz z dowodem doręczenia dłużnikowi wezwania do zapłaty długu, który poprzednio prowadził egzekucję z jakiejkolwiek nieruchomości dłużnika lub z pożytków i dochodów z jakiejkolwiek nieruchomości dłużnika przez zarząd przymusowy, jednakże z tej egzekucji, mimo jej ukończenia, nie otrzymał całkowitego zaspokojenia.

DR. STANISŁAW TYLBOR.

Reforma prawa małżeńskiego w Austrji

Jako następstwo Konkordatu, zawartego dnia 5 czerwca 1933 r. między Stolicą Apostolską a Austrją, ogłoszonego w Austrji pod datą 1 maja 1934 r., Państwo Austrjackie wydało ustawę z dnia 4 maja 1934 r., dotyczącą „przepisów z zakresu prawa małżeńskiego celem wykonania Konkordatu między Stolicą Świętą a Austrją" (Bundesgesetzblatt z 7 maja 1934 poz. 8). Ustawa ta, wprowadzająca znaczne zmiany w dziedzinie prawa małżeńskiego dla katolików, interesuje nas z punktu widzenia sposobu uregulowania stosunku wymagań prawa państwowego do przepisów kodeksu kanonicznego.

Religijna (przed duszpasterzem) forma zawarcia ślubu znana była i dotąd prawu austrjackiemu (§ 75 k. c.), a samo prawo małżeńskie liczyło się w swoich przepisach z prawem religijnem (przeszkoda święceń lub ślubów zakonnych — § 63 k. c., zakaz małżeństwa między osobami wyznającemi religję chrześcijańską i niechrześcijańską — § 64 k. c., impedimentum catholicismi — dekr. z dn. 17 lipca 1835 — Nr. 61 Zb. ust. sąd., zakaz rozwodu dla katolików — § 111 k. c.), jednakże jurysdykcja w sprawach małżeńskich należała do sądów powszechnych (§ 97 k. c.), a kodeks kanoniczny samodzielnego źródła prawa nie stanowił. Zasady prawa kanonicznego czy kościelnego innych wyznań o tyle tylko obowiązywały w prawie austrjackiem, o ile znalazły się w samej ustawie cywilnej, jako przepisy prawa cywilnego, prawo kanoniczne zaś niewcielone do kodeksu cywilnego mogło być uwzględnione tylko w drobnym zakresie (głównie z uwagi na kościelną formę ślubu prawo kościelne decyduje np. o tem, kto jest duszpasterzem, może dla niekatolików rozstrzygać o niektórych nieprzewidzianych w ustawie przyczynach rozwodu — § 115 k. c.: wyliczenie przyczyn rozwodu jest w tym przepisie przykładowe — orzecz. z 8.3. 1911 r. — Zb. XIV. 5393 i t. p.). Nadmienić się również godzi, że w części Austrji obowiązywało prawo węgierskie z r. 1894, przewidujące obowiązkowe śluby cywilne, rozwody dla wszystkich małżeństw oraz jurysdykcję sądów cywilnych.

Ten stan rzeczy zmieniła ustawa z dnia 7 maja 1934 r. o tyle, że prawo kanoniczne stało się samodzielnem źródłem prawa małżeńskiego, choćby nie zostało wcielone do ustawy cywilnej i że w materji unieważniania małżeństwa oraz dyspensy matrimonii rati sed non consummati wprowadzono właściwość sądów i władz duchownych. Art. VII konkordatu, którego wykonaniem jest powyższa ustawa, głosi, że Austrja przyznaje małżeństwom, zawartym zgodnie z prawem kanonicznem, skutki cywilne, zapowiedzi w takich małżeństwach następują zgodnie z prawem kanonicznem, lecz Austrja zastrzega sobie możność zarządzenia także i świeckich zapowiedzi. Austrja uznała właściwość sądów i władz duchownych w materji postępowania w sprawach o nieważność małżeństwa i udzielania dyspensy od małżeństwa zawartego lecz niespełnionego, a w protokóle dodatkowym do art. VII Austrja uznała także właściwość władz duchownych w materji postępowania co do Przywileju Pawłowego (Privilegium Paulinum), Stolica Apostolska natomiast w tymże protokóle dodatkowym uznała właściwość sądów cywilnych w materji postępowania, dotyczącego separacji od stołu i łoża małżeństw katolickich. Art. VII konkordatu przewiduje dalej, że prawomocne orzeczenia i zarządzenia sądów i władz duchownych będą rozpatrywane przez Sąd Najwyższy Sygnatury Apostolskiej co do zachowania przepisów kanonicznych o właściwości sędziego, o wezwaniu przed sąd, o prawidłowem zastępstwie stron oraz o ich niestawiennictwie (contumacia). Dopiero po takiem zbadaniu wyroku przez Sąd papieski, orzeczenia władz duchownych zostaną przesłane Najwyższemu Sądowi Austrjackiemu, który na niejawnem posiedzeniu nada orzeczeniu klauzulę wykonalności. Skutki cywilne zapewnia orzeczeniu dopiero pomieniona klauzula; pozatem konkordat przewiduje udzielanie sobie przez sądy cywilne i duchowne wzajemnej pomocy [1]).

Ustawa wykonawcza do konkordatu, wydana już na zasadzie nowej Konstytucji Austrjackiej, przewiduje w § 1, że: „małżeństwom zawartym zgodnie z prawem kanonicznem przed duchownym katolickim (małżeń-

[1]) Przepisy prawa małżeńskiego, zawarte w konkordacie z Austrją, są zbliżone do takichże przepisów konkordatu z Italją z dnia 11 lutego 1929 r., wykonanego w Italji co do tej kwestji ustawą z dnia 27 maja 1929 r. Pod względem ustępstw ze strony państwa na rzecz kościoła większe poczynił rząd włoski, skoro obowiązkową formę ślubów cywilnych przewidzianą w kodeksie z r. 1865, zastąpił fakultatywną formą: albo ślubu cywilnego albo kościelnego, zawartego zgodnie z przepisami kanonicznego prawa katolickiego. Austrja, która zasadniczo znała śluby kościelne w formie religijnej, przez prawo cywilne uregulowanej, nie potrzebowała wprowadzać zasady fakultatywnego ślubu kościelnego. Uregulowanie zasad nowego prawa małżeńskiego w Austrji i w Italji, zawarte w ustawach wykonawczych, jest bardzo podobne i te same wątpliwości, które powstają przy interpretacji ustawy włoskiej, spotykamy i w materji prawa austrjackiego. Wykład ustawy włoskiej i jej stosunku do konkordatu daje Vetulani: „Włoska ustawa o ślubach kościelnych" (Themis Polska, Serja III tom V, Warszawa, 1930); por. też Abraham: „Konkordat włoski a kodyfikacja prawa małżeńskiego w Polsce", Przegląd Współczesny, Kraków, 1929; „Reforma prawa małżeńskiego w Italji", Przegląd Prawa i Administracji, Lwów, 1929, str. 350 i n. Natomiast konkordat z Rzeszą Niemiecką z 20 lipca 1933 r. (ogłoszony w Niemczech w Reichsgesetzblatt z r. 1933 cz. II, str. 679), zawiera w art. 26 tylko zapowiedź przyszłego uregulowania prawa małżeńskiego, stanowiąc jedynie, że dopuszczalne jest zawarcie małżeństwa kościelnego przed cywilnem w dwóch przypadkach: w razie niebezpiecznej dla życia choroby jednego z narzeczonych, gdy zwłoka jest niemożliwa, albo w razie stanu ciężkiego moralnego przymusu (im Falle schweren sittlichen Notstandes, nel caso di grave necessità morale), stwierdzonego przez biskupa. Proboszcz powinien o tem zawiadomić natychmiast urząd stanu cywilnego. Przez ciężki stan przymusu moralnego protokół dodatkowy do art. 26 każe rozumieć istnienie trudności, nie mogących być przezwyciężonemi, albo które można przezwyciężyć tylko nieprzeciętnym kosztem, a które przeszkadzają dostarczeniu na czas potrzebnych do zawarcia małżeństwa dokumentów.

stwom kościelnym) służą od chwili zawarcia skutki prawne, które prawo państwowe przywiązuje do zawarcia małżeństwa (skutki cywilne), jeżeli małżeństwa te zostały zapisane do rejestru ślubów". Podstawowy ten przepis, podobnie jak analogiczne postanowienie ustawy wykonawczej włoskiej, odbiega od konkordatu w dwóch kierunkach, przedewszystkiem dlatego, że przewiduje wyłącznie zawarcie małżeństwa przed duchownym, gdy konkordat wymaga jedynie zachowania przepisów prawa kanonicznego, a to zna nadzwyczajne formy małżeństwa bez udziału duchownego, po drugie dlatego, że skutki cywilne nadaje tylko małżeństwom zarejestrowanym w księdze ślubów, a zatem po zbadaniu zachowania tych warunków, które prawo państwowe uważa za minimum swoich wymagań, a które w prawie kanonicznem są odmiennie niż w prawie państwowem uregulowane (§ 2 ustawy), gdy tymczasem konkordat nie wspomina o tem, aby skutki cywilne były uzależnione od zarejestrowania małżeństwa religijnego.

Warunki, które muszą być zachowane, aby małżeństwo, zawarte zgodnie z prawem kanonicznem, było wciągnięte do rejestru ślubów i miało za sobą skutki cywilne, są następujące: zarejestrowanie nastąpić nie może: 1) jeżeli małżeństwo zawarte zostało wbrew istniejącej w prawie państwowem przeszkodzie węzła małżeńskiego, 2) jeżeli małżonek jest małoletni (unmündig) albo całkowicie ubezwłasnowolniony spowodu choroby lub słabości umysłowej, 3) jeżeli nie zostały zachowane szczególne przepisy prawa państwowego, dotyczące ważności małżeństwa osób nieletnich (minderjährig), znajdujących się pod władzą rodzicielską lub pod opieką, albo też ubezwłasnowolnionych częściowo. Na obszarze mocy obowiązującej prawa węgierskiego rejestracją zajmują się świeccy urzędnicy stanu cywilnego po otrzymaniu od proboszcza zawiadomienia o zawarciu małżeństwa. Jeśli brak wyżej wymienionych warunków do rejestracji, małżeństwo może być wciągnięte do rejestru ślubów, lecz tylko z zaznaczeniem, że ma skutki dla sfery stosunków kościelnych. Z pomiędzy wyżej wymienionych warunków rejestracji na uwagę zasługuje odmowa rejestracji z powodu przeszkody istniejącego w prawie państwowem węzła małżeńskiego. Ustawa ma na widoku przypadek, gdy w sferze prawa kościelnego niema przeszkód do zawarcia małżeństwa, ponieważ poprzedni związek, zawarty np. w formie cywilnej wogóle nie istnieje. Gdy jednak według prawa obowiązującego w Austrji małżeństwo cywilne jest w pewnych przypadkach ważne i pociąga za sobą skutki cywilne, to nie można było dopuścić rejestracji małżeństwa kanonicznego, zawartego wbrew istniejącemu jeszcze ważnemu dla prawa państwowego związkowi. Małżeństwo, zawarte w takich warunkach, zgodnie z prawem kanonicznem, nie będzie zatem zarejestrowane, a więc skutków cywilnych za sobą nie pociągnie. Inne przypadki odmowy rejestracji tłumaczą się również rozbieżnością prawa państwowego i kanonicznego.

Sądy kościelne zostały powołane do orzecznictwa w sprawach o nieważność małżeństwa kościelnego, a władze kościelne do udzielania ważnej dla prawa państwowego dyspensy od małżeństwa zawartego lecz niespełnionego. Ustawa wykonawcza jest pod tym względem od konkordatu węższa, gdyż ten w protokóle dodatkowym do art. VII uznaje również właściwość sądów duchownych do postępowania dotyczącego Privilegium Paulinum. Sądy duchowne konkurują co do właściwości z sądami cywilnemi, które również w pewnych przypadkach są właściwe do rozpoznawania spraw o nieważność małżeństw kościelnych katolickich. Porównanie właściwości sądów duchownych i cywilnych, zawartej w §§ 3 — 8 usta-

wy, prowadzi do następujących wniosków: *a) Sądy państwowe są właściwe: wyłącznie:* 1) do orzekania w materji separacji od stołu i łoża (§ 7 ustawy), 2) do orzekania o braku skutków cywilnych (co pociąga za sobą konsekwencje nieważności) małżeństwa, które zawarte zostało zgodnie z prawem kanonicznem, pomimo przeszkód, nie dopuszczających do ważnej w sferze prawa państwowego rejestracji małżeństwa (§ 6 ustęp 1 ustawy) i 3) do orzekania o zawinieniu małżonka i o majątkowych skutkach nieważności (§ 3 ustęp 3 ustawy); *obok sądów duchownych:* 4) do orzekania o nieważności małżeństwa kanonicznego, pociągającego za sobą skutki cywilne, z przyczyn nieważności przewidzianych w prawie kanonicznem, jeśli przynajmniej jedno z małżonków nie zgadza się na właściwość sądu duchownego (§ 6 ust. 2 ustawy). Właściwość bowiem sądu duchownego jest zależna od zgody obu stron (czego konkordat nie przewiduje), jednakże ustawa sprzyja postępowaniu przed sądem duchownym w ten sposób, że w razie wdrożenia sprawy w sądzie państwowym stronom udziela się terminu do wytoczenia akcji w sądzie duchownym i dopiero gdy strony z tego terminu nie skorzystają, postępowanie przed sądem państwowym może toczyć się dalej. Uprzednie wniesienie skargi do sądu duchownego lub zapadłe już orzeczenie sądu duchownego w materji, która ma być przedmiotem orzekania w sądzie państwowym, wyłącza właściwość sądu państwowego (oczywiście w założeniu, że sąd duchowny jest właściwy). Sąd cywilny w materji nieważności orzeka na podstawie prawa kanonicznego. *B. Sądy i władze duchowne są właściwe:* 1) do orzekania o nieważności kanonicznego małżeństwa, które pociąga za sobą skutki cywilne, a więc które zostało zarejestrowane ze skutkami dla prawa państwowego, jeśli oboje małżonkowie poddają się sądowi duchownemu, 2) do udzielania dyspensy od małżeństwa zawartego lecz niespełnionego. Ustawa reguluje skutki dyspensy w sferze prawa cywilnego (skutki rozwodu), 3) do postępowania ex privilegio Paulino według konkordatu, choć tego ustawa nie przewiduje.

Jeśli sądy duchowne są właściwe w przypadkach pod 1 i 2, to znaczy, że orzeczenie władz duchownych będzie w Austrji zaopatrzone w klauzulę wykonalności. To założenie nie wyłącza oczywiście właściwości władz duchownych zastrzeżonej przez prawo kanoniczne, lecz orzeczenia tych władz wydane nie w sferze właściwości zastrzeżonej przez prawo państwowe nie uzyskają klauzuli wykonalności. Jako przykład podać można małżeństwo zawarte zgodnie z prawem kanonicznem, lecz wbrew przeszkodzie węzła, która istnieje w prawie państwowem. Małżeństwo takie, jako nie mogące pociągnąć za sobą skutków cywilnych, nie może być przedmiotem wykonalnego w Austrji orzeczenia sądu duchownego, bo w sferze prawa państwowego jedynie sąd cywilny władny jest uznać, że małżeństwo takie skutków nie pociąga, może ono jednak być nieważne (kanonicznie) z innej przyczyny, a nie z przyczyny przeszkody węzła. Atoli orzeczenie sądu duchownego, unieważniające takie małżeństwo choćby z innej przyczyny, nie będzie w Austrji wykonalne. Ażeby orzeczenie sądu lub władzy duchownej było wykonalne w Austrji, musi być zaopatrzone w klauzulę wykonalności Najwyższego Sądu po uprzedniem zbadaniu orzeczenia przez Najwyższy Trybunał Sygnatury Apostolskiej (§§ 3 i 5 ustawy; art. VII § 4 Konkordatu). Sąd Najwyższy na posiedzeniu niejawnem, bez rozprawy, bez kosztów, natychmiast lub po przeprowadzeniu odpowiedniego dochodzenia nada orzeczeniu klauzulę wykonalności, a więc stawia wyrok władzy duchownej narówni z orzeczeniem sądu państwowego (§ 3 p. 2 ustawy), jeżeli ustali, że orzeczenie władzy duchownej

ma za przedmiot małżeństwo kanoniczne, które pociąga za sobą skutki cywilne, że w pierwszej instancji orzekał sąd duchowny, mający siedzibę w Austrji, i że małżonkowie zgodzili się na postępowanie sądowe kanoniczne (§ 3 p. 1 ustawy). Sąd oddali wniosek o nadanie klauzuli wykonalności, jeżeli orzeczenie władzy duchownej nie pociąga za sobą żadnej zmiany stanu prawnego w sferze prawa państwowego (§ 5 ust. 1 ustawy).

Ustawa zawiera pozatem przepisy o stanowisku prawnem dzieci z małżeństw nieważnych (§ 3 ust. 3), o małżeństwach zawartych przed jej wejściem w życie (§ 9), o małżeństwach kościelnych, zawartych zagranicą (§ 10) oraz reguluje pewne szczegóły postępowania (§ 8). Pod względem znajomości prawa kanonicznego przez sąd państwowy prawo to jest traktowane jako prawo cudzoziemskie, które wymaga dowodu, jeżeli nie jest znane sądowi (§ 271 ust. 1 P. C.); sąd może zażądać wyjaśnienia od Ministerstwa Sprawiedliwości (§ 271 ust. 2 P. C.). Spory kompetencyjne między sądami państwowemi a kanonicznemi rozstrzyga się tak, jak spory między sądami i władzami krajowemi a zagranicznemi, to jest oświadczenie Ministra Sprawiedliwości jest dla sądu wiążące (§ 48 normy jurysdykcyjnej znajduje odpowiednie zastosowanie do tych sporów zgodnie z § 8 ust. 2 ustawy).

MARJAN KOSZEWSKI.

Odpowiedzialność za uszkodzenia cielesne w związku z zabiegiem lekarskim

Sprawy sądowe o wynagrodzenia szkody, powstałej przy i z okazji zabiegów lekarskich, nie należą do wyjątków, a nawet nabrały ostatnio rozgłosu. Przyczyną jest niewątpliwie to, że sposób wykonywania praktyki lekarskiej zmienił się w ostatnich dwóch dziesięcioleciach zasadniczo. Mam tu na myśli ograniczenia samodzielności praktyki przez rozwijające się ustawodawstwo społeczne, rozwój środków techniczno-leczniczych, które z powodu ich cen dla lekarza, jako jednostki, są wprost niedostępne, o ile lekarz nie połączy się z instytucją, która takie środki posiada. Wymienić należy dalej nowe metody naukowe, które ogółowi mało są znane, uszkodzenia cielesne wywołane wojną a i nieraz choroby, występujące nagle i epidemicznie; także społeczny charakter zawodu lekarskiego silniej zaakcentowany powoduje surowszą ocenę czynności lekarza.

Momenty te nie są pozbawione wpływu na ustosunkowanie się orzecznictwa i teorji do odpowiedzialności lekarzy. Nie można też ograniczyć się do przyjętych norm interpretacji ustaw, nie dotyczących specjalnie zawodu lekarskiego, bo nieraz nawet praktyka sądowa, nie chcąc postępować wedle zasady summum ius, summa iniuria, musi dany przepis tłumaczyć rozszerzająco, aczkolwiek z całą stanowczością potępić trzebaby zasadę „in dubio contra medicum". Tymczasem problemem odpowiedzialności zawodowej lekarzy prasa prawnicza zajmuje się mało; wiadomości te przeważnie podaje prasa codzienna i stamtąd dowiadujemy się o poważnem uszkodzeniu lub śmierci pacjenta na skutek lub z okazji zabiegu, np. naświetlań radem, promieniami Roentgena lub t. p.

Zainteresowany artykułem p. Benona Pogody w nr. 4 „Głosu Sądownictwa" z r. 1934 i wypadkami z własnej praktyki zamierzam tutaj streścić główne zasady odpowiedzialności lekarzy i zakładów leczniczych,

wykluczając oczywiście rozmyślność działania, jako rzadko zachodzącą. Pomijam również ustalenie granic przypadkowości uszkodzenia, wobec winy, gdyż stwierdzić będzie to mógł jedynie znawca po zbadaniu szczegółów zabiegu. Rozważania moje wychodzą z zasad obowiązującego w dzielnicy popruskiej prawa cywilnego, lecz tak samo jak p. Pogoda pragnę zasady odpowiedzialności lekarskiej ustalić w sposób, mogący mieć znaczenie ogólne.

Wydawaćby się mogło, że kwestja odpowiedzialności lekarzy powinna być kwestją zupełnie niesporną, ileże sztuka lekarska zalicza się do jednej z najstarszych gałęzi wiedzy. Jednakże tak nie jest i ustawy nie zawierają specjalnych przepisów o odpowiedzialności lekarzy. Wedle zaś orzecznictwa i literatury zupełnie niewątpliwem będzie, że lekarze i zakłady lecznicze odpowiadają w każdym razie za brak staranności. Trudność nasuwa ustalenie, czy każdy brak staranności obowiązuje do odszkodowania i w czem go upatrywać trzeba.

Jako naczelną zasadę postawić należy, że lekarz odpowiada bezwzględnie za *wszelki* brak staranności koniecznej z punktu widzenia nauki lekarskiej czyli, że spoczywa na nim obowiązek „szczególnej" staranności. Tezę tę, którą wyznaje zresztą przeważna część świata prawniczego, należy przyjąć ze względu na charakter społeczny czynności lekarza, jak i dla tego, że przecież publiczność — nieraz mało inteligentna — nie umie sama spostrzec, a co dopiero ocenić zabiegu lekarskiego, zatem prawie zawsze będzie w błędzie co do pojęcia staranności lekarza. Dlatego też spoczywa na lekarzu tak daleko idący obowiązek dotrzymania zasad staranności, aby chorzy z pełnem zaufaniem mogli się jego opiece powierzyć. Zasada ta nie idzie zbyt daleko, bo przecież lekarzowi służy możność ekskulpacji. Jako dalszy wzgląd stawiam, że lekarzowi nie wolno pomijać przy leczeniu ogólnie uznanych metod naukowych. Tak więc np. niedbale postąpiłby lekarz, który w przekonaniu, że jego własna metoda jest najlepsza, zaniechałby leczenia innemi a ogólnie przez naukę jako skuteczne uznanemi środkami. Zaniechanie takie musi lekarz w każdym wypadku szczególnemi względami usprawiedliwić.

Nie wolno też lekarzowi popełnić błędu w znaczeniu „błędu sztuki lekarskiej" zarówno w znaczeniu szerszem i ściślejszem. W ogólniejszem tego słowa znaczeniu błędem sztuki lekarskiej będą błędy w pojęciu podmiotowem t. zn. błędy, wynikające z osoby lekarza, jak niedostateczna wiedza teoretyczna i praktyczna, brak możliwości skoncentrowania uwagi lub napięcia czynności umysłowych i t. p. Te wszystkie szczegóły uzasadniają powstanie braku staranności w znaczeniu przedmiotowem i lekarz nie może usprawiedliwiać się w tym względzie niczem, a zwłaszcza brakiem znajomości wiedzy lekarskiej.

Z uwagi że lekarz winien stosować w zasadzie ogólnie uznane zasady leczenia, to postęp sztuki lekarskiej byłby wykluczony, gdyby lekarzowi było wolno tylko te zasady stosować. Oczywiście racja po stronie lekarza będzie tylko wtenczas, o ile metoda, będąca w stadjum badań, obiecuje lepsze wyniki niż ogólnie uznana starsza. Każdy nowy sposób leczenia ma nieraz bardzo silne ustosunkowanie się za i przeciw. Lekarz nieraz będzie w rozterce, czy leczyć według metody starej mniej skutecznej, czy też według nowej jeszcze ogólnie nieuznanej, a obiecującej lepsze wyniki. Nie można jednak zamykać lekarzowi drogi do stosowania nieuznanej jeszcze metody, i lekarz w zasadzie nie działa niedbale, o ile takie metody stosuje. O ile zabieg z takim środkiem jest ryzykowny, lekarz musi pacjenta lub jego najbliższych o takiej możliwości przedtem pouczyć i postępo-

wać z daleko posuniętą ostrożnością. Jeżeli więc lekarz tak postąpił, to wolny jest od odpowiedzialności.

Granice staranności będą różne dla poszczególnych typów lekarzy. Jeżeli np. lekarz wiejski dokona wobec groźby śmierci pacjenta zabiegu, mając do pomocy tylko prymitywne środki, to brak staranności po jego stronie oceniać należy łagodniej, niż lekarza specjalisty, dysponującego nowoczesnemi doskonałemi środkami. Dalszym zasadniczym momentem będzie, że lekarz w każdym wypadku — nietylko w poprzednio wymienionym — musi ostrzec i pouczyć pacjenta o ewentualnych ujemnych skutkach zamierzonego zabiegu. Nie będzie również wolno każdemu lekarzowi dokonywać takich zabiegów, których dokonuje zazwyczaj tylko specjalista, o ile zwłoka nie grozi poważnem niebezpieczeństwem, choć i tutaj faktyczne okoliczności i zwyczajne wywołać mogą odchylenia. Tak samo niedbale postępuje zakład, który przyjmuje na ordynatora lekarza niekwalifikowanego tam, gdzie jest potrzebny specjalista, jak również i lekarz, zajmujący takie stanowisko a nie mający odpowiednich specjalnych kwalifikacyj. Naturalnie zdolny praktyk może nieraz okazać się lepszym niż wyspecjalizowany teoretyk.

Szkoda, na którą lekarz winien zwrócić uwagę pacjenta, niekoniecznie musi ograniczać się do dziedziny zdrowia pacjenta w ścisłem słowa znaczeniu. Tak np. nie będzie wolno lekarzowi narażać pacjenta na trwałe oszpecenie mimo, że zabieg doprowadzi go do zupełnego zdrowia; tak samo nie wolno będzie lekarzowi dokonywać zabiegów, które mimo pewnego wyleczenia pozbawią pacjenta innych korzyści życiowych. Zawodowego śpiewaka np. lekarz będzie musiał inaczej traktować niż osobę, która nie ma wybitnego głosu i dla której głos ten posiada zwykłe tylko znaczenie. Przekonywujący jest w tym względzie pogląd prof. Makowskiego, oparty na wykładni art. 14. § 2. K. K., że obowiązek przewidzenia ujemnych skutków zabiegu stanowi domniemanie absolutne, wobec którego niema ekskulpacji z niemożliwości przewidzenia szkody. Konsekwencja ta stanowi poważne rozszerzenie granicy „szczególnej“ staranności.

Ekskulpacja przysługująca lekarzowi bywa różnego rodzaju. W razie *umownej* odpowiedzialności lekarz nie może się usprawiedliwiać starannością doboru swoich pomocników i może tylko starać się udowodnić, że mimo uszkodzenia odpowiedzialnym nie jest czyli, że uszkodzenie nastąpiło bez jego winy. Oczywiście na równi z umową stoi leczenie lub dokonanie zabiegu lekarskiego bez zlecenia w myśl domniemanej woli pacjenta i także ten wypadek objęty jest powyższą zasadą. Ponieważ jednak praktyka i orzecznictwo nie wykluczają zbiegu odpowiedzialności umownej z pozaumowną, wychodząc z założenia, że lekarz, działający niedbale, przekracza umowę i temsamem dopuszcza się pozaumownego naruszenia zdrowia pacjenta, to ten rodzaj ekskulpacji zbiegnie się często z drugim rodzajem ekskulpacji t. j. z tytułu staranności w doborze pomocników. Ten rodzaj ekskulpacji dopuszczalny jest w myśl § 831 k. c. niem. tylko w wypadku odpowiedzialności pozaumownej i oczywiście tylko tam może mieć znaczenie, gdzie lekarz sam siły pomocnicze dobierał lub na ich dobór miał wpływ, a więc z natury rzeczy obrony tej nie będzie miał lekarz zakładowy, któremu sam zakład stawia siły pomocnicze i odpowiedzialność za nie spadnie w zupełności na zakład. Staranność w wyborze może być różna co do lekarzy asystentów i co do innych sił pomocniczych bez kwalifikacyj lekarskich i różne będzie znaczenie tego rodzaju ekskulpacji w procesie. Dobór pomocników musi być staranny i odpowiedni, zależnie od specjalności danego lekarza. Technik lekarza roentgenologa np. musi po-

siadać specjalne wyszkolenie techniczne i wykazać się odbytą praktyką techniczną.

Trzecia forma ekskulpacji jest zupełnie inna. Stosując w razie procesu ściśle przepisy ustawy, poszkodowany winien udowodnić brak staranności lekarza. Jednakże schematyczne stosowanie ustawy doprowadziłoby do oddalenia pozwu dla braku dowodu, ileże pacjent z braku znajomości przedmiotu, lub odbywający zabieg pod narkozą, nigdy nie będzie mógł udowodnić lekarzowi braku staranności. Tę dotkliwą dla pacjenta niekorzyść starało się orzecznictwo usunąć w ten sposób, że nakładało na lekarza bezwzględny obowiązek ekskulpowania się w każdym wypadku, wychodząc z założenia, że zabieg lekarski powinien się odbyć bez uszkodzeń. Jednakże w ten sposób nałożonoby na lekarza obowiązek dowodu, który przeważnie byłby również nie do zrealizowania, bo tak samo jak pacjent dowodu winy lekarza to i lekarz braku swej winy udowodnić być nie mógł, o ile sobie zgóry nie przygotował dowodu np. przez spisanie przebiegu operacji z podpisami asystentów i t. p. Pomijam kwestję, czy lekarz obowiązek taki ma lub nie. W każdym razie włożenie obowiązku dowodu w całości na pacjenta lub ekskulpacji w całości na lekarza jest wysoko krzywdzące, a jedynie możliwą i słuszną wydaje się zasada, że pacjent winien udowodnić takie tylko okoliczności, które wedle słusznego doświadczenia wskazują na to, że uszkodzenie mogło powstać jedynie z braku staranności lekarza, przyczem fakt, że tego rodzaju zabiegi odbywają się bez szkody dla pacjenta, winien być przyjęty na jego korzyść. Jeżeli fakty takie poszkodowany udowodni, rzeczą lekarza będzie powołać się celem usprawiedliwienia na okoliczności, które przekonają sąd, że uszkodzenie nastąpiło bez winy lekarza i byłoby nastąpiło niezależnie od jego czynności oraz, że dowody przeprowadzone przez pacjenta nie usprawiedliwiają domniemania, że zachodził brak staranności ze strony lekarza. Stanowisko takie, idące po linji pośredniej dla interesów pacjenta i lekarza, usuwa niebezpieczeństwo procesowe narówni dla obu i nie daje żadnemu z nich korzyści procesowych ponad miarę tego, z czego korzysta strona w procesie. Teorja i orzecznictwo niemieckie, które były nieraz zdania, że w specjalnym wypadku poczucie słuszności winno skłonić sędziego do odpowiedniego rozłożenia obowiązku dowodzenia na obie strony, uznają tezę wyżej wymienioną i nazywają ją „Verteilung der Beweislast", a włożenie dowodu na lekarza „Umkehrung der Beweislast" (por. Dr. L. Ebermeyer, Der Arzt im Recht — Lipsk 1930 i orzecznictwo niemieckie). Faktycznie więc rozłożenie obowiązku dowodzenia na obie strony poprawia znacznie szanse ekskulpacji lekarza.

Z pomiędzy wypadków zbiegu odpowiedzialności czynników pomijam zbieg winy dwóch lekarzy, gdyż przeważnie kierownictwo sprawuje jeden z nich, który oczywiście ponosi odpowiedzialność za cały zabieg. W razie zbiegu odpowiedzialności lekarza z odpowiedzialnością zakładu nie napotka się trudności, o ile pacjent osobno zawiera umowę z lekarzem zakładowym i osobno z zakładem, bo wtenczas każdy z nich, lekarz czy zakład, ponosi odpowiedzialność w granicach umowy, choć wypadki odmienne są do pomyślenia. Taki wyjątek stanowi obowiązek lekarza czuwania nad pacjentem, obejmujący również konieczność dozoru nad personelem pomocniczym, postawionym przez zakład przed i po dokonaniu zabiegu. Ten obowiązek może posunąć się tak daleko, że moment umowny wobec zakładu dostarczającego personelu zupełnie nie będzie mógł być brany pod rozwagę. Wypadek taki zajdzie zawsze tam, gdzie poszkodo-

wany mimo zawartych umów pozwie wyłącznie lekarza z tytułu odpowiedzialności pozaumownej. Brak staranności jednego z biorących udział w zabiegu łącznie z rozmyślnością drugiego może doprowadzić do tego, że wyłączną przyczyną szkody okaże się rozmyślność działania, a brak staranności utraci zupełnie znaczenie.

Niewielkie trudności nastręcza również stan, że umowę zawiera pacjent albo z lekarzem albo z zakładem i ten pierwszy na mocy tej umowy dostarcza zaopatrzenia i stawia siły pomocnicze, a w drugim wypadku zakład stawia lekarza, personel i zaopatrzenie. Idąc wyłącznie po linji stosunku umownego, odpowiadałby bez możliwości eskulpacji za pomocników w pierwszym wypadku lekarz a w drugim zakład. Jeżeli zaś stan faktyczny jest taki, że pacjent zawarł coprawda umowę, lecz nie jest wiadomem między kim umowa doszła do skutku, to jak we wszystkich innych omówionych tutaj wypadkach, kwestja ta pozbawiona jest znaczenia, o ile poszkodowany, gdy nie będzie mógł udowodnić między kim zaistniała umowa, oprze się na stosunku pozaumownym, choć wówczas poszkodowany daje lekarzowi niebezpieczną dla siebie a korzystną dla lekarza lub zakładu możliwość eskulpacji z tytułu starannego doboru pomocników. Dlatego poszkodowany przeważnie nie będzie chciał oprzeć swego roszczenia na winie pozaumownej, a nawet oświadczyć może, że swoje pretensje odszkodowawcze opiera tylko na umowie, wyłączając wszelkie momenty winy pozaumownej. W tym wypadku, jak i innych wyżej omówionych, ustalenie, z kim pacjent umowę zawarł, lub zbadanie zakresu obu zawartych umów może mieć poważne znaczenie i muszą tu decydować okoliczności specjalnego wypadku według zasad normalnej praktyki (podobnie Dr. Rümelin. Der Arzt im klinischen Betriebe. Tübingen 1913), dające poniekąd niezawodny wskaźnik, między kim umowa zawarta została.

Stosunek umowny zachodzi także wobec Ubezpieczalni Społecznej, choć między nią a jej członkiem niema stałego stosunku umownego. Jeżeli jednak pacjent udaje się do Zakładu tejże Ubezpieczalni celem leczenia i tam zostaje przyjęty, dochodzi do skutku umowa specjalnego rodzaju, która nie jest darowizną, bo po stronie Ubezpieczalni nie zachodzi animus donandi, a z drugiej strony brak odpłatności pacjenta za jej usługi nie wyklucza umowy, ponieważ odpłatność nie jest jej koniecznym wymogiem. Z faktu dalej, że pacjent Ubezpieczalni nie ma swobodnego wyboru lekarza, domniemywać należy, że umowę zawiera on z zakładem a nie z lekarzem. Szczegół ten posiada głębokie znaczenie, — daje on poszkodowanemu możność oparcia pretensji na umowie i przez to wyklucza wszelką ekskulpację lekarza i zakładu. Odwrotnie, gdy pacjent prywatny udaje się do poważnego lekarza ordynującego przy zakładzie leczniczym, aby być leczonym przez zaufanego sobie lekarza, w braku wyraźnej umowy przyjąć trzeba, że umowę zawarł tylko z lekarzem. W takich wypadkach analiza okoliczności, w których leczenie nastąpiło, może dać podstawę do ustalenia, które osoby umowa wiąże. W razie zbiegu winy dwóch osób odpowiedzialnych za tę samą szkodę rozgraniczenie stosunku umownego ich obu do pacjenta jest nieodzownem chyba, że uszkodzenie nastąpiło ponad wątpliwość z jawnej winy jednego z nich, a wina drugiego jest zupełnie minimalną. Pewnem jest, że wobec takiego stanu teorja i praktyka sądowa znajdą tu wdzięczny temat do ustalenia właściwych zasad i granic, choć nauka i wiedza lekarska nie powinna być również pozbawiona głosu.

Instytucja wekslu in blanco na tle doktryny i orzecznictwa sądowego

(Dokończenie)

Tu jednak zobowiązany wekslowo w chwili zobowiązywania się miał pełnię praw cywilnych i mógł się ważnie zobowiązywać wekslowo, a jedynie przez błąd lub niedopatrzenie posiadacza blankietu — została wystawiona data wsteczna, przypadająca na okres nie posiadania przez dłużnika możności zobowiązywania się. Kwestja ta pozostała otwarta i nie jest uregulowana do dnia dzisiejszego, ani przez prawo obowiązujące, ani przez jurisprudencję. Należałoby sprawę tę potraktować analogicznie z rozwiązaniem przypadku konkretnego, gdy Sąd Najwyższy orzekł, iż oznaczenie na wekslu daty wystawienia o kilka dni późniejszej od daty zgonu wystawcy, nie skutkuje samo przez się nieważności wekslu, jeżeli jego posiadacz udowodni, iż był wystawiony o kilka miesięcy wcześniej, ale in blanco i przy wypełnieniu wekslu — zaszła pomyłka co do daty [41]). Stan faktyczny pomyłki przy wypełnianiu treści wekslu blankowego jest we wszystkich trzech przypadkach identyczny i, rozszerzając analogję na te wszystkie przypadki, należałoby stanąć na stanowisku, iż weksle takie nie są z samego prawa nieważne. Staub [42]) twierdzi, iż wystarczy, że wekslowo zobowiązany miał zdolność do zobowiązywania się wekslowego w chwili faktycznego zobowiązania się i w chwili wydania blankietu wekslowego. Zdanie swoje popiera on orzecznictwem Sądu Rzeszy [43]).

Niemniej istotnem jest oprócz terminów, wypełnienie n a z w i s k a r e m i t e n t a w blankiecie wekslowym. Wekslowo zobowiązany, podpisując weksel „in blanco", i wydając go w takim stanie swemu kontrahentowi — zgadza się na puszczenie w obieg takiego wekslu. Weksel „in blanco" może być bezpośrednio po otrzymaniu od wystawcy wypełniony przez posiadacza, i wtedy nazwisko jego będzie wymienione jako remitenta. Może jednak weksel „in blanco" nie wypełniony przez pierwszego posiadacza przechodzić z rąk do rąk i może być wypełniony przez jednego z następnych posiadaczy wekslu. Aczkolwiek ustawa nie mówi, iż każdorazowy posiadacz wekslu in blanco ma prawo wypełnić go, podając swoje nazwisko — jako remitenta, to jednak w przypadku obiegu wekslu zwykłego z indosu blankowego (art. 13 p. 1) ustawa pozwala posiadaczowi wekslu „wypełnić indos nazwiskiem własnem". Analogja obu tych przypadków jest wyraźna i w praktyce zostało usankcjonowane prawo wpisania nazwiska remitenta przez każdorazowego posiadacza wekslu „in blanco".

W orzecznictwie polskiem brak jest w tej materji wyraźnego wypowiedzenia się, natomiast w orzecznictwie niemieckiem [44]) zasada, iż prawo do wypełnienia przenosi się na posiadacza („...das Ausfüllungsrecht sei übertragbar..."), jest ustalona i jako taka przyjęta również przez doktrynę [45]). Natomiast bardziej szczegółowo jest omówiona przez orzecznictwo polskie sprawa wypełnienia przez posiadacza wekslu „in blanco" — s u m y w e k s l o w e j. W większości przypadków — wysokość sumy

[41]) S. N. I. Nr. 474/27 z dn. 4.V. 1928.

[42]) l. c. str. 75, art. 7, uw. 13-a i Stranz. l. c. str. 232, art. uw. 49, w ten sam sposób rozwiązuje powyższe zagadnienie.

[43]) R. G. 11, 7. 11, 8. 33, 44. R. O. H. G. 21, 324.

[44]) R. O. H. G.14, 38. R. G. 8, 58. 32, 71. 43, 44.

[45]) Müller-Erzbach: Deutsch. Handelsrecht, str. 440, kap. 93, III oraz Stranz l. c. str. 231, art. 82 uw. 50.

ograniczona jest faktycznie przez sam blankiet wekslowy, opiewający na ustalone przez ustawę stemplową sumy [46]). Jest to zawsze górna granica do której, przy braku jednoczesnej umowy pozawekslowej, na podstawie domniemania — ma prawo posiadacz blankietu wekslowego, ten blankiet wypełnić. Wydanie bowiem przez dłużnika wierzycielowi podpisanego przez siebie blankietu wekslowego — upoważnia wierzyciela do wypełnienia tego blankietu na swoje imię na sumę wartości blankietu (S. N. I. C. 606/31 z dn. 11 — 25. VI. 1931). Przy istnieniu jednak pozawekslowej umowy, posiadacz weksli zobowiązany jest sumę wekslową wypełnić do wysokości, przez warunki tej umowy ustalone. (S. N. I. Rw. 2354/31 z dn. 12.XI. 1931). Dopuszczalne jest wtedy, jeśli wierzyciel blankiet, ostemplowany na pewną kwotę, wypełnił zgodnie z umową, na sumę wyższą i dostemplował, iż wypełnienie to nie staje się bezprawnem, przez przekroczenie sumy, odpowiadającej stemplowi pierwotnemu, albowiem prawo wekslowe nie zalicza oznaczenia opłaty stemplowej do tekstu wekslu, a użycie blankietu ze stemplem nie jest ograniczeniem odpowiedzialności wekslowej, która temu stemplowi odpowiada [47]). Sama ta okoliczność, że przy wypełnieniu blankietu wekslowego przekroczona została suma, odpowiadająca wybranej przez strony wartości blankietu, daje podstawę do uznania niezgodności takiego wypełnienia z umową stron. W przypadku przeto, gdy wydany wierzycielowi przez dłużnika blankiet wekslowy został następnie wypełniony na sumę przewyższającą wartość blankietu, czy też bez tego (art. 112 ustawy z dn. 1.VII. 1926 o opłatach stemplowych), na wierzycielu ciąży obowiązek stwierdzenia, iż stało się to zgodnie z wolą dłużnika. W razie wypełnienia wbrew warunkom umowy, nie powoduje to uznania wekslu za nieważny, jedynie zobowiązany wekslowo korzystać może z zarzutu, iż weksel wypełniony wbrew jego woli i wbrew umowie stron. Dowód ciąży na zobowiązanym wekslowo. Z zarzutu tego jednak nie może korzystać, gdy posiadacz wekslu jest w dobrej wierze i gdy weksel przeszedł na niego po wypełnieniu [48]).

W związku z prawem wypełnienia przez posiadacza sumy wekslowej — nasuwa się często spotykana w praktyce kwestja, w jakiej walucie może być wypełniona suma dłużna. Z art. 40-go prawa wekslowego płynie domniemanie, iż miano na myśli walutę miejsca płatności. To jednak przy wekslu blankowym może być zawodne, gdyż często w wekslu takim nie jest ujawnione miejsce płatności. Z drugiej jednak strony orzecznictwo stanowi, iż zastrzeżenie, co do płatności wekslu w efektywnej walucie zagranicznej, odnoszące się do sumy wekslowej — winno być zamieszczone w wekslu w tem samem miejscu, gdzie suma wekslowa, t. j. w tekście jego. Zamieszczone zaś poza tekstem i nie podpisane zastrzeżenie takie nie może mieć znaczenia [49]). Dalej jednak analizując to zagadnienie w związku z wekslem „ in blanco“, Sąd Najwyższy wypowiedział się, iż wypełnienie wekslu na walutę dolarową, nie można uważać za niezgodne z wolą dłużnika, jeżeli dłużnik, wręczając blankiet wekslowy, nie oświadczył, w jakiej walucie ma być wypełniony [50]), względnie — gdy osoba, podpisująca weksel, upoważniła odbiorcę do wypełnienia wekslu, tak, aby od-

---

[46]) § 155 Rozp. Min. Skarbu (Dz. U. R. P. 123/26, poz. 713).

[47]) S. N. III. Rw. 2563/28 z dn. 27.XII. 1928 i S. N. I. C. 606/31 z dn. 11-25.VI. 1931.

[48]) S. N. V. Nr. 280/27 z dn. 30.XII 1927.

[49]) S. N. I. Nr. 1930/27 z dn. 12.I. 1928.

[50]) S. N. III. Rw. 2328/26 z dn. 28.XII. 1926.

biorca w czasie zapłaty sumy wekslowej nie poniósł straty z powodu spadku waluty [51]), lub też w konkretnym przypadku, gdy posiadacz wekslu otrzymał ten weksel „in blanco" na dokonanie tranzakcji zagranicznej [52]). W przypadku przeciwnym, gdy umowa pozawekslowa opiewała na dolary, wypełnienie wekslu, wręczonego „in blanco" na złote w odpowiedniej wysokości, zamiast na umówione dolary, — nie można uważać za niezgodne z wolą zobowiązanego, gdyż złoty jest jednostką monetarną Rz. P. i nawet weksel, opiewający na dolary — może być w myśl art. 40-go prawa wekslowego — zapłacony w walucie krajowej [53]).

Wystawca blankietu wekslowego, jak to już wyżej podkreśliliśmy, odpowiada wekslowo wobec prawnego posiadacza blankietu wekslowego. Po zanalizowaniu prawa posiadacza wekslu blankowego do jego wypełnienia —dojdziemy do wniosku, iż zobowiązany odpowiada zawsze wobec każdorazowego posiadacza, o ile weksel został wypełniony zgodnie z umową pozawekslową. W przypadku, gdy posiadacz wekslu dokonał wypełnienia, nie mając wogóle do tego prawa — prof. St. Wróblewski wysuwa wątpliwość: „okoliczność ta, nie wpływa w niczem na zobowiązanie wekslowe, byleby treść wypełnienia była w zgodzie z prawem; brak uprawnienia mógłby wówczas uzasadnić obowiązek do wydania wekslu, czy według zasad prawa powszechnego, czy też w myśl ust. 2-go art. 15-go prawa wekslowego, ale dłużnik mógłby powołać się na ów brak uprawnienia tylko na podstawie i w granicach art. 39-go, ustęp trzeci pr. weksl". Zdaniem prof. Wróblewskiego jednak art. 2-gi pr. weksl. rozstrzyga i tę sprawę, bo wypełnienie, dokonane przez osobę nieuprawnioną — jest przez to samo niezgodne z wolą podpisanego. Wynika stąd, że osoba podpisana na blankiecie wolna jest od odpowiedzialności wekslowej wobec tego, komu udowodni, że wypełnił blankiet, nawet prawidłowo, — nie mając do tego prawa [54]). W stosunku do posiadacza wekslu w dobrej wierze, na którego weksel przeszedł po wypełnieniu — odpowiada pomimo nieprawnego wypełnienia osoba na wekslu tym podpisana [55]). Nieprawne to wypełnienie należy zrozumieć zarówno, jako wypełnienie treści blankietu, nawet zgodne z umową pozawekslową, ale przez osobę do takiego wypełnienia nieuprawnioną, jak też wypełnienie blankietu treścią, niezgodnie z warunkami umowy, lub przepisami prawa. Dyspozycja ust. ostatniego art. 2-go prawa wekslowego wyraźnie stanowi, iż odpowiedzialność istnieje mimo nieprawnego wypełnienia wobec nabywcy wekslu w dobrej wierze po wypełnieniu [56]). Zobowiązany z wekslu może się uważać za odpowiedzialnego w granicach umowy i warunków zobowiązania wekslowego, jakieby z wekslu tego płynęły, gdyby był wypełniony prawidłowo [57]). To jednak rozumowanie jest niesłuszne, bo osoba zobowiązana, nie tylko wystawca, ale i żyrant, musi odpowiadać zgodnie z treścią wekslu nawet nieprawidłowo wypełnionego, o ile posiadacz odpowiada warunkom przez ust. ostatni art. 2-go prawa wekslowego wymaganym [58]). Stąd odpowiedzialność podpisującego blankiet wekslowy w tym przypadku przekracza granice przez wolę stron lub

---

[51]) S. N. III. Rw. 2627/26 z dn. 13.III. 1927.

[52]) S. N. III. Rw. 1213/27 z dn. 8.II. 1927.

[53]) S. N. III. Rw. 2048/29 z dn. 12.III. 1930.

[54]) 1. c. str. 27.

[55]) ust. ostatni art. — 2-go pr. weksl. Szerokie uzasadnienie znajdujemy u Dolińskiego 1. c. str. 147 i Stranza 1. c. str. 234. uw. 51, 52.

[56]) Ta ostatnia część art. 2-go nie znajduje się w tekście regulaminu haskiego i jest dodana przez prawo polskie, które zasadę powyższą zapożyczyło z prawa austrjackiego.

[57]) Wróblewski 1. c. str. 28.

[58]) S. N. V. Nr. 280/27 z dn. 30.XII. 1927.

umowy zakreślone, co tłomaczyć należy zasadą istnienia dobrej wiary ze strony posiadacza oraz ogólnie uznaną w prawie wekslowem zasadą powszechnego bezpieczeństwa obrotu w stosunku do tak ważnej instytucji życia gospodarczego, jakim jest weksel [59]). Co do ewentualnego zarzutu, jaki może mieć z powyższego tytułu odpowiedzialny wekslowo do posiadacza wekslu, to zarzuty te są możliwe jedynie w przypadku częściowego braku dobrej wiary u posiadacza, t. zn. gdy wie on, iż albo jego poprzednik nie miał prawa do wypełnienia, a wypełnił prawidłowo, albo też — że poprzednik, miał prawo do wypełnienia, a wypełnił nieprawidłowo. Kryterjum w danym przypadku będzie istnienie lub brak dobrej wiary ze strony posiadacza — i nie jest wymagany dowód z art. 16-go prawa wekslowego, że zachodziło porozumienie na szkodę dłużnika [60]). W stosunku zaś do posiadacza w złej wierze, który samowolnie wypełnił blankiet wekslowy — zobowiązany z wekslu nie odpowiada wekslowo [61]). Tak samo w stosunku do posiadacza w złej wierze dopuszczalny jest zarzut, że weksel oddany i podpisany w stanie niewypełnionym — później wypełniono niezgodnie z wolą osób nań podpisanych [62]).

Zobowiązanemu z wekslu „in blanco" przysługują w stosunku do posiadacza — bezpośredniego odbiorcy wekslu zarzuty zarówno osobowe, jak i rzeczowe (exceptiones in personam et in rem), w stosunku zaś do każdego innego posiadacza — może on podnieść zarzuty „in rem", przyczem ciężar dowodu na nim spoczywa (S. N. III. Rw. 275/29 z dn. 2.V. 1929). To zapatrywanie zgodne jest z orzecznictwem niemieckiem [63]), u nas zaś, aczkolwiek Sąd Najwyższy w sprawie tej się jeszcze nie wypowiedział — sądy merytoryczne wypowiadają analogiczne zapatrywania z wyżej przez nas podanemi (Spotkaliśmy się jedynie pośrednio ze wzmianką, tyczącą się powyższej kwestji w motywach orzeczenia S. N. I. C. 2161/27 z dn. 24.II. 1928). Jedyną odmienną co do tego opinję spotykamy u prof. Wróblewskiego [64]), który stoi na stanowisku, iż skoro prawo do wypełnienia treści wekslu nie jest prawem podmiotowem i każdy następny nabywca blankietu wekslowego nie jest sukcesorem swego poprzednika — może się powoływać na przepisy art. 16-go prawa wekslowego. Jeżeli przeniesienie praw z wekslu nastąpiło na podstawie prawa powszechnego — dopuszczalność zarzutów należy ocenić tylko podług prawa powszechnego. Ale i wówczas, gdy nabywca opiera się na specjalnych przepisach prawa wekslowego — zdaniem prof. Wróblewskiego — rozstrzygnięcie nie może wypaść inaczej. Odcięcie bowiem zarzutów, jakie dłużnik miał przeciw poprzednikowi (art. 16 pr. weksl.) jest wyjątkiem od zasady, usprawiedliwionym względami na potrzeby obiegu, a więc stosującym się tam, gdzie istotnie obieg wekslu wchodzi w grę, a nie obejmuje przypadków, w których przedmiotem obiegu jest blankiet, w których nabywca wie odrazu, że nie nabywa gotowego wekslu. Nawiązując do wyżej już omówionej istoty i definicji wekslu „in blanco", nie możemy się zgodzić z końcowym argumentem prof. Wróblewskiego, gdyż w obiegu nie jest tylko „blankiet" jako przedmiot transakcji, lecz weksel „in blanco", będący choć wekslem niekompletnym, lecz mogący stać się w każdej

[59]) Namitkiewicz l. c. str. 351 i nast.
[60]) Wróblewski l. c. str. 28, oraz Górski l. c. str. 49, oraz S. N. III. Rw. 275/29 z dn. 2.V. 1929 r., również Stranz 1 c. str. 234, art. 82, uw. 52 (mala fides superveniens).
[61]) S. N. III. Rw. 603/25 z dn. 4.VIII. 1925.
[62]) S. N. V. Nr. 243/27 z dn. 25.II. 1927.
[63]) R. O. H. G. 7, 219. R. G. 8, 57.
[64]) l. c. str. 26, punkt „b".

chwili wekslem zupełnym. Nadto — nie jest w obiegu sam blankiet, lecz blankiet wekslowy podpisany i wydany z wolą stron stworzenia zobowiązania wekslowego i poddania się obowiązkom, z tego zobowiązania płynącym.

W związku z charakterem wekslowym wekslu „in blanco" musimy się jeszcze zastanowić nad dwiema instytucjami prawa wekslowego w przystosowaniu do wekslu „in blanco", a mianowicie z przedawnieniem takiego wekslu oraz z jego amortyzacją. Co się tyczy przedawnienia wekslu „in blanco", to liczyć je winniśmy, jak w wekslu zwykłym, w przypadku wypełnienia daty płatności — od tej daty. Trudno zaś mówić o przedawnieniu się roszczenia posiadacza z wekslu „in blanco" w stosunku do zobowiązanego w przypadku niewypełnienia tej daty, a więc w braku terminu „a quo". Raczej tu może być wysunięta kwestja przedawnienia się prawa do wypełnienia tej daty (jak i pozostałej treści blankietu wekslowego) przez posiadacza blankietu wekslowego. Spotykamy się bądź ze zdaniem, iż na podstawie prawa powszechnego uprawnienie do wypełnienia blankietu wekslu „in blanco" przedawnia się po upływie 30-tu lat od chwili podpisania i wydania tego blankietu przez osobę z wekslu zobowiązaną [65]), bądź też ze zdaniem, iż wogóle nie można mówić o przedawnieniu tego prawa [66]). Staub zaś porównywa prawo posiadacza blankietu wekslu in blanco — do prawa posiadacza placu niezabudowanego, mogącego w każdej chwili na nim swój dom postawić [67]). Jednocześnie jednak ten sam autor oświadcza się za koniecznością uregulowania tej sprawy lege ferenda. W literaturze polskiej, jak również w polskiem orzecznictwie — nie spotkaliśmy się z uzasadnioną opinją w powyższej sprawie. Naszem zdaniem jednak, wobec domniemania zgody na wypełnienie wekslu „in blanco" przez każdorazowego posiadacza w każdym czasie, (o ile tylko umowa pozawekslowa nie stawiła inaczej) i wobec braku wyraźnego terminu ustawowego, słuszność należy przyznać teorji głoszącej, iż nie można wogóle mówić o przedawnieniu prawa do wypełnienia treści wekslu „in blanco".

Jeśli zaś idzie o sprawę amortyzacji wekslu „in blanco", to zaznaczyć należy, iż i ta kwestja nie znalazła należytego wyświetlenia do chwili obecnej. Jedyne w tej materji wskazówki — jeśli idzie o orzecznictwo — spotykamy w jurisprudencji niemieckiej [68]), dozwalającej na dokonanie amortyzacji takiego wekslu. W doktrynie polskiej jedynie wypowiedział się w tej materji prof. Wróblewski [69]), twierdząc, iż „należy uznać za dopuszczalne amortyzowanie „blankietu", który dopiero przez wypełnienie miał stać się wekslem, jeżeli na nim znajdował się podpis, który mógł stać się podstawą zobowiązania wekslowego, po wypełnieniu". Ze zdaniem powyższem możemy się zgodzić, z zastrzeżeniami jednak, podniesionemi w pracy niniejszej przez nas, co do charakteru wekslu „in blanco". W rezultacie postępowania amortyzacyjnego Sąd wydaje orzeczenie, uznające weksel za umorzony (art. 94 ust. 5 pr. w.), w przypadku zaś wekslu „in blanco", aczkolwiek w orzeczeniu takiem nie może być zawarta rekonstrukcja samego wekslu, jak to ma miejsce zgodnie z ustawą w przypadku amortyzacji wekslu zupełnego, — to jednak takie orzeczenie będzie miało ten skutek, iż odbierze zaginionemu lub zni-

---

[65]) Bernstein 1. c. str. 62.
[66]) Stranz 1. c. str. 232, art. 82 uw. 48.
[67]) Staub 1. c. str. 76, art. 7 uw. 17.
[68]) R. O. H. G. 25, 16.
[69]) 1. c. str. 175.

szczonemu wekslowi „in blanco“ jego istnienie prawne i zwolni osoby na nim podpisane z odpowiedzialności wekslowej z tego wekslu „in blanco“. To, iż orzeczenie Sądu, uznające weksel za umorzony — w przypadku amortyzacji wekslu „in blanco“ — nie może w zupełności zastąpić wekslu pierwotnego (jak to jest w przypadku amortyzacji wekslu zupełnego) — jest jedyną zasadniczą różnicą, zachodzącą przy amortyzacji wekslu blankowego, odbiegającą od przepisów art. 95-go i nast. prawa weksl. Zamiast uprawnień, przewidzianych w art. 98-ym pr. weksl. uzyskujemy jedynie przy amortyzacji wekslu „in blanco“ gwarancję umorzenia zobowiązania wekslowego i zwolnienia osób zobowiązanych z amortyzowanego wekslu od odpowiedzialności. Wyraźny przepis ustawy (art. 94 ust. 1 pr. w.) wskazuje, iż uprawnionym do żądania amortyzacji jest ten „komu weksel zaginął“ t. zn., iż nie koniecznie musi być legitymowany posiadacz wekslowy w myśl art. 15-go prawa wekslowego, lecz każdy posiadacz (dzierżyciel) w myśl zasad prawa powszechnego, który utracił to posiadanie z przyczyn od niego niezależnych. Stąd też, opierając się na literalnem brzmieniu ustawy, żądać umorzenia wekslu może każdy, kto ma „interes prawny, który uzasadnia żądanie umorzenia“. Interesem takim będzie w przypadku zaginięcia wekslu „in blanco“ — utrata „waluty“, jaką przedstawia sobą sam weksel, i która nie będzie mogła być przez posiadacza zaginionego lub zniszczonego wekslu uzyskana od osób zobowiązanych, zasłaniających się wydaniem już raz wekslu „in blanco“ i obawą powtórnego wyłożenia waluty w przypadku prezentacji takiego wekslu.

Po zrealizowaniu wywodów, w pracy niniejszej zawartych, dojść musimy do wniosku, iż i n s t y t u c j a w e k s l u „i n b l a n c o“, aczkolwiek wyraźnie w samej ustawie wekslowej nie ujawniona i nie przewidziana, ale też wyraźnie przez prawo nie zakazana, — wywalczyła sobie w obecnym stanie prawnym — faktyczne prawo obywatelstwa wśród całego szeregu innych podstawowych instytucyj prawa wekslowego. Życie gospodarcze, które instytucję wekslu blankowego wytworzyło, ze względów czysto oportunistycznych nie zastanawiało się nad charakterem prawnym tej instytucji — zadawalając się jedynie korzyściami praktycznemi, które osiągnąć się dały z pomocą tej formy wekslu. W ciągu ośmiu lat rządów ustawy wekslowej z dnia 14-XI. 1924 roku, Sąd Najwyższy miał wielokrotną możność (40 ogłoszonych tez) wypowiedzenia się w materji wekslu blankowego, skorygowania niektórych fałszywych założeń życia gospodarczego i praktyki a, co najważniejsze, podporządkowania tej instytucji wyraźnym przepisom prawa materjalnego, wtłaczając ją w ramy ustawy wekslowej.

Na zakończenie należy również dodać, iż K o n f e r e n c j a G e n e w s k a, która się odbyła w 1930 roku, mając na celu ujednostajnienie prawa wekslowego i przeprowadzenie rewizji postanowień Konferencji Haskiej z roku 1912 wprowadziła w swe obrady i uchwały końcowe instytucję wekslu in blanco. Szereg bowiem delegacyj, w związku z art. 2 prawa jednostajnego, (odpowiadającego art. 2 prawa haskiego i polskiego) domagało się, aby prawo jednostajne wekslowe zawierało, między innemi, odpowiednie dyspozycje na przypadek, gdy weksel przy stworzeniu go nie posiada wszystkich warunków zasadniczych, koniecznych dla zaistnienia zwykłego wekslu, a jednak jest wydany zgodnie z wolą stworzenia zobowiązania wekslowego przez wystawcę. Te dyspozycje specjalne dały podstawę do utworzenia nowego art. 10 ustawy jednostajnej genewskiej, o treści następującej: „Si une lettre de change, incomp-

lète a l'émission, a été complétée contraitement aux accords intervenus, l'inobservation de ces accords ne peut pas être opposée au porteur, à moins qu'il n'ait acquis la lettre de change de mauvaise foi ou que, ne l'acquérant, il n'ait commis une faute lourde [70])". Jest to przepis całkowicie nowy. Konferencja, jak głoszą jej motywy, uważała za oportunistyczne powyższe ujęcie, i sądziła, że należy podporządkować sile wekslowej („la force cambiaire") weksle niecałkowite i blankowe. Twórcy tego postanowienia uważali, że jeśli nawet w szeregu krajów ten typ wekslu nie jest zupełnie znany, to z drugiej strony jednak w wielu krajach innych jest taki weksel używany jako skuteczne narzędzie kredytu i gwarancji. Stąd koniecznem jest uregulowanie przez ustawodawstwo tej instytucji dla uniknięcia dotychczasowych nieporozumień, powstałych przy stosowaniu postanowień Konferencji Haskiej 1912 roku, która pozostawiła to zagadnienie otwarte poza ramami regulaminu jednostajnego prawa wekslowego.

Co się tyczy założeń prawnych, związanych z instytucją wekslu in blanco, Konferencja Genewska ustaliła, iż dotyczą one dokumentu, którego przeznaczeniem jest stać się wekslem za wyraźną zgodą podpisującego, nawet jeżeli ten dokument nie jest całkowitym we wszystkich swych częściach [71]). Dokument jednak taki pociąga za sobą szereg kwestyj, z których na pierwszy plan wysuwa się ta, czy przysługują wystawcy takiego dokumentu zarzuty przeciwko posiadaczowi, o ile ten ostatni wypełnił weksel in blanco sprzecznie z warunkami zawartej między wystawcą a posiadaczem umowy, lub też o ile weksel po takim wypełnieniu przeszedł do rąk osoby trzeciej. Konferencja wypowiedziała się w tej kwestji, iż o ile weksel po wypełnieniu przeszedł do rąk posiadacza bez złej z jego strony wiary, ani też błędu ciężkiego — nie są dopuszczalne przeciwko posiadaczowi w dobrej wierze zarzuty, oparte na wpisaniu klauzul, sprzecznych z umową. Jest to zasada oparta na konsekwencji idei legalizmu posiadacza wekslowego (art. 15) i idei abstrakcyjności zobowiązania wekslowego. Drugą kwestję, a mianowicie uprawnienie posiadacza wekslu in blanco, do jego wypełnienia, rozstrzygnęła Konferencja Genewska w ten sposób: 1-o posiadacz wekslu upoważniony jest wypełnić weksel in blanco zgodnie z umową, zawartą przez swych poprzedników, 2-o przy wypełnieniu sprzecznem z wolą wystawcy i z umową, zarzuty z tego tytułu płynące, mogą być przeciwstawione sprawcy tego wypełnienia, a nie osobie trzeciej, która już nabyła weksel źle wypełniony, ale w dobrej wierze, 3-o zasady powyższe tyczą się nietylko klauzul zasadniczych w wekslu (art. 1), lecz także i wszelkich dodatkowych.

W związku z wprowadzeniem zasady art. 10 prawa jednostajnego i ulegalizowaniem instytucji wekslu in blanco przez Konferencję Genewską, delegacje pewnych państw zastrzegły sobie uznanie powyższych postanowień, jako t. zw. rezerwatu krajowego [72]). Ze względu jednak na wagę zagadnienia, na częste zastosowanie weksli in blanco w dotychczasowych polskich stosunkach gospodarczych i na faktyczne uznanie istnienia tego typu wekslu w polskiem orzecznictwie wekslowem, — życzyć sobie nale-

---

[70]) „Comptes rendus de la Conférence Internationale pour l'unification du droit en matière de lettre de change, billets à ordre et cheques" Genewa 1930, str. 129. Rapport du comite de redaction, p. 32.

[71]) Ibidem, str. 130, p. 35: „La Conférence a considéré le cas du titre qui est destiné a devenir une lettre de change par la volonté, expresse de son signataire, même si, a l'origine, ce titre n'est pas complet dans toutes ses parties".

[72]) Ibidem. Annexe II, str. 52, art. 2 i 3.

ży, by Komisja Kodyfikacyjna Rz. P., której zadaniem jest obecnie przystosowanie obowiązującego prawa do postanowień Konferencji Genewskiej, — włączyła rezerwat art. 10 regulaminu genewskiego do przyszłego polskiego prawa wekslowego. Uczynić to należy tem snadniej, że postanowienia art. 10 regulaminu tego pokrywają się całkowicie z ustaleniami doktryny oraz linją polityki prawnej Sądu Najwyższego, których analizę podaliśmy wyżej.

De lege ferenda pożądane jest ze wszechmiar ulegalizowanie ustawowe instytucji wekslu in blanco, która wraz z wartkim prądem potrzeb życia gospodarczego, rozwijać się będzie coraz bardziej intensywnie. Do ustawodawcy należy rozstrzygnięcie w sposób autorytatywny szeregu wątpliwości, dotąd otwartych, a poruszonych w szczupłych ramach pracy niniejszej.

DR. HENRYK RITTERMAN.

Idea zaliczalności aresztu zapobiegawczego

(Z rozważań nad art. 58 K. K.).

(Praca nagrodzona II nagrodą na konkursie „Głosu Sądownictwa").

W nowoczesnem ustawodawstwie karno-procesowem daje się wyczuć wyraźna tendencja do możliwego ograniczenia aresztu prewencyjnego, zarówno pod względem zakresu jego zastosowania jak i czasu trwania [1]). W praktyce jednak uwięzienie prewencyjne nie należy bynajmniej do objawów rzadkich a pod względem czasu trwania (choćby do chwili zapadnięcia wyroku I instancji) [2]), przechodzi nieraz *wszelkie oczekiwania* uwięzionych. Jeśli się jeszcze do tego doda, że jakościowo areszt zapobiegawczy niewiele różni się od karnego, a bodajże pod niejednym względem jest dotkliwszy [3]), — łatwo zrozumieć, że kwestja wliczenia go do kary posiada niejednokrotnie dla oskarżonego większe znaczenie, niż sam wymiar kary.

Pomimo tej praktycznej doniosłości, którą zaprawdę trudno przecenić, sprawa ta nie znajduje naogół należytego unormowania, nawet w nowoczesnem ustawodawstwie. Niektóre ustawy bowiem (jak np. prawo anglo-amerykańskie a dawniej także pruskie i francuskie) wstrzymują się wogóle od jakiegokolwiek uregulowania tej materji, co powoduje, że praktyka sądów albo zupełnie pomija prewencyjny areszt przy wykonaniu kary [4]) alboteż uwzględnia go w niewłaściwej formie, mianowicie jako okoliczność łagodzącą (o czem jeszcze niżej będzie mowa). Większość ustaw zaś, jak np. kodeks niderlandzki z r. 1881 (art. 27), niemiecki z ro-

---

[1]) Por. np. art. 171 i 172 K. P. K.

[2]) Późniejsza detencja i jej policzalność na poczet kary nie jest przedmiotem niniejszej pracy, gdyż ze względu na specyficzne w grę wchodzące momenty procesowe, wymaga ona specjalnych rozważań, którym też poświęcamy osobną rozprawę.

[3]) Patrz zwłaszcza *Zucker*, Die Reformbedürftigkeit der Untersuchungshaft 1879 str. 1 i nast., *Henschel* Die Reform der Untersuchungshaft 1909 str. 139 i nast., *Geyer* Noch einige Bemerkungen über die Entschädigung für unschuldig erlittene Untersuchungshaft und Strafhaft (Gerichtssaal T. XXXIV 1883) str. 323, *Kriegsmann* Anrechnung der Untersuchungshaft (Vergl. Darst. Allg. Teil, T. III. 1908 str. 225) i wielu innych.

[4]) Tak np. praktyka sądów pruskich po r. 1854, w którym ukazało się sławne orzeczenie Najw. Tryb., uznające, iż wobec braku wzmianki w ustawie (z r. 1851) **zaliczenie nie jest dopuszczalne.**

ku 1871 (§ 60)[5]), francuski z r. 1810 (art. 24 w redakcji noweli z r. 1892), rosyjski z r. 1903 (art. 54) a także nowy kodeks polski z r. 1932 (art. 58) — uznają wprawdzie w zasadzie dopuszczalność policzenia[6]), ale tylko w miarę swobodnej oceny sądu[7]). Niektóre ustawy wreszcie zawierają wyraźny nakaz policzenia ale tylko w stosunku do aresztu, którego oskarżony sam nie zawinił. Tu należą np. ustawy niektórych kantonów szwajcarskich[8]), kodeks norweski z r. 1902 (§ 60) i austrjacki z r. 1852 (§§ 55a i 266a, dod. ustawą z 10.7.1912). Tylko dwie ustawy karne t. j. kodeks belgijski z r. 1867 (art. 30) i dawny kodeks włoski (z r. 1889 art. 40) stanowią bezwzględny obowiązek policzenia, bez żadnych zastrzeżeń i ograniczeń.

Ta różnolitość w unormowaniu (wykluczenie zaliczenia, fakultatywne zaliczenie, obligatoryjne zaliczenie aresztu niezawinionego, obligatoryjne zaliczenie każdego aresztu zapobiegawczego)[9]) wypływa z różnicy w zasadniczem pojmowaniu natury i funkcji zaliczenia. Chcąc przeto poznać, który z tych systemów jest trafny, by móc następnie ocenić, czy wybór uczyniony przez kodeks polski był szczęśliwy, trzeba przedewszystkiem zaznajomić się z różnemi poglądami nauki i zdobyć tą drogą właściwy punkt widzenia na istotę, cel i zadanie instytucji policzenia.

Najdawniejszy pogląd, daremnie zwalczany od lat 70, upatrywał w tej instytucji charakter aktu łaski ze strony władzy karzącej[10]), mającej w ten sposób zrealizować postulat słuszności, wbrew wymogom ścisłego prawa[11]). Ten punkt widzenia, którego mylność okaże się z dalszych wywodów, wypaczył w samem zaraniu instytucję zaliczenia i zaciążył fatalnie na dalszych jej losach, wyciskając na niej niezatarte piętno. Do dziś dnia bowiem — jak już wspomniano — najliczniejsza grupa ustaw, a wśród nich także polski kodeks karny, pozostawia kwestję zaliczenia arbitralnej ocenie sądu, nie krępując go żadnemi zgoła wskazówkami i nie żądając nawet złożenia rachunku z motywów, które zaważyły na jego decyzji, co jest widoczną reminiscencją dawnego poglądu, traktującego zaliczenie, jako akt łaski względnie dobrodziejstwo prawne, nie dopuszczające z natury rzeczy żadnych ścisłych reguł i kry-

---

[5]) Co do dawnego ustawodawstwa partykularnego zob. *Henschel* str. 257 i nast., *Kriegsmann* str. 227 uw. 1.

[6]) Zasada ta jest z reguły pozytywnie sformułowana („sąd może zaliczyć...”). Wyjątek stanowi francuski code pénal, który ją formułuje negatywnie („sąd może *nie* zaliczyć...”). O praktycznych konsekwencjach tej różnicy stylistycznej będzie jeszcze mowa poniżej.

[7]) Odnosi się to oczywiście tylko do aresztu prewencyjnego, odcierpianego przed wyrokiem I instancji. Policzalność dalszego aresztu jest z reguły odrębnie unormowana w ustawach karno-procesowych (np. art. 500 K. P. K.) wyjąwszy państwa, w których przyjęła się zasada obowiązkowego zaliczenia.

[8]) Zob. *Hafter* Lehrb. des schweizerischen Strafr. 1926, str. 354 i nast.

[9]) Nauka włoska — za wzorem *Carrary* — określa te systemy jako il sistema politico, empirico (drugi i trzeci) i giuridico. Nauka francuska natomiast grupuje te systemy w dwa zasadnicze typy: zaliczenia sędziowskiego (imputation judiciaire) i ustawowego (imputation légale). Z tego punktu widzenia code pénal (art. 24) przedstawia typ mieszany: w zasadzie bowiem zaliczenie następuje ex lege, może być jednak przed sąd wykluczone. (Zob. *Garraud* Traité théorique et pratique du droit pénal francais, T. III. 1914 str. 472 i nast.).

[10]) Patrz co do tego zwłaszcza *Wahlberg* Oesterr. Vierteljahrschrift T. I. str. 183 i nast.

[11]) Por. *Meyer-Allfeld* Lehrb. des deutschen Strafr. 1922 str. 291. Już w średniowieczu wielu autorów uznawało, że zaliczenie jest powodem załagodzenia kary ex capite justitiae a nie ex capite gratiae. (Zob. *Neithardt.* Ueber die Anrechnung der Untersuchungshaft, 1896 str. 13 i nast.).

terjów [12]). Długi czas uważano areszt prewencyjny (niezawiniony) za okoliczność łagodzącą a jego zaliczenie za formę złagodzenia kary a więc za akt *wymiaru* kary [13]). Oczywiście pogląd ten — przyjęty przez kodeks austrjacki z r. 1852 — był z gruntu błędny [14]), gdyż w istocie zaliczenie nie pozostaje w żadnym związku z samym wymiarem kary [15]). Wymiar kary zależy bowiem wyłącznie od ceny samego czynu przestępnego, ujawnionej w nim winy i charakteru sprawcy, na tę zaś ocenę nie może mieć żadnego wpływu fakt niedobrowolnego odcierpienia aresztu prewencyjnego. Pomimo to nie jest wykluczonem, że i ten punkt widzenia był miarodajny przy redakcji przepisu polskiego kodeksu w kwestji zaliczalności aresztu [16]). Wskazuje na to przyjęta tu, podobnie jak przy wymiarze kary, zasada swobodnej oceny sędziowskiej, jak również kryterja zaliczalności podane w motywach, jako to zachowanie oskarżonego i okoliczności sprawy, które są z reguły miarodajne tylko przy wymiarze kary. Wskazuje na to wreszcie osobisty pogląd referenta odnośnej części projektu i autora uzasadnienia, który przyznaje się wyraźnie do traktowania zaliczenia jako środka łagodzenia kary [17]). Niektórzy autorowie doszukują się analogji pomiędzy zaliczeniem aresztu a kompensatą prawa cywilnego [18]). Analogja ta zawodzi jednak całkowicie. Przesłanką bowiem prawdziwego potrącenia jest istnienie wzajemnych równorodzajowych roszczeń, co w wypadku zaliczenia zupełnie nie zachodzi [19]). O ile bowiem można tu mówić o roszczeniu państwa do przestępcy o odcierpienie kary [20]), o tyle nie może być mowy o tem, ażeby takie samo roszczenie przysługiwało sprawcy w stosunku do państwa. Niema tu więc przedmiotu dla potrącenia. Zresztą w samem prawie cywilnem zaliczenie nie podlega regułom o kompensacie lecz stanowi odrębną instytucję o samoistnym charakterze prawnym [21]). W każdym razie na dobro powyższej koncepcji

[12]) Tego zdania jest jeszcze *M. E. Mayer*. Der allg. Teil des deutsch. Strafrechts 1923 str. 492.

[13]) Tak *Carpzow* i jego następcy, a później *Feuerbach* (Lehrbuch § 99 I), *Martin, Rosshirt, Heffter* i inni.

[14]) § 46 lit. k uchylony nowelą z 20.VII.1912 r.

[15]) Również brak dyspozycyj ustawowych (np. w prawie angielskiem i amerykańskiem) skłania praktykę sądową do uwzględnienia aresztu zapobiegawczego, z konieczności przy wymiarze kary (zob. *Hetzel*. Die Untersuchungshaft 1899 str. 53 i nast.). Zdaniem *Olshausena* jest to również dopuszczalne na gruncie prawa niemieckiego (Komm. zum Strafgesetzbuch 1927 str. 333 uw. 14 do § 60 i orz. tam cyt.). Tak *Neithardt* str. 27, *Schwarze* Die Entschädigung für unschuldig erlittene. Untersuchungshaft und Strafhaft, Gerichtssaal T. XXXIV 1883 str. 109, *Kriegsman* str. 222, *Oetker* Die Anrechnung der Untersuchungshaft, Gerichtssaal XCVI 1928 str. 321, *Makarewicz* Prawo karne ogólne 1914 str. 206. Przeciwnie *Makowski* (zob. niżej uw. 17).

[16]) *Glaser* traktuje wyraźnie zaliczenie w K. K., jako formę złagodzenia kary (Polskie prawo karne w zarysie 1933 str. 277 in initio).

[17]) Zob. *Makowski* Prawo karne, część ogólna str. 400: „Wszystkie trzy ustawy, obowiązujące w Polsce, pomiędzy środkami łagodzenia kary znają zaliczenie aresztu śledczego". Podobnie też w Komentarzu do kodeksu karnego rosyjskiego z r. 1903, przy art. 54 (analogicznym do art. 58 K. K.): „Sąd weźmie pod uwagę powody aresztu śledczego, wynikające z okoliczności od skazanego niezależnych lub też przez niego samego zawinione, charakter i wymiar wyznaczonej kary i kierując się jak zwykle przy wymiarze kary, oceną wszystkich okoliczności sprawy, decyzję w przedmiocie zaliczenia aresztu śledczego postanowił" (str. 199).

[18]) Patrz co do tego zwłaszcza *Wahlberg* str. 183.

[19]) Inaczej w wypadkach retorsji czyli odpowiedzi na czyn karalny (np. art. 256 § 2 K. K.), którą słusznie określa się jako kompensatę, (zob. np. *Wolter* Zarys systemu prawa karnego 1933 str. 259).

[20]) W niemieckiej terminologji „Strafanspruch".

[21]) Zob. np. *Ehrenzweig* System des oesterr. allg. Privatsrechts T. I. cz. 1, 1928 § 361, VII str. 401.

należy zapisać, że przynajmniej jest ona nieszkodliwa a może nawet pożyteczna dla idei obligatoryjnego zaliczenia, gdyż analogja z kompensatą popiera tezę, że oskarżony ma prawo do zaliczenia, tak jak dłużnik cywilny do potrącenia. Według innego poglądu, głęboko zakorzenionego w doktrynie i w ustawodawstwie — areszt prewencyjny zawierać ma w sobie pewne elementy penalne, dzięki którym służyć może jako środek represji, oczywiście nie za samą działalność przestępną, gdyż to jest zadaniem kary kryminalnej, tylko za to zachowanie się oskarżonego, które spowodowało areszt lub jego przewłokę, jako za przewinienie procesowe [22]). Wobec tego zaliczenie aresztu prewencyjnego na pokrycie kary może nastąpić tylko o tyle, o ile oskarżony nie ponosi winy w jego zastosowaniu względnie niepotrzebnem przedłużeniu. W razie bowiem gdy wina taka zachodzi, areszt prewencyjny ma do spełnienia samodzielne zadanie kary procesowej, której działanie nie powinno być przez zaliczenie neutralizowane. Pogląd ten znalazł wyraz w tych ustawach, które ograniczają zaliczalność do wypadków aresztu niezawinionego a także — przez dziwną niekonsekwencję redaktorów — w tych ustawach, które kwestję zaliczenia pozostawiają całkowicie do uznania sądu [23]). Reminiscencje tego poglądu znajdujemy również w motywach ustawy polskiej, które zalecają stosować zaliczenie w miarę zawinienia oskarżonego przy zawieszeniu aresztu, a więc tak, jak-gdyby chodziło o jakąś karę, albo też o odszkodowanie. Błąd tej koncepcji tkwi w samem jej założeniu. W pojęciu bowiem dzisiejszych ustaw areszt prewencyjny spełnia rolę litylko środka zapobiegawczego, któremu obce są jakiekolwiek cele represyjne [24]). Świadczy o tem dobitnie zależność zastosowania jak i długości aresztu od potrzeby zabezpieczenia wymiaru sprawiedliwości (art. 165, 170 K. P. K.), z wyłączeniem jakichkolwiek innych kryterjów, — świadczy o tem charakter innych środków zapobiegawczych w rodzaju dozoru policyjnego lub zakazu wydalania się, którym nikt nie usiłuje nawet imputować celów represyjnych, — świadczy o tem wreszcie najwymowniej instytucja kaucji i poręczenia, której przecież nikt nie pomawia o charakter okupu od kary.

Nie da się wprawdzie zaprzeczyć, że areszt zapobiegawczy nie jest

---

[22]) Nie można poczytywać aresztu prewencyjnego za dodatkową karę kryminalną, gdyż w takim razie musiałaby istnieć odpowiednia kara dodatkowa wobec osób odpowiadających z wolnej stopy i nigdy, w razie skazania, nie mogłoby nastąpić policzenie tego aresztu na karę, skoro wina kryminalna została przez wyrok stwierdzona. (Por. *Kriegsmann* str. 224 i *Oetker* str. 337). Pogląd o przewinieniu procesowem (w niemieckiej terminologji „prozessuales Verschulden") ma zwolenników jak *Hetzel* str. 52, *Bozi*, Reform des Untersuchungshaft str. 48, *Henschel* str. 172 i wielu innych.

[23]) Niektórzy ustawodawcy bowiem, hołdując powyższej teorji i widząc się zmuszonymi do wprowadzenia dystynkcji pomiędzy aresztem zawinionym i niezawinionym, woleli dla uniknięcia wszelkiej kazuistyki, zrezygnować wogóle z ujawnienia swego zapatrywania i pozostawić judykaturze wyrobienie szczegółowych zasad w tej materji, zapominając, że takie załatwienie nie gwarantuje bynajmniej realizacji ich poglądu na istotę i warunki zaliczalności, gdyż sądy, mając zupełną swobodę, mogą właśnie wbrew niewypowiedzianej intencji ustawodawcy, zaliczać areszt zawiniony a odmawiać zaliczenia niezawinionego (zob. *Gerland* Deutsches Reichsstrafrecht 1922 str. 210, *Neithardt* str. 47, *Kriegsmann* str. 240).

[24]) W niemieckiej terminologji „Zweckmässigkeitsmassregel" w przeciwieństwie do „Zwangsmassregel". Zadaniem bowiem tego środka jest wyłącznie zabezpieczenie prawidłowego wymiaru sprawiedliwości przed działaniem na jego szkodę, a nie represja za takie działanie (ucieczkę, koluzję). Por. *Schwarze* str. 112 i nast., *Merkel* Grundriss des Strafr. 1927 str. 240, *Makarewicz* str. 206. Inaczej było w prawie średniowiecznem; tam zamkniecie prewencyjne spełniało istotnie funkcje kary za nieposłuszeństwo. (Zob. *Neithardt* str. 8 i nast.).

wcale wolny od momentów penalnych. Już to samo bowiem, że oskarżony traci wolność, stanowi dla niego poważną dotkliwość, która w zasadzie powinna być tylko cechą kary. W danym wypadku jednak dotkliwość ta nie może być miarodajna dla oceny ustawowego charakteru i zadań aresztu prewencyjnego, gdyż nie wynika ona z intencji prawodawcy tylko z przypadkowej natury tego środka zapobiegawczego, którego jest nieodłącznem faktycznem znamieniem [25]). Potwierdza to w całej pełni nowoczesne ustawodawstwo penitencjarne, które stara się areszt prewencyjny tak urządzić, ażeby dotkliwość z nim połączona była jaknajmniejsza. Wprawdzie efekt praktyczny tych starań jest nieznaczny, gdyż faktycznie areszt prewencyjny jest łudząco podobny do karnego i działa równie dotkliwie jak kara. Sam fakt jednak, że ustawodawca zwalcza cechy penalne tego aresztu, wskazuje najdobitniej, że nie chce w nim widzieć kary. Dlatego nie da się utrzymać pogląd, jakoby niezaliczony areszt prewencyjny miał być narzędziem represji karno-procesowej, za zawinienie aresztowania względnie przewłokę detencji. Warto też zauważyć, że gdyby nawet pojmowanie aresztu prewencyjnego, jako kary procesowej, było słuszne, nie możnaby żadną miarą w tych przyczynach aresztowania, które są znane pozytywnemu prawu — a więc np. polskiemu kodeksowi postępowania karnego, — doszukać się takiego zawinienia procesowego, któreby uzasadniało represję. W wypadkach bowiem, gdy areszt zostaje zawieszony z powodu braku stałego miejsca pobytu i źródła utrzymania oskarżonego, niemożności stwierdzenia jego identyczności lub też z powodu przeszłości kryminalnej oskarżonego (art. 165 lit. c. d), nie można się po jego stronie dopatrzeć wogóle jakiejkolwiek winy procesowej, w sensie bezprawnego i zawinionego działania specjalnie na szkodę procesu. W razie zaś zastosowania aresztu z obawy ucieczki lub matactwa (art. 165 lit. a. b. K. P. K.) istnieje jedynie podejrzenie winy procesowej, samo zaś podejrzenie bezprawia uzasadnia conajwyżej prewencję a nie represję, która byłaby nawrotem do średniowiecznej „kary za podejrzenie" (Verdachtsstrafe) [26]). Również „dylatoryjne" zachowanie się oskarżonego w areszcie, w celu jego przewłoki (niezwykle zresztą trudne do ścisłego określenia w ustawie i ustalenia in concreto) nie daje tytułu do jakiejkolwiek represji. W jakiż bowiem sposób oskarżony może wpływać na czas trwania detencji? Bodajże tylko drogą pośrednią t. j. utrud-

[25]) Boć przecie areszt prewencyjny dotknąć może także osoby całkiem niewinne. (Por. *Geyer* str. 322, *Kriegsman* str. 225, *Heinze* Das Recht der Untersuchunshaft str. 24).

[26]) Wprawdzie wina procesowa może się już częściowo ujawnić w tem postępowaniu lub zachowaniu oskarżonego, które było źródłem podejrzenia o ucieczkę lub koluzję (tak zwany „qualifizierter Verdacht") a więc np. w niestawiennictwie na wezwanie sądu, niszczeniu dowodów rzeczowych, namawianiu świadków i t. p. Trzeba jednak pamiętać, że to już zaistniałe przewinienie procesowe nie jest nigdy samo przez się causa efficiens aresztowania, tylko tkwiące w niem zarodki *dalszego* działania na szkodę procesu, któremu areszt ma zapobiec. (Por. *Oetker* str. 337: Das geschehene wird durch die nunmehr verhängte Strafe nicht getroffen..... die Haft will etwas Künftiges verhüten). Wynika to już z samej stylizacji ustawy, która uważa za przyczynę aresztowania „obawę, że oskarżony *będzie* się ukrywał, ...*będzie* nakłaniał świadków i t. d.", — dając w ten sposób do zrozumienia, że areszt jest skierowany przeciwko przyszłemu, a nie przeszłemu działaniu na szkodę procesu. Jeśli więc np. oskarżony, przychwycony na próbie ucieczki, złoży odpowiednią kaucję i w ten sposób zażegna na przyszłość obawę uchylania się od sądu, to aresztowanie nie nastąpi. Podobnie gdy oskarżony, przyłapany na usuwaniu dowodów przestępstwa, stanąwszy przed sądem, przyzna się do winy, aresztowanie może nie nastąpić. Temsamem nie wchodzi wogóle w rachubę możliwość, ażeby areszt prewencyjny był karą za to już popełnione przewinienie procesowe, które poprzedziło decyzję o aresztowaniu, skoro ono tej kary

nianiem samego śledztwa (dochodzeń) lub przeciąganiem rozprawy, a to przez wypieranie się winy, wykrętne tłomaczenie, powoływanie się na nieprawdziwe okoliczności lub bezużyteczne środki dowodowe [27]). Oczywiście w średniowiecznym procesie inkwizycyjnym, gdy oskarżony był przedmiotem procesu, obowiązanym na równi z innemi środkami dowodowemi ułatwić sędziemu wykrycie prawdy, takie niesforne zachowanie się oskarżonego mogło uzasadniać karę za nieposłuszeństwo (Ungehorsamsstrafe) [28]). Inaczej natomiast w nowożytnym procesie opartym na zasadzie akuzacji. Tu bowiem oskarżony, jako podmiot czyli strona w procesie, nie ma obowiązku mówienia prawdy, a ma wprost prawo odmowy zeznań i jaknajszersze prawo obrony materjalnej a więc także prawo przytaczania wszelkich okoliczności i środków dowodowych, które uzna za celowe dla swojej obrony [29]). Odmawiając przeto zeznań, zaprzeczając winie, zmyślając fakta i dowody, oskarżony obraca się w sferze swoich uprawnień a przynajmniej nie uchybia żadnym obowiązkom. Nie popełnia więc żadnego bezprawia procesowego, któreby miało uzasadniać karę procesową [30]). W każdym razie, gdyby takie zachowanie oskarżonych, odpowiadających z aresztu, miało być karalne, musiałyby istnieć także odpowiednie sankcje w stosunku do oskarżonych niearesztowanych, którzy w znacznie wyższym stopniu mogą utrudniać względnie przewlekać śledztwo. Nie od rzeczy będzie zwrócić też wkońcu uwagę na trudności dowodowe w rozstrzygnięciu drażliwego pytania, czy oskarżony sam jest winien aresztu i czasu jego trwania, czy też sędzia niepotrzebnie za-

---

wcale nie skutkuje. Dlatego to w tekście rozważaliśmy jedynie stosunek pomiędzy podejrzeniem o *przyszłe*, jeszcze nie popełnione tylko dopiero oczekiwane przewinienie procesowe a aresztem prewencyjnym, jako rzekomą karą procesową, gdyż tu jedynie zachodzi związek przyczynowy. Kto jest nawet odmiennego zdania i twierdzi np. że podejrzenie o ucieczkę usprawiedliwia represję karno-procesową, ten jednak przyzna, że areszt prewencyjny jest zbyt surowy, jak na karę porządkową. Byłoby bowiem rażącą dysproporcją, gdyby za podejrzenie o ucieczkę groziła kara procesowa, może nawet kilkunastomiesięcznego daremnego aresztu prewencyjnego, za rzeczywistą zaś ucieczkę już z murów więzienia — kara kryminalna aresztu do 6 miesięcy lub grzywny (art. 150 § 1 K. K.).

[27]) W sposób bezpośredni oskarżony może wpływać na przedłużenie aresztu prewencyjnego przez symulację lub rzeczywiste wywołanie choroby względnie samouszkodzenie cielesne, o ile to uniemożliwia transport względnie przyjęcie do zakładu karnego (por. § 61 regulaminu więziennego z 20.VI.1931 r. poz. 577). Wypadki te jednak można pominąć jako niepraktyczne a to wobec dzisiejszego stanu wiedzy lekarskiej, trudności w samouszkodzeniu a przedewszystkiem nieprawdopodobieństwa, aby oskarżonemu — jeśli się nawet spodziewa kary — mogło zależeć na prolongacie aresztu prewencyjnego i to w dodatku kosztem zdrowia. Z tej samej przyczyny pominąć można wypadki samooskarżenia o niepopełnione względnie cięższe od popełnionego przestępstwo (które zresztą tylko pośrednio wywołuje przewłokę aresztu a bezpośrednio przedłużenie śledztwa. Należy tu również wypadek wniesienia nieuzasadnionego sprzeciwu od aktu oskarżenia. Inaczej *Oetker* str. 340).

[28]) Podobnie jak np. w dzisiejszym procesie odmowa zeznań przez świadka (art. 171 i nast. K. P. K.).

[29]) Tak *Oetker* str. 326 i 338. *Goedseels* (Comentaire du Code pénal belge 1928) słusznie podkreśla niebezpieczeństwo, jakie się kryje w niezaliczalności dla prawa obrony, którego ścieśnienie może przecież dotknąć także ludzi niesłusznie aresztowanych (str. 49 Nr. 197).

[30]) Z tej samej przyczyny t. j. dla braku elementu bezprawności nie stanowi przewinienia procesowego wniesienie bezzasadnego sprzeciwu, gdyż to jest dobrem prawem oskarżonego. Słusznie powiada *Oetker:* „Nie przez widoki ujemnych skutków prawnych należy zwalczać takie postępowanie (szkodliwe dla procesu), raczej jest rzeczą prokuratora zwalczać takie poczynania, raczej jest rzeczą sędziego mieć oczy otwarte i nie dać się wprowadzać w błąd. Nie przeszkadza to jednak Oetkerowi na końcu dzieła wysunąć postulat niezaliczania tego okresu, o jaki zamknięcie zostało przedłużone z winy oskarżonego (str. 359).

stosował areszt, względnie bez potrzeby przedłużał śledztwo. Wszak sąd orzekający musiałby w tym kierunku prowadzić specjalne dochodzenia i badać skrupulatnie przebieg i sposób prowadzenia śledztwa. Byłoby to zaiste jakieś śledztwo w sprawie śledztwa i sąd nad sędzią — praktycznie nie do pomyślenia.

Zaliczenie aresztu zapobiegawczego wywiera ten skutek, że w miarę jego długości kara uchodzi nieraz za odcierpianą jeszcze przed wyrokiem, w następstwie czego skraca się odpowiednio jej wykonanie po wyroku. W tej redukcji aresztu karnego dopatrzono się charakteru rekompensaty za prewencyjne zamknięcie i na tej podstawie uznano zaliczenie za formę odszkodowania, przyczem za regulatyw jego należności przyjęto — na wzór prawa cywilnego — moment zawinienia szkody, polegającej na zastosowaniu względnie przedłużeniu aresztu [31]. W ten sposób drogą odmiennego rozumowania teorja ta, podobnie jak poprzednia, doprowadziła do rozróżnienia pomiędzy zaliczalnym aresztem niezawinionym i niezaliczalnym zawinionym, która to dystynkcja znalazła wyraz w kodeksie austrjackim, norweskim i innych, a także w motywach tych ustaw, które przez dziwną aberację, porzuciły wogóle system legalny, wprowadzając jedynie zaliczenie sędziowskie. Dlatego przy tym typie ustaw, do których należy również kodeks polski, trudno odgadnąć, czy podłożem odnośnych dyspozycyj w kwestji zaliczenia była koncepcja odszkodowania, czy też kary procesowej. Jest to jednak o tyle obojętne, że jedna z nich nie jest lepsza od drugiej. W istocie bowiem zaliczenie jest taksamo dalekie od pojęcia odszkodowania, jak od aktu darowania kary procesowej, wobec czego kwestja zawinienia powinna być w każdym razie obojętna. Do istoty odszkodowania należy bowiem wymóg, by odbywało się ono na koszt uszkodziciela, gdyż zadaniem jego nie jest usunięcie szkody, lecz przerzucenie jej z osoby poszkodowanej na sprawcę szkody. O właściwem odszkodowaniu można więc mówić tylko wówczas, gdy zamiast wyrównanego uszczerbku pokrzywdzonego powstaje uszczerbek dla uszkodziciela [32]. Tymczasem w wypadku redukcji aresztu karnego ze względu na zaliczony areszt prewencyjny znika niekorzyść, wyrządzona oskarżonemu zamknięciem prewencyjnem (gdyż to co oskarżony na niem stracił, zyskuje na areszcie karnym i w sumie nie ponosi większego uszczerbku); nie dzieje się to jednak bynajmniej „kosztem" państwa a w szczególności z uszczerbkiem dla kary, skoro zbonifikowana część aresztu karnego ma pełne pokrycie w areszcie prewencyjnym, który faktycznie działa jako kara [33]. Gdy więc władza karząca, uwzględniając okres prewencyjnego zamknięcia, skraca odpowiednio długość aresztu karnego, to postępuje analogicznie, jak lojalny sprzedawca, który zbywszy rzecz za

---

[31]) Niektórzy autorowie wykluczają wogóle należność tego odszkodowania (zob. co do tego *Henschel* str. 142 i nast.), inni natomiast, wprost przeciwnie, uznają ją bez żadnych zastrzeżeń (tak np. *Heinze* str. 24, *Neithardt* str. 85, *Kriegsman* str. 242). Nauka panująca natomiast przyjmuje za kryterjum należności moment zawinienia (patrz zwłaszcza *Wahlberg* str. 186, *Henschel* str. 147 i 156).

[32]) Ten wymóg zachodzi właśnie przy wynagrodzeniu za niesłuszne aresztowanie lub skazanie, które też trafnie określa się jako odszkodowanie. Niema więc analogji pomiędzy tą instytucją a zaliczeniem, której dopatruje się wielu autorów, hołdujących teorji odszkodowania (por. np. *Henschel* str. 157).

[33]) Istota bowiem kary aresztu polega na pozbawieniu wolności, a ten skutek wiąże się również ex definitione z aresztem zapobiegawczym. Dlatego choć między aresztem karnym i prewencyjnym zachodzi szereg odrębności w urządzeniu i organizacji, to jednak wobec wspólnoty tej zasadniczej cechy, jaką jest ograniczenie wolności, schodzą one w praktyce zupełnie na plan dalszy i nie powodują istotnej różnicy jakościowej.

100, w procesie dochodzi jedynie 90-ciu, ponieważ 10 otrzymał już przedtem przy zawarciu umowy tytułem zadatku. A przecież nikt, kto operuje należycie kategorjami prawa cywilnego, nie dopatrzy się w tem ograniczeniu powództwa cech odszkodowania za złożony zadatek[34]). Dlaczegóż więc miałoby się o niem mówić w wypadku, gdy państwo ogranicza egzekucję z wyroku karnego o tę część kary, która już przedtem faktycznie została wyegzekwowaną. Byłoby to zaiste dziwne odszkodowanie, płacone własnym kapitałem cierpień, złożonym z góry przez oskarżonego!

(d. c. n.)

JAN MIODUSZEWSKI.

O indywidualizację oskarżonych

Pomimo, iż obecnie, w okresie unifikacji ustawodawstwa polskiego i olbrzymich zmian w ustroju sądów, polski sędzia jest często przeciążony pracą i nieledwie ugina się pod jej ciężarem, nigdy nie spotkałem się z zarzutem, aby nie zastanawiał się on przy wymiarze kary nad pobudkami i sposobem działania sprawcy oraz nad stosunkiem jego do pokrzywdzonego, aby ignorował to wszystko, co przemawia na korzyść oskarżonego, i aby — o ile to jest możebne — nie chciał wniknąć w duszę przestępcy, jak tego wymaga art. 54 naszego Kodeksu Karnego.

Wyroki sądów polskich naogół stanowczo są zbyt łagodne a sędzia zbyt często uwzględnia szczególne okoliczności, mające tłumaczyć sprawcę czynu karalnego, jakby zapominając o tem, iż krzywdzi w ten sposób jednocześnie ofiarę czynu występnego (poszkodowanego)! Niemniej przyznać należy, iż często sędzia zbyt mało wie o oskarżonym i że bardzo trudno czasem może zorjentować się co do istotnego jego duchowego oblicza. Wpływa na to wiele przyczyn, a w pierwszym rzędzie zaś przewlekłość dochodzenia i śledztwa. Zanim sprawca znajdzie się przed sądem, bywa kilka razy rozpytywany i przesłuchiwany, aż wreszcie z przytępioną wrażliwością, zobojętniały, apatyczny, staje przed sędzią wyrokującym, gdzie mu zadają znowu te same pytania. Duża sala sądowa pełna ludzi, obecność prokuratora, rodziny, świadków, osób postronnych — wszystko to onieśmiela oskarżonego i nie każdy ma ochotę w tych warunkach szczegółowo opowiadać o sobie. To też na padające z wyżyn podjum sędziowskiego pytania: — jak się nazywa, ile ma lat, czy był karany, jakie ma wykształcenie, czy chorował, czy był w wojsku, do jakiego PKU przypisany i t. d., — najczęściej padają odpowiedzi lakoniczne, czasami zaś oskarżony milknie, a sąd znudzony stereotypowemi pytaniami ustala, iż „wyjaśnienia oskarżonego są zgodne z danemi", znajdującemi się na takiej a takiej stronicy akt sprawy.

Zdarza się nieraz, iż w aktach znajduje się, nadesłany przez magistrat lub urząd gminy, dość obszerny wywiad, w którym jednak często wiele punktów pozostaje niewyjaśnionych, np. obok pytania: „stan majątkowy" — postawiono kreskę, która zarówno może znaczyć, iż oskarżony nic nie posiada, jak że nie jest wyjaśnione, czy co posiada; w rubryce „zawodu" stoi odpowiedź „robotnik", ale jaki to robotnik: rolny, czy miej-

[34]) Por. *Geyer* str. 323. — Do przeciwników koncepcji odszkodowania należy również *Garraud* str. 471.

ski, czem się trudni, gdzie pracował? — pozostaje niewyjaśnione. Spotykamy również termin „bezrobotny" — i znowu wątpliwości: gdzie ostatnio pracował, z czego żyje? Czasami mamy także charakterystykę lub opinję policji, w której czytamy: „ma kontakt ze złodziejami, żyje z kradzieży", a jednocześnie mamy informację z rejestru karnego :„Nienotowany"! Oto na podstawie jakich źródeł sędzia ma sobie wyrobić pogląd na osobowość przestępcy! Niedostateczność tych źródeł sama bije w oczy! Przestępca pozostaje zagadkowym człowiekiem, a sędzia, wymierzając karę, — niestety — nie może powiedzieć, aby nie miał wątpliwości co do tego, czy osądzony przezeń człowiek jest istotnie takim, za jakiego go ma. Ale trudno, są inne sprawy, nawał spraw, a więc nad temi wątpliwościami przechodzi się do porządku dziennego!

Kwestję powyższą poruszył na łamach „Wiadomości Literackich" p. Rafał Lemkin, autor studjum „Sędzia w obliczu nowoczesnego prawa karnego i kryminologji". Artykuł nosi tytuł: „Społeczeństwo, przestępca i sąd" (Nr. 4 „Wiadom. Liter." 1934 r.), jest bardzo obszerny, pełen myśli, pisany z erudycją, zawiera zarzut, iż stosunek naszego społeczeństwa do wymiaru sprawiedliwości jest niedojrzały i prymitywny. Wobec przestępcy społeczeństwo najczęściej zdobywa się na odruchy gniewu i zemsty, a w wyjątkowych wypadkach na bezkrytyczną litość. Zwłaszcza szkodliwym dla wymiaru sprawiedliwości jest brak dokładnej znajomości przez sędziego osobowości oskarżonego. Zdaniem Lemkina, powinny powstać instytucje, opiekujące się rodzinami, co do których zachodzi podejrzenie, iż zajmują się przestępstwem. W Niemczech w latach 1927 — 32 r. powstawały masowo organy społeczne pomocy sądowej (Soziale Gerichtshilfe), miały one za zadanie: badać środowisko przestępcy, zapoznawać się z cechami charakteru oskarżonego, oraz dostarczać sądowi odpowiedni materjał przed osądzeniem sprawy. U nas akcja takiej pomocy mogłaby być prowadzoną, zdaniem Lemkina, przez komitety zapobiegania przestępstwom. Charakterystyki, nadesłane sądowi, musiałyby zawierać opis charakteru trybu życia i zainteresowań oskarżonego, stanowiąc „psychofizyczne zdjęcie przestępcy".

Trudno orzec, czy tego rodzaju instytucje mogą obecnie powstać u nas i działać z pożytkiem. Nasuwa się również wątpliwość co do tego, czy takie charakterystyki mogą być udatne. Gdyby je pisał lekarz, lub prawnik, mogłyby być pożyteczne; jeżeliby jednak były załatwiane szablonowo — dajmy na to — przez „sekretarza" komitetu — nie na wieleby się przydały. Zdaniem naszem, posiadamy już zawiązek sposobu zapoznania się z przestępcą i zbadania jego charakteru w samej ustawie, a mianowicie dla ustalenia, czy nieletni działał z rozeznaniem, sąd w myśl w art. 634 K. P. K. wzywa na posiedzenie niejawne rodziców nieletniego, lub jego opiekunów, prokuratora i obrońcę i w ich obecności przeprowadza badanie nieletniego. Otóż obowiązek tego rodzaju badania należałoby dla wypadków ważniejszych rozszerzyć i na każdego oskarżonego. Nie byłoby tu ani natłoku publiczności, ani dużej sali, ani wogóle jawności postępowania. Oskarżony miałby możność nieskrępowanego opowiedzenia historji swego życia. Takie bezpośrednie zetknięcie się sądu z oskarżonym dałoby większą możność zapoznania się z osobowością oskarżonego, aniżeli jakiś referat o tem, jakie on ma nawyknienia i przyzwyczajenia. Oczywiście wobec natłoku spraw nie zawsze tego rodzaju „pogawędka" dałaby się uskutecznić, nie ulega jednak wątpliwości, że coś w danym kierunku należałoby uczynić.

ADAM GRZYBOWSKI.

Wypaczenie podstawowej zasady procedury karnej

Ustność i bezpośredniość stanowią fundamentalną zasadę współczesnego procesu karnego. Stanowią one niezbędny warunek należytej oceny przez sąd wszystkiego, co sędziowie na rozprawie słyszeli i widzieli. Wynik tej oceny zależy od szeregu wrażeń, bezpośrednio wpływających na kształtowanie przekonania sędziów. Słowna treść zeznań świadków, pokrzywdzonych, wyjaśnień oskarżonych nie wystarcza. Sposób składania owych zeznań i wyjaśnień, zachowanie się zeznającego, chwiejność, namyślanie się, jakieś porozumiewawcze spojrzenie świadka i oskarżonego, jakieś skinienie głową, uśmiech i t. d. — wszystkie te imponderabilia w swym wzajemnym związku często bardzo dają możność zedrzeć zewnętrzną powłokę owej słownej treści, wniknąć w rzeczywistą głąb zeznań i należycie ocenić ich wiarogodność. Takie imponderabilia nie są możliwe do odtworzenia w protokóle posiedzenia, pozostają jeno w pamięci sędziów. Kardynalną zasadą ustności jest bezpośredniość; ustność bez bezpośredniości, jak bezpośredniość bez ustności nie da się pomyśleć. Istota bezpośredniości tkwi w tem, by zabezpieczyć sędziom możliwość wydania wyroku na mocy syntezy wrażeń, otrzymanych w toku rozprawy, które w swej świeżości i w stanie, niezamąconym przez jakieś inne postronne wrażenia i okoliczności, powinny trwać w pamięci sędziów podczas narady przy wydaniu wyroku. Oczywiście, że dla zachowania mocy i całości niepodzielnej i nie ułamkowej takiego syntetycznego wrażenia koniecznem jest, by przewód sądowy był przeprowadzony bez przerw, a jeśli zachodzi potrzeba przerwy, to powinna być krótka i w czasie trwania jej sędziowie nie powinni rozpoznawać innych spraw, gdyż takie rozpoznawanie przyczynia się do osłabienia i rozproszenia wrażeń. Powyższa zasada ciągłości znajdowała swój wyraz w art. 633 U. P. K. (1864 r.), a odstępstwa od tej zasady uważane były za dopuszczalne według poglądów Senatu rosyjskiego tylko w wyjątkowych wypadkach.

Wręcz inaczej rozstrzygnął kwestję ciągłości Polski Kod. Post. Karn. 1929 r. Projekt K. P. K., opracowany przez Kom. Kodyf., zawierał art. 354, który brzmiał: „przewodniczący może przerwać rozprawę główną dla wypoczynku lub z innych ważnych przyczyn. Przerwa rozprawy może trwać najwyżej trzy dni, jeśli zaś przewodniczący ogłasza przerwę dłuższą, niż to jest potrzebne dla wypoczynku, należy przerwanie rozprawy w protokóle uzasadnić". Kom. Kodyf. wychodziła z założenia, że „po upływie więcej niż trzech dni już się wrażenia zacierają, sędziowie nie mogą już pamiętać wielu szczegółów, mogących mieć istotne znaczenie przy wyrokowaniu, należy więc sprawę odroczyć. Każdą sprawę sąd winien zakończyć i wyrok wydać, zanim sędziowie do rozprawy innej przystąpią" (str. 465, 474 Proj. K. Kodyf.). Art. 348 obowiązującego K. P. K. zawiera inną treść, niż art. 354 Proj. Kom. Kodyf.; przerwa w sprawie może trwać 14 dni, a w sądzie grodzkim 30 dni (art. 459). Niektórzy komentatorowie K. P. K. twierdzą, że, aczkolwiek przewodniczący może przerwać rozprawę z ważnych przyczyn więcej, niż jeden raz, to jednak przerwy te nie mogą nigdy przenosić razem dni 14, a w sądzie grodzkim trzydziestu. (Orz. S. Polsk. VI, 238). Natomiast Sąd Najwyższy uznał, że każda z przerw nie może przekraczać 14 dni, w sądzie gr. dni 30, lecz łączny czas kilku przerw w czasie jednej rozprawy może te terminy prze-

wyższać, przyczem zarządzenie przewodniczącego o przerwie nie wymaga uzasadnienia (Orz. 1932 Nr. 55). Nasuwa się pytanie, jakie przyczyny wywołują konieczność przerw, które obecnie stanowią codzienne zjawisko, niewątpliwie odbijające się ujemnie na wyrokowaniu. Uważam, że przyczyna tkwi prawie wyłącznie w wadliwościach „postępowania przygotowawczego".

Akta sprawy karnej, wpływającej do sądu z aktem oskarżenia, powinny zawierać sprawdzony materjał, stwierdzający stan faktyczny i dowody, ustalające w przekonaniu oskarżyciela winę oskarżonego. Przepisy księgi VI K. P. K. — „postępowanie przygotowawcze", rozdział I i II — „dochodzenie" i „czynności sądowe w toku dochodzenia" oraz § 2-5 art. 20 przep. wprow. stwierdzają, że postępowanie przygotowawcze prowadzone jest fragmentarycznie przez różne organa: funkcjonarjuszów policji, prokuratorów, sędziego grodzkiego, sędziego śledczego. Niema takiej osoby, któraby od początku do końca prowadziła bezpośrednio „postępowanie przygotowawcze", któraby mogła wyrobić sobie należyte przedstawienie o konieczności dokonania tych lub innych czynności, związanych nicią logiczną z już wyjaśnionemi okolicznościami sprawy. Kodeks Karny 1932 r., jako syntetyczny, często nie zawiera składu czynu ściśle określonego i z tego powodu dla niewyrobionego prawnika jest mało uchwytny. Wynika stąd, że „postępowanie przygotowawcze" musi znajdować się w rękach osoby, któraby posiadała umiejętność trafnej interpretacji przepisów K. K. jak również i K. P. K. i rozumiała, jakie faktyczne okoliczności należy w czasie „postępowania przygotowawczego" ustalić, by one w swej całości zawierały w związku z przedmiotem i podmiotem oskarżenia materjał niezbędny i dostateczny dla rozpoznania sprawy przez sąd. Trzeba się zgodzić, że przodownicy P. P. nie posiadają dostatecznego wykształcenia dla przeprowadzenia „postępowania przygotowawczego", nie mówiąc już o innych specyficznych brakach w sposobie tego przeprowadzania. Kierownictwo ze strony prokuratury jest bez wątpienia nie wystarczające. Z wejściem w życie K. P. K. ilość sędziów śledczych znacznie została zmniejszona; przeprowadzenie śledztwa przez sędziego śledczego uznano za konieczne tylko w sprawach o zbrodnie, należących do właściwości sądów przysięgłych (art. 263), t. j. tylko w b. zaborze austrjackim, w sprawach zaś o takież zbrodnie w b. zaborze rosyjskim i pruskim sędzia śledczy prowadzi śledztwo, o ile prokurator lub sąd uzna to za potrzebne. Należy zaznaczyć, iż Kom. Kodyf. wcale nie uzasadniała tego, na jakiej podstawie uznała, iż w sprawach o zbrodnie, należących do sądów przysięgłych, śledztwo jest konieczne, w sprawach zaś o takie same zbrodnie, rozpoznawanych bez udziału sędziów przysięgłych, nie jest ono konieczne. Najprawdopodobniej taka różnica powstała wskutek tego, że sądom przysięgłych mogą podlegać tylko takie sprawy, w których akty oskarżenia znajdują oparcie w dokładnem, możliwie wyczerpującem zbadaniu i wyświetleniu materjału dowodowego, bo jeśli ujawniłyby się podczas rozprawy istotne przeoczenia, obniżyłoby to autorytet władzy prokuratorskiej i sądowej, szukanie zaś wyjścia z tego położenia za pomocą przerw, a to w celu usunięcia owych braków, wywoływałoby zamęt i trudności, już choćby w formie konieczności ponownego ukompletowania ławy sędziów przysięgłych. Wręcz inaczej się dzieje w sprawach bez sędziów przysięgłych. Tu wszelkie luki, opieszałości, zaniedbania i omyłki „postępowania przygotowawczego" można uzupełnić i naprawić, zarządzając w tym celu przerwę nawet i kilka przerw w zależności od tego, jakie luki i braki ujawnią się w toku rozprawy. Tu wła-

śnie przychodzi na pomoc przepis art. 348 i doraźnie ratuje sytuację, lecz jednocześnie ujemnie wpływa na wyrokowanie, poprzednio zaś także za sporządzanie aktu oskarżenia. Przed rozstrzygnięciem pytania, czy należy skierować sprawę z aktem oskarżenia do sądu, oskarżyciel musi jaknajdokładniej przestudjować cały materjał „postępowania przygotowawczego“, by nabrać stanowczego przekonania, iż materjał ten zawiera dane w zupełności dostateczne, do należytego uzasadnienia aktu oskarżenia. Praca ta jest często bardzo żmudna, wymaga wnikliwości, a przepis art. 348 podświadomie obniża ową wnikliwość i usypia czujność badacza akt „postępowania przygotowawczego“. Przecież, jeśli podczas rozprawy ujawnią się jakieś luki — nastąpi przerwa „z ważnych przyczyn“, by je uzupełnić. Zdawałoby się, że takiemu stanowi rzeczy zapobiegają art. 291 i 300 K. P. K. Niestety, są to przepisy nieżyciowe, martwe, zwłaszcza art. 291.

Przewodniczący wydziałów karnych uginają się pod ciężarem bieżącej terminowej pracy i pozbawieni są fizycznej możności studjowania akt spraw, wpływających do wydziału. Jeśli podczas przerwy będą ujawnione nowe dowody winy oskarżonego, to sąd na mocy art. 332 § I K. P. K. wniosek obrony o wezwanie nowych świadków lub o sprowadzenie innych dowodów musi też uwzględnić, bo te kontrdowody obrony nie są wskazane w art. 332. § 2, lit. b., a więc musi nastąpić ponowna przerwa dla zawezwania świadków obrony. W czasie tych przerw sędziowie, stanowiący komplet wyrokujący, biorą udział w rozpoznawaniu innych spraw a nawet odbywają sesje wyjazdowe, wysłuchują zeznań szeregu świadkó, opinij biegłych, oświadczeń oskarżonych, przemówień oskarżycielskich i obrończych, wydają wyroki w tych sprawach. Jeżeli wymagania oszczędności nie pozwalają, by sędziowie w czasie kilkudniowej przerwy pozostawali w stanie bezczynności, takowe czynności powodują, że fragmenty przerwanej rozprawy pozostają w umysłach sędziowskich po jakimś czasie tylko w dość ogólnych zarysach, lub co do momentów bardziej uchwytnych zewnętrznie. Wszystkie przez sędziów podczas ułamkowo przeprowadzanej rozprawy odczute specjalne odcienie sprawy zacierają się przez wrażenia, płynące z treści i okoliczności innych w czasie przerw rozpoznawanych spraw, przeto bardziej subtelnych lub skomplikowanych zeznań świadków, rozbieżnych wyników ekspertyzy i t. p. sędziowie po dłuższej przerwie lub kilku przerwach już nie mogą pamiętać. By wskrzesić w pamięci całość materjału, zgromadzonego podczas ułamkowych przewodów, sędziowie nolens-volens muszą zwracać się do notatek protokólanta, na mocy których ma być sporządzony protokół posiedzenia sądowego. Notatki te zawierają zazwyczaj pewne nieścisłości i opuszczenie oraz ominięcie wszystkiego tego, co odczuwają sędziowie podczas rozprawy a co nie nadaje się do odtworzenia na papierze. Ten więc notatkowy materjał, uzupełniony ułamkami wspomnień, zachowanych w pamięci sędziów, służy za podstawę podczas narady przy wydaniu wyroku.

Wyrok zapada przy wypaczeniu zasady ustności i bezpośredniości, bo zapada w czasie, kiedy spostrzeżenia i wrażenia, na których sędziowie powinni oprzeć ten wyrok, już zostały osłabione, bo w znacznej mierze zatarte lub unicestwione. Minister Sprawiedliwości w okólniku Nr. 1079 (D. U. Min. Spr. z dn. 15 grudnia 1933 Nr. 23) zwraca uwagę sądów, że przepis art. 367 K. P. K. jest wyjątkowy, że z reguły powinien być stosowany przepis art. 358 K. P. K., gdyż „wymaganem jest, by sędziowie w chwili wydawania wyroku mieli świeżo w pamięci przebieg roz-

prawy i nie ulegali innym wrażeniom, mogącym zatrzeć wspomnienia z rozprawy". Sąd Najwyższy w orzeczeniu z dn. 5 paźdz. 1933 r. jeszcze mocniej podkreślił ową zasadę, mówiąc, że przerwa z art. 367 nie może być dłuższa, niż trzy dni a to „w tym celu, aby przy wyrokowaniu nie zatarły się bezpośrednie wrażenia z całości rozprawy i pamięć tego, co było na niej ujawnione" i wobec tego przekroczenie terminu trzech dni uzasadnia uchylenie wyroku (orz. 3 K. 685 — 1933). Zachodzi tu paradoks: w orzeczeniu 1932 Nr. 55 Sąd Najw. mówi, że art. 348 K. P. K. pozwala na kilka przerw 14-dniowych. Może więc po przeprowadzeniu większej części rozprawy nastąpić kilkudniowa przerwa, podczas której komplet sądzący rozpozna inne sprawy, a następnie po zakończeniu przerwanej sprawy wyda wyrok i w tej sprawie. Nie ulega więc żadnej wątpliwości, że przy tem wyrokowaniu mocniej już będą „zatarte bezpośrednie wrażenia z całości rozprawy i pamięć tego, co było na niej ujawnione", niż wtedy, kiedy np. sąd po przeprowadzeniu całej rozprawy bez przerwy wyda wyrok po upływie trzech dni. Źródło złego tkwi w wadliwości „postępowania przygotowawczego" i przepisie art. 348 o przerwach z „innych ważnych przyczyn" bo czemże innem można wytłumaczyć fakt, że w czasach, kiedy „postępowanie przygotowawcze" przeprowadzali sędziowie śledczy, przerwy w rozprawach, pozbawiające ustność i bezpośredniość życiodajnej ich siły i znaczenia nigdy, pomimo istnienia art. 634 i 635 K. P. K., stosowane nie były.

P. BAGGOWUT.

Nadzwyczajne łagodzenie kary według Kodeksu Karnego

Kodeks Karny z 1932 r. stoi, jak wiadomo, na stanowisku indywidualizacji środków karnych. W tym celu Kodeks z jednej strony daje sędziemu swobodę przy wymierzaniu kar, z drugiej zaś nakłada nań obowiązek dokładnego zbadania czynu oskarżonego nie tylko pod względem przedmiotowym, lecz i podmiotowym, i baczenia na to, że nie we wszystkich — pozornie identycznych wypadkach jedna i ta sama kara będzie sprawiedliwą i celową. Jednocześnie Kodeks Karny w większym albo mniejszym stopniu ogranicza to arbitrjum sędziowskie. Przedewszystkiem ustawa wyraźnie wskazuje, jaki środek lub środki karne można stosować, a pozatem określa maximum i minimum danego rodzaju kary. Ścieśniając w ten sposób swobodne uznanie sędziego, ustawodawca zgóry przewidywał, że przepisana kara ustawowa, a zwłaszcza jej ustawowe minimum, mogą w danym konkretnym wypadku okazać się w rażącej dysproporcji z winą oskarżonego, licząc się zaś z taką możliwością, wprowadził przepis o nadzwyczajnem łagodzeniu kary (art. 59).

Korzystać z powołanego przepisu można jednak tylko w wypadkach, wyraźnie w ustawie przewidzianych. Przepisy, przewidujące te przypadki, dają się podzielić na dwie grupy. Do pierwszej zaliczamy przepisy o charakterze ogólnym, znajdujące się w ogólnej części Kodeksu. Dotyczą one nadzwyczajnego łagodzenia kary przy ograniczonej poczytalności (art. 18 § 1 K. K.), przy nieświadomości bezprawności czynu (art. 20 § 2), przy przekroczeniu granic obrony koniecznej i wyższej konieczności (art. 21 § 2 i 22 § 4), przy usiłowaniu nieudolnem (art. 24) i przy podżeganiu oraz pomaganiu do przestępstwa, którego dokonać nie usiłowano (art. 29 § 2), wreszcie w przypadku, gdy podżegacz lub pomocnik starali się zapo-

biec skutkom swego działania (art. 30 § 2). Do tej samej grupy należą pozatem przepisy, nakazujące stosowanie nadzwyczajnego łagodzenia kary w wypadkach zamiany umieszczenia nieletniego w zakładzie poprawczym na normalną karę ustawową (art. 76 i 77). Do drugiej grupy należą przepisy części szczególnej Kodeksu, które, obejmując poszczególne przestępstwa, względnie pewną grupę przestępstw, zezwalają sędziemu w określonych wypadkach lub przy istnieniu pewnych warunków stosować nadzwyczajne łagodzenie kary, a mianowicie w wypadkach, przewidzianych w art. 142 p. a i b, 220, 263 § 2, 257 § 2, 262 § 3 i 264 § 2 K. K. Z powyższego wynika, że wypadki, w których można stosować nadzwyczajne złagodzenia kary są bardzo nieliczne, zwłaszcza o ile chodzi o wypadki zaliczone do grupy drugiej.

W praktyce sądowej najczęściej spotykamy się z zagadnieniem nadzwyczajnego łagodzenia kary w tak zwanych wypadkach mniejszej wagi. Kodeks Karny 1932 r., naogół jest surowy; zwłaszcza w porównaniu z Kodeksem Karnym z r. 1903, który w art. 53 i 53a dawał sędziemu wszelkie możliwości dostosowania kary do potrzeb danego konkretnego wypadku. To też praktyka sądowa, — jakkolwiek jeszcze krótka, wykazuje, że przepisy K. K. 1932 r. o nadzwyczajnem łagodzeniu kary są nie wystarczające; nie obejmują bowiem wszystkich tych wypadków, w których zastosowanie minimalnej nawet kary ustawowej stanowiłoby rażącą niesprawiedliwość. Fakt ten zresztą nie powinien wywołać zdziwienia: życie przecież jest tak różnorodne i stwarza nieraz takie sytuacje, że nawet najlepsza ustawa, będąca tylko tworem ludzkim, musi wykazać pewne luki. Narazie budzą nasze zainteresowanie dwa przestępstwa, a mianowicie fałszowanie dokumentów (art. 187) i samowoła lub wymuszenie (art. 251).

Art. 187 K. K. zagraża karą więzienia od 6 miesięcy do 5 lat za podrobienie i przerobienie dokumentu w celu użycia go za autentyczny, jak również za użycie takiego dokumentu. Przez dokument Kodeks Karny (art. 91 § 3) rozumie przedmiot, który stanowi dowód tak prawa i stosunku prawnego, jak i wszelkiej okoliczności, mogącej mieć znaczenie prawne, pojęcie dokumentu zatem jest bardzo szerokie. Jeżeli weźmiemy pod uwagę orzeczenie Sądu Najwyższego z dnia 18 kwietnia 1931 r. (zb. orz. N. 143/31), według którego zgoda osoby trzeciej na podpisanie dokumentu jej nazwiskiem nie usuwa odpowiedzialności karnej — to wypadki karalnego fałszu musimy uznać za bardzo liczne. Mimo to Kodeks Karny 1932 r. zna tylko dwa rodzaje fałszu uprzywilejowanego (art. 19), a mianowicie podrobienie świadectwa tożsamości i świadectwa, dotyczącego stosunków osobistych. Natomiast Kodeks Karny 1871 r. odróżniał w zależności od zamiaru sprawcy fałszowanie zwykłe i ciężkie, zaś Kodeks Karny 1903 r. wyodrębniał (art. 443), aż osiem wypadków fałszów mniejszej wagi.

Dla wykazania konieczności uzupełnienia art. 187 K. K. przepisem o nadzwyczajnem łagodzeniu kary i w celu odparcia ewentualnego zarzutu gołosłowności — niech służy kilka przykładów. Przed kilkoma miesiącami w sądzie piotrkowskim zaszedł ciekawy wypadek sfałszowania podpisu na apelacji. Oskarżyciel prywatny, emeryt w podeszłym wieku, polecił synowi wnieść do sądu grodzkiego odwołanie od wyroku, uniewinniającego oskarżonego. Ponieważ oskarżyciel nie mógł osobiście przyjechać do miasta, syn podpisał apelację imieniem i nazwiskiem ojca. Gdy doszło to do wiadomości oskarżonego, zażądał on w drugiej instancji odrzucenia skargi odwoławczej. W rezultacie syn oskarżyciela prywatnego został pociągnięty do odpowiedzialności karnej z art. 187 K. K. Drugi — prawie identyczny wypadek podobno zdarzył się w Warszawie. Ojciec zlecił swe-

mu synowi zbycie akcyj Banku Polskiego. Gdy syn zjawił się z temi akcjami w banku, wyjaśniono mu, że musi być dokonana cesja. Zapytano go również, czy jest właścicielem tych akcyj. Odpowiedział, że tak i dokonał cesji, podpisując ją imieniem i nazwiskiem ojca.

Przytoczone przykłady są tak charakterystyczne, że nie wymagają komentarzy i nikt chyba nie będzie twierdził, że sprawcy tych fałszów zasługują na karę 6 miesięcy więzienia. Są również liczne wypadki przerabiania świadectw tożsamości koni. Fałsz ten, jakkolwiek podobny do fałszowania, o którym mowa w art. 191 K. K. nie da się jednak podciągnąć pod ten przepis; dotyczy on bowiem wyłącznie podrobienia lub przerobienia świadectwa tożsamości o s o b y (patrz komentarz Dr. Leona Peipera art. 191 uw. 5). Przy samowoli trudniej oczywiście dowieść konieczności przepisu o nadzwyczajnem łagodzeniu kary, jednakże i tutaj napotykamy nieraz na dysproporcję między karą a winą. Kodeks Karny 1932 r. przewiduje za ten występek tylko dwa rodzaje kary, mianowicie więzienie lub areszt do lat 2, gdy tymczasem wypadki rażącej samowoli zdarzają się rzadko, przeważają natomiast drobne wypadki, gdzie oskarżony w drodze przymusu urzeczywistnia swe prawo, często nawet słuszne. Kodeks Karny 1903 r. przewidywał właśnie takie wypadki (art. 507 cz. II) i pozostawiał sędziemu wybór między karą aresztu i grzywny. Obecnie karę grzywny da się zastosować jedynie w wypadku usprawiedliwionej nieświadomości sprawcy co do bezprawności czynu, a to na mocy zacytowanego już art. 20 K. K. Chcąc więc ułatwić sędziemu zadanie przy wymierzaniu właściwej kary, należałoby zarówno art. 187, jak i 251 K. K. 1932 r. uzupełnić paragrafem, zezwalającym sędziemu w wypadkach mniejszej wagi na zastosowanie nadzwyczajnego łagodzenia kary, przyczem paragraf ten w art. 251 K. K. powinien, zdaniem naszem, otrzymać następujące brzmienie: *„W przypadkach mniejszej wagi, a zwłaszcza, gdy zmuszający miał dostateczną podstawę do przypuszczenia, że przez przymus urzeczywistnia swoje prawo, sąd może zastosować nadzwyczajne złagodzenie kary“*. Kwestję, czy jednocześnie z dodaniem do art. 187 paragrafu o nadzwyczajnem złagodzeniu kary w przypadkach mniejszej wagi, należy skreślić kazuistyczny przepis art. 191, pozostawiany narazie otwartą.

Na zakończenie kilka słów o zawieszeniu wykonania kary. Temat ten poruszamy li tylko w obawie przed zarzutem, że z premedytacją pominęliśmy ten sposób łagodzenia kary. Przyznajemy, że w pewnych wypadkach da się zastąpić nadzwyczajne złagodzenie kary przez zawieszenie jej wykonania. Nie ulega też wątpliwości, że sędzia zawsze uchwyci się tego środka, gdy minimum kary ustawowej nie będzie współmierne z winą oskarżonego. Zachodzi jednak pytanie, czy takie postępowanie w zasadzie jest właściwe. Przedewszystkiem zastosowanie zawieszenia wykonania kary może właśnie w danym wypadku kolidować z zasadami polityki kryminalnej. Powinniśmy też liczyć się z zapatrywaniem ogółu na zawieszenie wykonania kary. Kary zawieszonej ogół nie uważa wcale za karę. Oskarżony, któremu poprzednią karę zawieszono, zawsze prawie na pytanie sądu, czy był karany, daje odpowiedź przeczącą. Odpowiedź taką uważa za zupełnie naturalną i to niezależnie od tego, czy uzyskał prawo na taką odpowiedź wobec upływu terminu tego zawieszenia czy też nie. Uważamy przeto, że przed zawieszeniem wykonania kary sędzia powinien poważnie zastanowić się nad tem, czy skutki jego będą dodatnie czy też raczej ujemne. W każdym razie warunkowe zawieszenie kary nie powinno przerodzić się w sędziowskie darowanie kary. Pozatem zawieszenie wykonania kary samo przez się nie usuwa „pochodnych“ skutków kary,

a mianowicie wpisania nazwiska skazanego do rejestru skazanych, utraty stanowiska, przeszkody przy uzyskaniu pracy i t. p. Niewątpliwie inaczej będziemy się odnosić do osobnika, skazanego z art. 187 K. K. na sześć miesięcy więzienia, niż do osoby, skazanej w myśl § 2 tegoż artykułu za drobny fałsz na siedem dni aresztu. Tak więc skazanie na karę łagodną często będzie racjonalniejszem posunięciem, niż zastosowanie kary surowej i następnie jej zawieszenie.

T. SEMADENI.

Wymiar kary za kradzież

Brak jednolitej linji w polityce karnej sądów polskich staje się coraz bardziej niepokojący. Nic tak nie psuje sądom opinji, jaką cieszą się one w społeczeństwie, jak zbyt rażące dysproporcje w wymierzaniu kary za tego samego rodzaju przestępstwa, nietylko przez sądy różnych dzielnic, lecz nieraz nawet przez różnych sędziów tego samego wydziału sądu. Razi dysproporcja kar za zbrodnie (głównie zabójstwo i ciężkie uszkodzenia ciała), z karami za występki mniejszej wagi, a jeszcze więcej razi rozpiętość między karami za takie same przestępstwa. Rozpiętość przy jednakowych okolicznościach sprawy bywa tak wielka, że nie można jej wytłumaczyć różnicą usposobień sędziów. Jeżeli za taki sam czyn, np. za kradzież w stanie recydywy, kary wahają się między 6 miesiącami (nieraz jeszcze mniej) a 6-ma latami, — dojść trzeba do wniosku, że sędziowie sami nawzajem się nie rozumieją, a nieraz, przypuszczalnie, nie rozumieją Kodeksu i jego ducha.

Niezwykle trafne uwagi w tej kwestji wypowiedział Prokurator Kryczyński w tegorocznym Nr. 2 „Głosu Sądownictwa". Stwierdziwszy, iż Kodeks Karny polski wyrzekł się zupełnie prowadzenia własnej polityki kryminalnej przez wprowadzenie niesłychanej rozpiętości kar za poszczególne czyny, i nieokreślanie ustawowych okoliczności łagodzących lub obciążających, zwrócił autor uwagę, że sądownictwo polskie nie posiada żadnej jednolitej tradycji, któraby mogła tę lukę zapełnić. Wprowadzenie nowego Kodeksu zbiegło się z daleko idącemi zmianami personalnemi w sądownictwie i ze znacznem ograniczeniem sądzenia kolegjalnego. Ponieważ jednocześnie konferencje sędziów, na których ścierałyby się poglądy, należą do rzadkości, — mamy w rezultacie niebezpieczny chaos. W chwili obecnej niema wprost platformy, na której sędziowie mogliby swe poglądy uzgadniać. Jedyną taką platformą jest jeszcze prasa fachowa.

Uwagi niniejsze chciałbym poświęcić przestępstwu, przy którego ocenie powstają, mam wrażenie, największe nierówności. Śmiem twierdzić, że stosowanie Kodeksu polskiego w praktyce jest jednem wielkiem nieporozumieniem. Zasadą naczelną K. K. z 1932 jest indywidualizacja. Kara za kradzież mieści się w granicach od zera (t. j. od całkowitego darowania) do lat siedmiu i pół. Jak wygląda ta indywidualizacja w praktyce? Karą powszechnie stosowaną jest 6 miesięcy więzienia. Kary w y ż s z e są rzadkością. Dlatego powstało nieporozumienie, iż autorzy Kodeksu polskiego, jak widać z motywów ustawodawczych i z treści samej ustawy, uważali, iż Kodeks, idący za hasłami pozytywizmu, jest w stosunku do złodziei zawodowych surowszy, niżeli kodeks rosyjski. Nietylko bowiem podwyższono maximum z 6 lat na 7½, lecz jednocześnie podwyższono minimum za kradzież zwykłą (nie licząc „wypadków mniejszej wagi") do 6 miesięcy i wprowadzono rodzaj bezterminowego więzienia dla

recydywistów w postaci zakładów dla niepoprawnych. Tymczasem w praktyce — dla złodziei zawodowych nadeszły najlepsze czasy, jakich „najstarsi ludzie nie pamiętają". Sześć miesięcy odpocznij — i kradnij na nowo, aż dopóki cię nie złapią na następne 6 miesięcy! Prawda, że zakład dla niepoprawnych uruchomiono dopiero w początkach 1934 r., ale przecież sędziowie w najmniejszym nawet stopniu nie próbowali zapełniać istniejącej do tego czasu luki przez stosowanie kar w granicach zakreślonych przez Kodeks. Wszystko powstało stąd, że Kodeks dał sędziom, jak widać, zbyt wielką swobodę działania. Jeżeli bowiem ustawa przewiduje, że w wypadku recydywy s ą d m o ż e wymierzyć karę w granicach od lat 5 do 7½, to choć formalnie wolno mu przy recydywie wymierzyć i 6 miesięcy więzienia, jednak z zestawienia tych przepisów wynika, że stosowanie najniższego wymiaru kary w stosunku do przestępcy zawodowego, t. j. 6 miesięcy więzienia, aczkolwiek f o r m a l n i e dopuszczalne, jest jednak w jaskrawej kolizji z podstawowemi zasadami Kodeksu. Pomijam tu już znane wypadki zawieszania kar recydywistom, co stanowi jawne pogwałcenie ustawy.

Kazuistyczny nieco kodeks rosyjski określał wyraźnie, jak należy ze złodziejem zawodowym postępować. Trzy lata stanowiło ustawowe minimum. Wtedy przynajmniej normalną karą był rok więzienia. Na stosowanie bowiem art. 53a K. K. 1903 r. w stosunku do niepoprawnego niełatwo było się zdobyć. Wprowadzenie na miejsce dawnych artykułów 581 (z czterech części), 582, (3 punkty), 583 (3 punkty), 584 (2 punkty), 585 (2 części), 586, 587 (2 części), i 588 (4 części), a więc na miejsce dawnych 20 różnych kwalifikacyj kradzieży, jednego artykułu 257 w polskim Kodeksie Karnym uchyliło wszelkie ustawowe kryterja wyższej lub niższej karalności, w nadziei, że sędziowie na zasadzie swego swobodnego uznania będą indywidualizowali kary w granicach jednego, bardzo szerokiego artykułu. Praktyka jednak wykazuje, że nadzieja okazała się złudna. Zamiast indywidualizacji, do której w pewnej mierze zmuszał sędziów kazuistyczny kodeks rosyjski, przyszedł obecnie szablon, niczem nieskrępowany.

Kradzież w Polsce należy do jednej z najcięższych plag. Nie mówiąc już o krajach o przysłowiowej uczciwości, jak Finlandja, kraje Skandynawskie, Szwajcarja, Holandja, toć przecież w porównaniu z każdym innym krajem Zachodu Polska jest, przyznajmy to szczerze, krajem o bodajże największem rozpowszechnieniu kradzieży. O ile na Zachodzie kradną złodzieje, bo to jest ich zawodem, o tyle w Polsce... kradną i „uczciwi" ludzie. Zakrawa to na dowcip, ale jest niestety niemal, że prawdą. Plagą są nietylko zawodowi złodzieje, ale złodzieje okazyjni. Przysłowie ludowe mówi, że chłop nie kradnie tylko rozpalonego żelaza. Jest to przysłowie dość trafne. Zdarzało mi się sądzić sprawy o kradzież kołka ze sztachety, drutu z płota, ba! gliny z pola, przygotowanej do wywiezienia. Okazyjnie kradną wszystko. Najdrobniejsze nawet przedmioty, choćby zupełnie kradnącemu niepotrzebne, tylko dlatego, że nie są zabezpieczone.

Stany Zjednoczone uchodzą u nas i słusznie za kraj najbardziej rozwielmożnionego bandytyzmu i przestępczości. Ale tam są bandyci, którzy rozbijają banki, którzy uprowadzają miljonerów, ale niema tych rzesz złodziei drobnych, okazyjnych, kradnących z amatorstwa wszystko, co pod rękę wpadnie. Nawet w największych miastach Stanów można małe wille na peryferjach miasta zostawiać bez opieki; można w dzień wychodzić, nie zamykając domu na klucz. Bo do małego domku nie wejdzie wielki złodziej, a małych niema tam tylu, co u nas, to też w Polsce jest nie do po-

myślenia, by walizka, pozostawiona na chwileczkę bez opieki na dworcu, nie zginęła, bo jeżeli, wyjątkowo, nie będzie pod ręką złodzieja zawodowego, to zastąpi go niewątpliwie pierwszy z brzega amator, złodziej okazyjny.

Nie wiem, czy summa summarum złodziejstwo okazyjne nie jest u nas cięższą plagą od złodziejstwa zawodowego. Plaga ta kwitnie dlatego, że okazyjni złodzieje mają bezkarność niemal zapewnioną, zawieszenie kary bowiem przy pierwszej kradzieży jest prawie pewnikiem. Do chwili pierwszego złapania można zatem kraść bez cienia ryzyka. Trzeba być ostrożnym dopiero po pierwszem złapaniu. Ten stan rzeczy, i szczególne uprzywilejowanie złodziei okazyjnych przez sąd jest niewątpliwie wielką przyczyną rozpanoszenia się tej kategorji przestępców. W obecnym okresie kryzysu i nędzy, gdy wzrasta liczba kradnących z głodu, dla których kradzież staje się niemal stanem wyższej konieczności, modne jest rozczulanie się nad wszelkiem złodziejstwem. Dziś — gdy w sądzie cywilnym każdy pozwany jest bezrobotnym, — w sądzie karnym tak samo „bezrobotnym" jest każdy oskarżony o kradzież. Pozostawanie bez pracy niejako domniemywa się samo przez się, okoliczności tej jednak nie sprawdza się. A jest jeden sposób sprawdzenia — dość prosty: pomówić na temat środka zapobiegawczego. Wtedy w 90% wypadków oskarżony zaczyna się tłumaczyć tem, że pracę ma, względnie ma ją jutro dostać. Dziś bez sprawdzania i bez dowodów wierzy się każdemu, że jest bezrobotnym i że kradnie wyłącznie z nędzy. To jest już aksjomatem. Jestem daleki od negowania, iż większość złodziei zeszła na tę drogę nie z wrodzonej skłonności do przestępczości, ale wskutek złego wychowania, złych wpływów otoczenia i złych warunków materjalnych. Z tego względu albo nie karze się ich wcale, albo bardzo łagodnie. Czasem prawi im się morały, częściej prawi się morały pod adresem społeczeństwa, które „stwarza" takie warunki życia, a tymczasem nasz pacjent, niczem kot z bajki, kpi sobie z morałów i robi swoje!

Konieczność stosowania środków profilaktycznych nie upoważnia do zaniedbywania środków leczniczych, nawet najprzykrzejszych dla pacjenta, jeżeli ten już zachorował. W medycynie jest to pewnikiem. W kryminalistyce nie chce się tego zrozumieć. Zmiana obecnych warunków społecznych, należyte wychowanie dzieci proletarjatu, dostarczenie każdemu pracy — te wszystkie środki profilaktyczne — są zadaniem Ministerstw Oświaty i Opieki Społecznej. Walka z kryzysem i bezrobociem jest zadaniem całego rządu, natomiast zadaniem *sądu* jest *unieszkodliwienie na czas odpowiednio długi* tego, kto *już stał się społecznie niebezpiecznym.* Nie można cofać się przed zabiegiem chirurgicznym pod tym pozorem, że odpowiednie leczenie, gdyby było w porę stosowane, uchroniłoby pacjenta od choroby. Opieka społeczna nie należy do sądu, lecz do innych organów Państwa. Zadaniem sądu karnego jest wyłącznie ochrona społeczeństwa przed przestępcą. Sąd nie może kierować się sentymentem i przy określaniu okresu izolacji przestępcy musi się liczyć wyłącznie ze stopniem, w jakim zagraża on społeczeństwu.

Dlatego z chwilą, gdy ktoś jest już przestępcą, jeżeli nie zachodzi możliwość naprawienia go drogą kary z zawieszeniem, musi on być na odpowiedni czas izolowany. Możemy się nad nim w duszy litować — ale miejmyż także litość dla tych wszystkich przyszłych poszkodowanych, których unieszczęśliwimy przez przedwczesne wypuszczenie na wolność złodzieja! Wymierzając karę złodziejowi — patrzymy tylko na niego! On przed nami płacze i prawi utarte komunały o tem, że nędza i życie zrobiły go zło-

dziejem. Dajemy mu przy szóstej recydywie najniższą karę ustawową, a nie liczymy się z tem, że on od jutra zacznie na nowo rujnować ludzi, i to przeważnie ludzi niezamożnych. Skuteczność represji karnej w stosunku do złodziei, nawet w okresie kryzysu i nędzy, jest u nas zupełnie niedoceniana. O tem, że jednak kara robi swoje, świadczą dwa przykłady: przykład Italji, która pod surowemi rządami obecnemi stała się obecnie jednym z państw o najmniejszem rozpowszechnieniu kradzieży. Drugi wymowny przykład można wziąć ze specjalnej kategorji kradzieży: świętokradztwo. Mimo, że kościoły nie są prawie wcale chronione, a w każdym z nich znajdują się niezamknięte nieraz przedmioty z cennych kruszców i drogich kamieni, dające się łatwo przetopić, mimo to świętokradztwa należą do rzadkich wyjątków. Niewątpliwie nie działają tu same względy moralne, gdyż między złodziejami zawodowymi jest dość ludzi wypłukanych do gruntu z jakichkolwiek uczuć moralnych; nie brak również złodziei nie-chrześcijan, dla których świętość miejsca nie istnieje, a mimo to nie kradną. Bez wątpienia mają tu decydujące znaczenie surowe kary sądowe i jeszcze groźniejsza obawa samosądu. Czy ma to być kara z rąk Państwa, czy kara z rąk tłumu, — jest obojętne. Pewnem jest, że strach przed karą działa skutecznie. Przykłady te świadczą, iż mimo całej nędzy i bezrobocia, możnaby w dużej mierze ukrócić kradzieże, gdyby zerwać z dotychczasową polityką bezprzykładnej łagodności, wypływającej przeważnie z płytkiej uczuciowości, a nieopartej na wyrozumowanych przesłankach. Przestępca zawodowy, jak twierdzi prof. Makarewicz, nie popełnia przestępstwa tylko wówczas, gdy odbywa karę. Pogląd ten, zdaje się, nie budzi żadnych zastrzeżeń. Wynika stąd jawnie, że sędzia, który notorycznego złodzieja zawodowego nie umieszcza w zakładzie dla niepoprawnych i skazuje na krótkoterminowe więzienie, bierze na swoją całkowitą odpowiedzialność moralną wszystkie kradzieże, które przestępca zaraz po wypuszczeniu z więzienia popełni. Nad tem mało który z sędziów chce się zastanowić. Mniemam, że gdyby ci sędziowie o „gołębiem sercu" wiedzieli, ile z ich winy łez przelali wszyscy biedacy poszkodowani przez przedwcześnie wypuszczonego zawodowego złodzieja, poddaliby rewizji swoje dotychczasowe poglądy.

Trzebaby się wreszcie zdecydować, co mamy przy kradzieży uważać za okoliczności łagodzące i jakie okoliczności mają nas upoważnić do określenia kradzieży, jako wypadku „mniejszej wagi". Pospolicie przyjęło się, że za okoliczność łagodzącą poczytuje się: 1) młody wiek, 2) dotychczasową nienaganność postępowania, 3) niski stopień rozwoju umysłowego, 4) przyznanie się do winy, 5) okazyjność przestępstwa, 6) małą wartość przedmiotu skradzionego, 7) rodzaj skradzionego przedmiotu, t. zn. jego charakter konsumcyjny lub inny, i 8) nędzę, jako pobudkę działania. Na pierwsze trzy punkty można się zgodzić, choć też z pewnemi zastrzeżeniami. Przyznanie do winy ma pewną wartość tylko wtedy, kiedy nie nastąpiło *po* złapaniu na gorącym uczynku, zaś po zgromadzeniu niezbitych dowodów w dochodzeniu przyznanie nie powinno już być uważane za okoliczność łagodzącą. Jest ono jednak często premjowane, przyznajmy to otwarcie, jako doskonałe ułatwienie i skrócenie motywów wyroku. Okazyjność przestępstwa, w przeciwstawieniu do premedytacji, jest powszechnie uważana za poważną okoliczność łagodzącą. Z punktu widzenia subjektywnego sprawcy jest to pozornie słuszne. Interes społeczny, szczególnie w Polsce, wymaga jednak od nas czego innego. Jak to wyżej wskazano, kradzieże okazyjne są naszą ciężką plagą. One właśnie wyrabiają opinję o przeciętnej uczciwości narodu, one stwarzają to, że w Polsce na każdym

dosłownie kroku trzeba się strzec złodzieja. Tym właśnie okazyjnym kradzieżom trzeba u nas wypowiedzieć zaciętą walkę. Także i na platformie subjektywizmu okoliczność, że sprawca działa bez żadnej premedytacji, — nie dowodzi bezwarunkowo małego napięcia złej woli. Przeciwnie, kradzież bez istotnej potrzeby, kradzież nieusprawiedliwiona warunkami ekonomicznemi sprawcy, popełniona, ot tak, dla sportu, dlatego, że tylko ktoś nie pilnuje swych rzeczy, dowodzi braku podstaw moralnych u sprawcy, dowodzi, że na drogę przestępczości schodzi on łatwo, nie z musu, a dlatego, że okazja się nadarza. Wydaje mi się, że z punktu widzenia moralnego można postawić wyżej złodzieja, który dokonał z nędzy zgóry obmyślonego włamania do sklepu z żywnością, aniżeli osobnika, który, będąc w znośnych warunkach materjalnych, chwyta na dworcu walizkę, tylko dlatego, że właściciel przy niej nie stoi. Najbardziej jednak w naszym wymiarze sprawiedliwości pokutuje zwracanie uwagi przy wymiarze kary na wartość skradzionego mienia. O ile pod rządem rosyjskiego kodeksu karnego mogło takie stanowisko znaleźć pewne usprawiedliwienie w gradacji kar z art. 581, uzależnionej od strat pokrzywdzonego, o tyle obecnie nie jest to uzasadnione literą ustawy, a jest jawnie sprzeczne z jej duchem i z intencjami ustawodawcy, w części szczególnej K. K. 1932 r. bowiem, przy przestępstwach majątkowych niema ani jednego słowa, któreby wskazywało na słuszność traktowania małej wartości skradzionego mienia, jako okoliczności łagodzącej, a art. 54 K. K., wyliczając przykładowo aż 7 momentów, jakie trzeba przy wymiarze kary uwzględniać, zupełnie celowo pomija tu wysokość szkody. Biorąc pod uwagę, że conajmniej w 99% wypadków sprawca kradnie mało nie dlatego, by miał tak skromne aspiracje, ale dlatego, że mało znalazł w mieszkaniu lub kieszeni, a jeżeli nie wybierał się do osób zamożniejszych to też tylko dlatego, że te są lepiej strzeżone, zgodzić się trzeba z tem, że uwzględnianie wartości szkody przy wymiarze kary jest jaskrawo sprzeczne z zasadą subjektywizmu, kardynalną zasadą naszego Kodeksu. Sprzeczne z tem stanowisko wielu sędziów znajduje swój wyraz m. in. w określaniu wartości tego mienia nawet w sentencji wyroku wtedy, gdy nie jest to potrzebne dla uzasadnienia właściwości sądu. Przywiązywanie wagi do wartości przedmiotu jest błędem niemal powszechnym. I tu śmiało można powiedzieć, że nasz polski ustawodawca nie znalazł jeszcze należytego zrozumienia w sądach.

Za jedyne poważne okoliczności łagodzące uważam wymienione powyżej w p. 7) i 8): charakter konsumcyjny przedmiotu kradzieży i nędzę, jako prawdziwą pobudkę działania. Zaznaczam *nędzę*, a nie brak pracy, spowodowany zawodowem trudnieniem się kradzieżą. Przedmiot pierwszej potrzeby straci ten swój charakter wtedy, gdy skradziony jest nie dla użytku sprawcy, lecz na sprzedaż, o czem przekonać się można bądź z innych okoliczności sprawy, bądź z ilości tego towaru.

Reasumując wszystko dotychczas powiedziane, dochodzę do wniosku, iż *za kradzież „mniejszej wagi" w rozumieniu § 2 art. 257 K. K. uważać można jedynie kradzież popełnioną z rzeczywistej potrzeby zdobycia danego przedmiotu* (niekoniecznie nędzy), jeżeli przytem sprawca nie miał możności dojść do posiadania tego przedmiotu drogą legalną, i jeżeli przedmiot ten potrzebny jest sprawcy bądź dla konsumcji, bądź dla innego własnego użytku. Z reguły będą to wypadki kradzieży przedmiotów drobnych, gdyż objekt większej wartości materjalnej rzadko kiedy może stanowić przedmiot istotnej potrzeby dla sprawcy. Nie wykluczałbym jednak możliwości nadzwyczajnego łagodzenia kary w myśl § 2 art. 257 K. K.

i przy przedmiotach większej wartości wtedy, gdy sprawca dążył do jego zdobycia pod wpływem pobudek szczególnych, bardziej idealnych, zasługujących na uwzględnienie, choćby nawet nie był to przedmiot pierwszej potrzeby. Tak więc np. kradzież choćby biżuterji, popełniona przez zakochanego w celu ofiarowania osobie ukochanej, kradzież dzieła sztuki lub cennej książki, dokonane przez zapamiętałego zbieracza, kradzież rewolweru w celu popełnienia samobójstwa, i inne podobne wypadki, gdy mamy do czynienia ze szczególnemi pobudkami działania, i silną, trudną do odparcia pokusą, mogą być niekiedy uznane za wypadek „mniejszej wagi" ze względu na charakter sprawcy i na małe jego społeczne niebezpieczeństwo. Pojęcie „mniejszej wagi" można też rozciągnąć na wszelkie inne kradzieże choćby cennych objektów, jeżeli popełnione zostały z pobudek idealnych, jak kradzież w celu ratowania zdrowia, a nawet czasem kradzieże, popełnione bez uzasadnionej rzeczowo potrzeby. Będą tu wypadki kradzieży uczynione dla osób trzecich, kiedy sprawca nie ma żadnej własnej korzyści na widoku. Nie wyłączałbym również zastosowania § 2 art. 257 K. K. nawet przy włamaniu, choćby z pozoru groźnem. Wbrew tendencjom Kodeksu Karnego z r. 1903 r. mniemam, że włamanie, samo przez się, nie powinno być okolicznością obciążającą. Sprawca, działający z najcięższej nędzy, któremu w myśl ustępu końcowego § 2 art. 257 można nawet karę darować, nie ma przecież możności dostać się do piekarni inaczej, niż drogą włamania. Uważam, że nocne włamanie może dowodzić mniejszego napięcia złej woli i być symptomatem mniejszego niebezpieczeństwa społecznego, aniżeli jawna kradzież w dzień, dokonana z wyzyskaniem przez sprawcę swej sprawności fizycznej. A przecież inne możliwości kradzieży trafiają się niesłychanie rzadko. W zasadzie nie wyłącza też stosowania § 2 art. 257 nawet recydywa, tu jednak trzeba być niesłychanie ostrożnym. Powtarzająca się bowiem tolerancja działa zgubnie nietylko na samego sprawcę, który nabiera przeświadczenia bezkarności, ale i na jego otoczenie. Bezkarność zaś jest najskuteczniejszym propagatorem przestępczości.

DR. ZYGMUNT FENICHEL.

Rozjemstwo w polskiem prawie pracy

W ostatnich czasach rozjemstwo uzyskuje w Polsce coraz większe znaczenie, celem jego bowiem jest uniknięcie szkód, jakie wynikają z wybuchu strajków [1]). Państwo coraz częściej wkracza w stosunek między pracodawcą a pracownikiem i stara się utrzymać pokój społeczny. Gospodarstwo społeczne jest dziś za biedne, by mogło sobie pozwalać na szkody wynikłe z zatargów i to jest jedną z głównych przyczyn rozwoju rozjemstwa. Rozjemstwo w prawie pracy jest związane z ideologją, która dąży do powiększenia wpływu państwa na stosunki społeczne. Związki zawodowe robotnicze w Polsce i zagranicą są jednakże przeciwne tej idei, w szczególności rozjemstwu przymusowemu, gdyż tracą wskutek niego swe znaczenie. Z tego to powodu aktualne będą uwagi o istocie rozjemstwa, o związanym z niem zatargu zbiorowym, o rozwoju i sposobie ukształtowania ustawowego tej instytucji w Polsce oraz wskazania „de lege ferenda".

Najwybitniejsi przedstawiciele nauki prawa pracy w Niemczech, jak

[1]) Fenichel. Problem strajku w prawie robotniczem. Głos Prawa 1—3/32.

Hueck-Nipperdey [2]), Sinzheimer [3]), Kaskel [4]), określają rozjemstwo jako pomoc „przy zawieraniu umów zbiorowych" (Hilfeleistung bei Abschluss von Gesamtvereibarungen). Słusznie zarzuca się temu określeniu, nie odbiegającemu od definicji ustawowej (§. 3. „Schlichtungsordnung"), że miesza ono, względnie łączy, pojednanie, a więc czynności, prowadzące do dobrowolnego układu z rozjemstwem, t. j. poddaniem zatargu pod orzeczenie osób trzecich [5]). Moment dobrowolnego pojednania ma dziś coraz mniejsze znaczenie, a coraz większy jest wpływ rozjemstwa. Odmienne od powyższej definicji jest ujęcie Nikischa, że rozjemstwo polega na działalności władzy, zmierzającej do załatwienia zatargów zbiorowych pracy przez zawarcie umowy zbiorowej [6]). Określenie to wyklucza bez uzasadnienia rozjemstwo dokonywane nie przez władzę. Za ciasne może, bo nie obejmujące pojednania, jest określenie Lederera [7]), że rozjemstwo polega na załatwieniu zatargu zbiorowego przez osobę trzecią, jednak odpowiada ono dzisiejszemu rozwojowi tej instytucji. Dlatego to w tem znaczeniu posługiwać się będę pojęciem rozjemstwa, nie pomijając jednakże tych instytucyj polubownego załatwienia zatargu, które nie stanowią rozjemstwa w ścisłem tego słowa znaczeniu.

Pojęcie rozjemstwa jest ściśle związane z zatargiem zbiorowym, gdyż celem jego jest załatwienie tego zatargu. Dotychczas za przeciwstawienie zatargu zbiorowego uważano zatarg indywidualny, — a więc ust. z 16.V. 1922 (Dz. Ust. 39) w przedmiocie powołania Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej (dalej zwanej w skróceniu N. K. R.) do załatwiania zatargów zbiorowych między właścicielami nieruchomości miejskich a dozorcami domowymi w art. 4. i ust. z 18.VII. 1924 (Dz. Ust. 71), o powołaniu N. K. R. dla załatwiania zatargów między pracodawcami a pracownikami rolnymi (art. 4.) posługują się pojęciem zatargu bez żadnego przymiotnika, dla oznaczenia sporu indywidualnego. Również art. 19. w dawnem brzmieniu ust. z. 1.VIII. 1919 o załatwianiu zatargów zbiorowych między pracodawcami a pracownikami rolnymi mówił o zatargach między stronami dla oznaczenia sporu indywidualnego stron. Ta terminologja uległa zmianie. Obecny tekst art. 19. w brzmieniu noweli z 25.VII. 1930 (Dz. Ust. 30) wspomina już o indywidualnym sporze cywilnym. Tak więc wyeliminowano z ustawodawstwa pozytywnego polskiego „zatarg indywidualny", wobec czego o zatargach mówimy tylko wówczas, gdy jako strony występują organizacje pracowników i pracodawców, gdy więc zatarg jest „zbiorowy" [8]). O zatargu zbiorowym mówimy wtedy, gdy stosunku stron nie reguluje umowa zbiorowa. Trafnie określił Sąd Najwyższy I. C. 2109/31 „zatarg zbiorowy", jako równoznaczny ze stanem wywołanym brakiem umowy co do warunków pracy [9]). Taki stan „bezumowny" powoduje konieczność interwencji osoby trzeciej, prywatnej, czy publicznej, zwanej rozjemcą, celem uregulowania go. Projekt ustawy polskiej o załatwianiu zatargów zbiorowych pracy definiuje ów zatarg w ten sposób, że dotyczy on uprawnień i obowiązków z umów o pracę i obejmować ma co najmniej ⅓ część ogółu pracowników poszczególnego zakładu, grupy zakładów lub działów pracy. Projekt ten podkreśla słusznie, że

---

[2]) Lehrbuch des Arbeitsrechts Tom II. str. 362.
[3]) Grundzüge des Arbeitsrechts str. 299.
[4]) Arbeitsrecht str. 279.
[5]) Raczyński Polskie prawo pracy str. 419.
[6]) Nikisch Arbeitsrecht str. 192.
[7]) Grundriss des öst. Sozialrechtes str. 468.
[8]) Raczyński o. c. 417.
[9]) O. S. P. VII. T. XII. i Glossa D-ra. Fenichla.

w zatargu zbiorowym chodzi o prawa i obowiązki wynikłe z umowy o pracę. Celem rozjemstwa w szerokiem tego słowa znaczeniu jest doprowadzenie do zawarcia umowy zbiorowej, co jest możliwe wtedy tylko, gdy stron nie obowiązuje już układ zbiorowy. O tem czy w razie zmiany stosunków gospodarczych (clausula rebus sic stantibus") można zwołać K. R. wedle prawa polskiego, będzie później mowa.

Rozjemstwo może być dobrowolne lub przymusowe, lub też może zawierać częściowo oba te pierwiastki. Zależy to od tego, czy a) K. R. lub N. K. R. działa wskutek inicjatywy stron, czy z urzędu (przymus), b) i czy orzeczenie wydane przez rozjemcę obowiązuje tylko wtedy, gdy strony je przyjmą (dobrowolność), czy też bez względu na wolę stron. Dobrowolność polega na inicjatywie stron i braku obowiązku przyjęcia orzeczenia przez strony, przymusowe zaś rozjemstwo realizuje moment przymusu tak co do inicjatywy, jak i obowiązku poddania się orzeczeniu. Pierwsze realizowane bywa często przez umowy zbiorowe, nie jest jednakże przedmiotem normowania przez pozytywne ustawodawstwo, drugie zaś coraz większe obecnie uzyskuje znaczenie. Ustawodawstwo pozytywne przewiduje również stadja pośrednie przez połączenie obu pierwiastków, tak, że K. R. może działać np. wskutek inicjatywy stron, ale strony orzeczeniu poddać się muszą (dobrowolne-przymusowe), albo też inicjatywa powołania K. R. należy do władzy, jednakże od stron zależy, czy przyjmują orzeczenie (przymusowe-dobrowolne). Ważnym problemem rozjemstwa jest dalej, czy skład K. R. należeć ma tylko do stron ze współudziałem czynnika rządowego, czy też wchodzą do nich jedynie czynniki przez rząd powołane. Rozjemstwo przymusowe dąży do przewagi czynnika rządowego.

Jednolitą jest opinja nauki, że rozjemstwo jest czynnością administracyjną, a nie sądową. Rozjemstwo nie jest wyrokowaniem („Schlichtung ist keine Rechtssprechung"[10]). Rozjemca nie stosuje prawa, jak sąd, lecz kieruje się zasadami słuszności przy wyrównaniu sprzecznych interesów stron. Spory indywidualne z umowy o pracę rozstrzyga sąd, orzekając zarazem, kto ma za sobą literę prawa, rozjemca natomiast kieruje się innemi momentami i tworzy nowe prawo[11]), (art. 4. rozp. Prez. Rzeczp. z 27.X. 1933 Dz. Ust. 82. poz. 604). Warunkiem wkroczenia rozjemcy nie jest naruszenie prawa, jak to ma miejsce w sporach rozpatrywanych przez sąd (art. 3. K. P. C.). Orzeczenie rozjemcy nie jest wyrokiem w znaczeniu prawa sądowego, lecz jest aktem administracyjnym. Mylne jest zaliczenie rozjemstwa do sądownictwa niespornego (Höniger), skoro nie chodzi tu o orzeczenie o prawach, lecz o wyrównanie sprzecznych interesów. Z tego to powodu także przepisy postępowania tu stosowane są raczej zbliżone do postępowania administracyjnego, niż sądowego. Zasady procesu cywilnego (postępowanie na wniosek stron, postępowanie dowodowe szczegółowo uregulowane, zasada ewentualności) nie mają tu przeważnie zastosowania, skoro postępowanie tu jest z urzędu. Stosuje się tu jednak zasadę jawności, ustności bezpośredności rozprawy. Niestawiennictwo strony, lub nieobesłanie K. R. swymi delegatami nie ma wpływu na wydanie orzeczenia.

Omówiwszy ogólne zasady instytucji rozjemstwa, łatwiej zrozumiemy pozytywne przepisy polskie. Źródła prawa polskiego w dziedzinie rozjemstwa są następujące: 1) Ust. z 1.VIII. 1919 o załatwieniu zatargów zbio-

---

[10]) Hueck Nipperdey str. 370; — Kaskel str. 281.
[11]) Fenichel. Zarys polskiego prawa robotniczego str. 247.

rowych między pracodawcami a pracownikami rolnymi (Dz. U. R. P. poz. 64) zmieniona ust. z 1931 (Dz. Ust. 90 i rozp. P. R. z 25/9 1932 Dz. Ust. 81) rozciągnięta ust. z 23.I. 1920 (Dz. Ust. 8. poz. 53) na stosunek między właścicielami nieruchomości miejskich a dozorcami domowymi. Ust. te obowiązują w b. dzielnicy austr. ros.; 2) Ust. z 16.V. 1922 (Dz. Ust. 39) w przedmiocie powołania Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej do załatwienia zatargów zbiorowych między właścicielami nieruchomości miejskich a dozorcami domowymi i podobnie zbudowana ust. z 18.VII. 1924 o N. K. R. dla zatargów pracodawców z pracownikami rolnymi. Obowiązują one na całym obszarze Polski z wyłączeniem województwa śląskiego. 3) Ust. z 28.III. 1933 o ubezpieczeniu społecznem (Dz. Ust. 51) wprowadza w art. 129 Komisje Rozjemcze dla sporów między lekarzami a ubezpieczalnią o warunki umowy, zaś w art. 131 wprowadza N. K. R., gdy obydwie strony uchylają się do postępowania rozjemczego. 4) Rozp. Prez. Rzeczp. z 27.X. 1933 (Dz. Ust. 82) reguluje problem nadzwyczajnych komisyj rozjemczych do załatwienia zatargów zbiorowych pomiędzy pracodawcami a pracownikami w przemyśle i handlu. Rozporządzenie to nie obowiązuje w województwie pomorskiem, górnośląskiej części województwa śląskiego, powiatach szubińskim, wyszyskim, inowrocławskim i bydgoskim. Tu bowiem, z wyjątkiem Górnego Śląska, obowiązuje rozporządzenie demobilizacyjne z 3.IX. 1919, na mocy którego komisarz demobilizacyjny ma prawo nadania mocy obowiązującej orzeczeniu Komisji w razie odrzucenia go przez strony. Powyższe rozp. demobil. obowiązuje w redakcji rozp. Min. Op. Społ. 15.VII. 1924 ze zmianą z 15.X. 1924 [12]).

Wedle art. 14. rozp. z 1933 nie uchyla ono postanowień rozp. z 23.XII. 1918 o umowach zbiorowych, wydziałach robotniczych i pracowniczych oraz o rozjemstwie w zatargach pracy, które obowiązuje na całym obszarze b. zab. pruskiego. Rozdział trzeci tego rozp. zawiera przepisy o komisjach rozjemczych nieprzymusowych, których orzeczenie nabiera mocy po przyjęciu przez obie strony. Art. 22 tego rozp. przewiduje możliwość powołania N. K. R. 5) W końcu rozp. Prez. Rzeczp. z 27.X. 1933 (Dz. Ust. 85) o pracy robotników portowych w Gdyni przewiduje Portową Komisję Rozjemczą.

Okazuje się z powyższego przeglądu źródeł, że rozjemstwo może mieć zastosowanie do całego życia gospodarczego, to jest do rolnictwa, gdzie się najwcześniej rozwinęło, przemysłu i handlu. Specjalne przepisy przewiduje ust. o ubezpieczeniu społecznem dla lekarzy oraz rozp. dla robotników portowych w Gdyni. Dla tych ostatnich nie jest przewidziana N. K. R., a dla przemysłu i handlu nie unormowano Komisyj Rozjemczych.

Przedmiotem dalszych uwag będą jedynie przepisy polskie oraz 1) instytucje pojednawcze w powyższych przepisach 2) charakter K. R., N. K. R. i stosunek ich do siebie oraz stopień przymusu, wzgl. dobrowolność, przez nie stosowanych, 3) charakter orzeczenia i stosunek do umów indywidualnych oraz zbiorowych i rozciągłość osobowa odnośnych orzeczeń, 4) stosunek sądu do nich, 5) środki prawne przeciw tym orzeczeniom i stosowanie prawa oraz słuszności.

A d 1) Ust. z 1.VIII. 1919 przewiduje załatwienie zatargu zbiorowego przy pomocy inspektorów pracy w drodze wzajemnego porozumienia się przez zawarcie umowy (art. 2). W tem stadjum niema jeszcze umowy o przymusie państwowym. Strony mogą też powołać Komisję Polubowną, składającą się z delegatów zrzeszeń pracowników i pracodawców pod

[12]) Raczyński str. 443.

przewodnictwem inspektora pracy. Orzeczenia i postanowienia Komisji Polubownej mogą być wyłuszczone na piśmie i opatrzone podpisami wszystkich członków. W ust. z 1919 brak jakiegokolwiek postanowienia co do przymusu stosowania się stron do orzeczenia Komisji Polubownej, wobec czego przyjąć należy, że w tej fazie zatargu zbiorowego niema ani przymusu poddania sporu pod rozstrzygnięcie K. P., ani przymusu stosowania się do jej orzeczenia. Inne ust. polskie, wyżej wymienione, nie przewidują instytucyj pojednawczych. Inspektor pracy nie występuje tu jako władza, lecz spełnia „officium boni viri".

A d 2) Jeśli w sposób polubowny strony same nie doprowadzą do ugodowego załatwienia sprawy, wówczas przewidziane są przez ust. z 1919, ust. o ubezpieczeniu społecznem i rozp. o robotnikach portowych w Gdyni Komisje Rozjemcze. Komisje te wedle ust. z 1919 i 1920 odznaczają się tem, że obie strony poddają dobrowolnie zatarg jej rozstrzygnięciu, do którego jednak stosować się muszą. Możemy tę fazę scharakteryzować, jako dobrowolno-przymusową. Komisje dla spraw lekarzy powołuje się też tylko wskutek inicjatywy jednej lub obu stron, orzeczenie jej jednakże wiąże strony nie ex lege, jak wyżej, lecz gdy strony zgóry przed wydaniem orzeczenia lub po jego wydaniu poddadzą się mu, albo gdy Min. Op. Społ. je zatwierdzi. Przeważa tu zatem pierwiastek dobrowolności. Portowa Komisja Rozjemcza może być zwołana na żądanie jednej ze stron albo też z inicjatywy okręgowego inspektora pracy (art. 14). Orzeczenie jej nabiera mocy prawnej w razie przyjęcia przez strony wyraźnie przez niewniesienie sprzeciwu albo jeżeli Min. Opieki Społ. zatwierdzi orzeczenie. Komisje te i orzeczenia ich mogą być zatem dobrowolne, albo przymusowe, albo też pośrednie. Nadzwyczajne Kom. Roz. powołuje się dopiero wtedy, gdy nie dojdzie do załatwienia sprawy w sposób określony ust. z 1919, wzgl. 1920, jeżeli chodzi o pracowników rolnych, lub dozorców, albo przez K. R. dla lekarzy, wzgl., gdy nie dojdzie do polubownego załatwienia zatargu w przemyśle i handlu. W skład tych N. K. R. może wchodzić element społeczny, jeśli zaś ten nie stawi się, to orzeczenie może wydać wyłącznie element urzędniczy. Rozjemstwo w tej fazie jest w całej pełni przymusowe N. K. R. zostaje powołane przez Min. Opieki Społ. wzgl. Radę Ministrów (przemysł, handel). Ustawy nie stawiają żadnych innych warunków, jedynie rozp. Prez. Rzeczp., przewidujące N. K. R. dla przemysłu, górnictwa, handlu, komunikacji, zakładów użyteczności publicznej, chociażby na zysk nieobliczonych, a prowadzonych w sposób przemysłowy (tytuł tego rozp. mówi tylko o przemyśle i handlu) żąda, by zatarg nabierał charakteru, zagrażającego ogólnopaństwowym interesom gospodarczym. Tak więc K. R. mogą mieć pierwiastek dobrowolności, podczas, gdy N. K. R. są przymusowe, jakkolwiek art. 3 rozp. z 27.XI 1933 przewiduje, że i tu orzeczenie nabiera mocy prawnej, gdy jest przyjęte przez uczestników. Powołanie N. K. R. następuje zawsze z urzędu, a inicjatywa stron nie ma tu żadnego znaczenia. N. K. R. powołuje się w odróżnieniu od K. R. dopiero wtedy, gdy inne polubowne załatwienie sprawy jest niemożliwe. N. K. R. mają więc być ostatnim środkiem przywrócenia pokoju społecznego.

A d 3) Orzeczenia K. R. wedle ust. z 1919 i 1920 obowiązują wszystkich pracowników i pracodawców (art. 9) i stanowią podstawę do zawarcia indywidualnych umów, które pod rygorem nieważności nie mogą zawierać warunków mniej dla pracowników korzystnych niż orzeczenia K. R. (art. 18). Portowa Kom. Roz. ustala w orzeczeniu warunki, na jakich winny być zawierane indywidualne umowy o pracę robotników por-

towych w porcie, w zakresie objętym zatargiem. Postanowienia umowy indywidualnej o pracę mniej korzystne dla robotnika portowego, niż przewidziane przez orzeczenie lub umowę zbiorową, ulegną zastąpieniu z mocy prawa przez odpowiednie postanowienia orzeczenia lub umowy zbiorowej na czas jej trwania. Wedle ust. z 1922 i 1924 N. K. R. ma prawo ustanawiać warunki płacy i pracy dozorców domowych, wzgl. pracowników rolnych. Postanowienie N. K. R. stanowi podstawę do zawierania indywidualnych umów o pracę. Indywidualne umowy, zawierające warunki mniej korzystne dla pracownika, niż ustalone w postanowieniu N. K. R., ulegają zastąpieniu przez te postanowienia, o ile chodzi o dozorców domowych na żądanie tychże, zaś odnośnie robotników rolnych z mocy samego prawa. Trafnie interpretuje przepis ten S. N. (I. C. 792/27), że umowa indywidualna dozorcy domowego, zawierająca warunki mniej korzystne niż orzeczenie N. K. R. nie jest nieważną, niema bowiem w ustawie zastrzeżenia, iż warunki korzystniejsze obowiązują z samego prawa. Siła zatem postanowienia według ust. z 1922 jest mniejsza, niż wedle ust. z 1924, skoro tu z mocy ustawy, a więc automatycznie, niekorzystne dla pracownika warunki umowy indywidualnej bywają zastąpione przez orzeczenie N. K. R. Mniejszą jest też siła tego postanowienia N. K. R., niż orzeczenie K. R. według ust. z 1919 i 1920, skoro tu indywidualne umowy o pracę mniej korzystne dla pracownika są nieważne i „ipso iure“ ulegają zastąpieniu przez odnośne orzeczenie. Stwierdzić należy pewną niekonsekwencję ustawodawstwa polskiego, które odnośnie rozjemstwa przymusowego, jakiem są orzeczenia N. K. R., nie wiąże stron bezwzględnie, a czyni to odnośnie orzeczeń K. R., powstałej z inicjatywy stron. N. K. R. powołana dla przemysłu i handlu (art. 5) ustala w orzeczeniu warunki, na jakich winny być zawierane indywidualne umowy o pracę w zakładach pracy objętych zatargiem. Warunki umowy indywidualnej o pracę mniej korzystne dla pracownika, niż przewiduje to orzeczenie, ulegają zastąpieniu z mocy prawa przez odpowiednie postanowienia orzeczenia. W końcu N. K. R. dla spraw lekarskich postanawia (art. 132), że orzeczenie zawiera warunki dla umów indywidualnych i wiąże obie strony narówni z umowami indywidualnemi, nie ustanawiając jednak żadnej wyższości orzeczenia w stosunku do umowy indywidualnej. We wszystkich powyższych przypadkach N. K. R. wydaje orzeczenie, mające charakter aktu administracyjnego i moc umowy zbiorowej „Zwangstarif“ [13]). Zasadniczo orzeczenie N. K. R. musi być przez strony stosowane, a dobrowolne przyjęcie przewiduje tylko rozp. dla przemysłu i handlu i ust. o komisjach rozjemczych z 1919 i 1920. W tych przypadkach orzeczenie jest radą, propozycją dla zawarcia umowy zbiorowej, nie wiążącą jednak stron [14]). Orzeczenie Kom. Roz. wedle ust. z 1919 i 1920 i Portowej K. R., oraz N. K. R. z ust. 1924 i 1933 mają wyższość nad umową indywidualną, dla pracownika mniej korzystną. Podczas gdy przepisy o K. R. są stosunkowo dość szczegółowe, to ust. z 1922 i 1924 są ogólnikowe i nie regulują szeregu problemów, w szczególności do jakich umów indywidualnych, już istniejących, mają orzeczenia N. K. R. zastosowanie, co się dzieje z treścią umowy indywidualnej po wygaśnięciu orzeczenia N. K. R. i nie przewidują również nadania mocy obowiązującej orzeczeniu dla większego obszaru, co Raczyński (str. 428) nazywa „generalizacją“, w odróżnieniu do konfirma-

[13]) Raczyński o. c. str. 435.
[14]) Kaskel str. 296; — Hueck str. 395.

cji, to jest uznania orzeczenia za obowiązujące (zatwierdzenie przez Min.). Jedyne rozp. z 27.X. 1933 odnośnie przemysłu i handlu reguluje powyższe problemy. I tak wedle tego rozp. orzeczenie N. K. R. stosuje się do istniejących umów indywidualnych o pracę — od chwili wejścia w życie orzeczenia, a co do umów zawartych po wejściu w życie i w czasie obowiązywania orzeczenia — od chwili ich zawarcia. Identyczne postanowienia zawiera art. 17 odnośnie robotników portowych w Gdyni. Wedle art. 7 powyższego rozp. — zmiany umowy indywidualnej o pracę wprowadzone przez orzeczenie pozostają w mocy po wygaśnięciu (uchyleniu) tegoż. Zmiany te mogą być uchylone, a pierwotne warunki umowy indywidualnej przywrócone przez wypowiedzenie w terminie ustawowym lub zwyczajowym, przewidzianym dla odpowiednich umów zawartych na czas określony. Postanowienie to należy uznać za trafne i inne ustawy winny się na niem wzorować. W końcu rozp. powyższe zawiera art. 9, nowość, nieznaną dotąd polskiemu prawu. Wedle tego artykułu Rada Ministrów, po uznaniu, że orzeczenie N. K. R. posiada gospodarczo przeważające znaczenie w gałęzi pracy niem objętej, jeśli Min. Op. Społ. zgłosi w związku z podaniem jednego z uczestników postępowania rozjemczego, — może nadać w drodze rozp. moc powszechnie obowiązującą orzeczeniu w tej gałęzi pracy na całym obszarze, dla którego orzeczenie zostało wydane lub na części tego obszaru, na której uzyskało ono przeważające znaczenie. Rozp. takie obowiązuje wszystkich pracowników i pracodawców do stosowania orzeczenia do indywidualnych umów o pracę. Przepis ten tworzy normy prawne w drodze rozp. dla pracowników i pracodawców, którzy w postępowaniu rozjemczem udziału nie brali. Orzeczenie takie jest również aktem administracyjnym o skutkach prawno-prywatnych. Jakkolwiek rozp. nie zawiera postanowienia o wyższości orzeczenia w stosunku do umów indywidualnych, to jednak przyjąć trzeba, że skoro umowy zawarte na niższym szczeblu, w razie zatwierdzenia przez Ministra Opieki Społ. mają tę moc, to tembardziej mają ją umowy zawarte na podstawie rozp. Rady Ministrów.

Ad 4) Tak K. R. jak i N. K. R. spełniają czynności natury administracyjnej wobec czego są od sądów państwowych niezależne. Jedynie K. R., powołane wedle ust. z 1919 do orzekania w sprawach indywidualnych w razie rozszerzenia właściwości sądów pracy na sprawy dotyczące gospodarstw rolnych i leśnych oraz przedsiębiorstw z niemi związanych (ust. 3 art. 1 rozp. Prez. Rzeczp. o sądach pracy z 22.III. 1928 Dz. 37/28), tracą tę kompetencję na rzecz sądów pracy (art. 40 ust. 3) K. R. działają tu w charakterze sądów pracy. Zaznaczyć należy, że nietylko ust. z 1919 ale również nowela z 25.II. 1930 poz. 263 oddaje K. R. spory indywidualne, jakkolwiek spory te należeć winny do sądów państwowych, do komisyj rozjemczych zaś należeć winno tylko rozjemstwo w zatargach zbiorowych[15]). Z natury rzeczy poza tą kompetencją sądową K. R. nie ma żadnej łączności ani styczności z sądami. Jedynie wedle art. 21 ust. z 1919 orzeczenia K. R. ulegają sprawdzeniu sądu, gdy strony zwrócą się do sądu w celu nadania klauzuli wykonalności i to tylko co do tego, czy zachowane zostały przez komisję formy postępowania, przepisy prawne i należyta była ich wykładnia, oraz czy nie została przekroczona właściwość komisji. Co do istoty sporu natomiast orzeczenia takie nie mogą ulegać rozpoznaniu (I. C. 1735/25 z 17.III. 1927 O. S. P. VII. 354) ani też kontroli co do trafności rozstrzygnięć komisji (I. C. 1414/29). Tak więc kompeten-

[15]) Fenichel. Glossa do orzeczenia S. N. O. S. P. z 1933 poz. 308.

cja sądu jest tu dość ograniczona, a może być przeprowadzona tylko w razie zgłoszenia wniosku o nadanie klauzuli wykonalności. Sąd może badać nadto orzeczenie, jak każdy inny akt administracyjny pod względem formalnym, gdy to będzie w sporze wentylowane w szczególności, czy komisje są właściwe do wydania orzeczenia i czy ważne orzeczenie zapadło, nie rozstrzyga natomiast czy trafnie rozstrzygnięto [16]).

Ad 5 i 6) Same przez się ustawy nie przewidują żadnych środków prawnych tak od orzeczeń K. R. jak i N. K. R. Komisje te są jedyną instancją i załatwiają zatarg ostatecznie. Chodzi bowiem o to, aby przez wnoszenie środków prawnych załatwienia nie przewlekać. Nie jest środkiem prawnym zatwierdzenie orzeczenia przez Ministra Opieki Społecznej (art. 3 rozp. z 27.X. 1933 poz. 604 art. 16 rozp. z 27.X. 1933 poz. 646 i art. 131 ust. 4 ust. o ubezp. społ.). Przez środek prawny rozumiemy zaskarżenie orzeczenia do wyższej instancji, co tu jest wykluczone, skoro jest tylko jedna instancja. Ostatnio jedynie cytowane rozp. przewiduje możność wniesienia sprzeciwu do Ministra (art. 21), który orzeczenie zatwierdza lub uchyla. Z uwagi na to, że Komisje te załatwiają zatargi zbiorowe, gdzie chodzi o wyrównanie sprzecznych interesów stron, nie stosują one prawa materjalnego ani nie mają określonej procedury. Odnośnie prawa materjalnego przewiduje jedynie art. 4 rozp. z 27.X. 1933/poz. 604), że N. K. R. winna się kierować przy stosowaniu istniejących przepisów i wykładni zobowiązań ogólnemi zasadami prawa i słuszności, przy ustalaniu zaś nowych warunków pracy uwzględniać interesy pracodawców i pracowników zgodnie z przeświadczeniem słuszności, biorąc pod uwagę potrzeby dobra publicznego i gospodarstwa społecznego.

Sąd rozstrzygający spór, jak to zaznacza Zimerman, bada przeszłość, rozstrzygający zaś zatarg patrzy w przyszłość. Również brak jest szczegółowych przepisów postępowania, a jedynie z charakteru tych komisyj wynikają zasady proceduralne (postępowanie z urzędu, jawność, ustność). Krótki zarys instytucji rozjemstwa w Polsce wykazuje, że rozwijała się ona powoli, a obecnie ogarnia całe życie gospodarcze. Obowiązują w tej materji jeszcze przepisy z czasów zaborczych (zabór pruski) i dlatego pierwszem zadaniem ustawodawcy winno być wprowadzenie jednolitych przepisów dla całej Polski. De lege ferenda ważnym postulatem jest, by wydaną została jednolita ustawa o załatwianiu zatargów zbiorowych, obejmująca wszystkie rodzaje rozjemstwa, by uregulowano przepisy proceduralne, by unormowano te problemy, które jedynie reguluje rozp. dla przemysłu i handlu. W końcu dodać należy, że Kodeks Zobowiązań, wchodzący w życie 1.VII. 1934, utrzymuje w art. III. pkt. 11 przepisów wprowadzających ten kodeks, ustawy o załatwianiu zatargów zbiorowych między pewnemi kategorjami pracodawców i pracowników. Wobec tego, że rozjemstwo obejmuje obecnie całe życie gospodarcze, należy co rychlej pomyśleć o jednolitem unormowaniu, skoro utrzymanie spokoju społecznego jest nakazem chwili.

SPROSTOWANIE.

W n-rze 5 „Głosu Sądownictwa“ na str. 365 w artykule „Sytuacja prawna Autokefalnego Kościoła Prawosławnego w Polsce“ — w pierwszym wierszu zamiast r. 1934 — winno być r. 1924.

[16]) Hueck o. c. str. 404.

Glossa do K. P. C.

Kilka uwag w związku z zarzutem miejscowej niewłaściwości sądu w procesie cywilnym.

Stosownie do przepisu art. 213 K. P. C. sąd bierze z urzędu pod rozwagę miejscową niewłaściwość jedynie w pierwszem stadjum procesu — przed zarządzeniem doręczenia pozwu stronie pozwanej. W dalszym stanie sprawy, jak to wynika z przepisów art. 235 i 236 K. P. C. kwestja niewłaściwości miejscowej może być brana pod rozwagę jedynie na skutek wniesienia zarzutu przez pozwanego. Nie poruszając całości zagadnienia, chciałbym rzucić kilka uwag w związku z kwestjami, jakie się nasuwają w praktyce codziennej przy rozstrzyganiu zgłoszonego przez pozwanego zarzutu miejscowej niewłaściwości sądu. W tem miejscu zaznaczyć muszę, że procedury cywilne, ustalając zasady co do właściwości miejscowej sądu, dają zasadniczo przewagę interesom pozwanego nad interesem powoda. Widoczne to jest chociażby z powszechnie uznawanej zasady ogólnej actor sequitur forum rei (art. 24 K. P. C.). Teorja procesu cywilnego uzasadnia ten przywilej pozwanego, i tego uzasadnienia przytaczać tu już nie będę. W każdym jednak razie przypomnę, że przeniesie sprawy do właściwego miejscowo sądu na skutek zgłoszenia przez pozwanego zarzutu niewłaściwości (art. 238 K. P. C.) ułatwia pozwanemu obronę w procesie, i że ten tylko cel ma na widoku ustawodawca, przyznając pozwanemu prawo zgłaszania zarzutu miejscowej niewłaściwości. Mając powyższe uwagi na względzie, uznać należy za właściwe stosowanie następującej praktyki. W razie zgłoszenia przez pozwanego w terminie, przewidzianym w art. 235 K. P. C. słusznego w zasadzie zarzutu miejscowej niewłaściwości sąd na mocy przepisu art. 237 (zdanie pierwsze) K. P. C. winien zażądać od stawającego pozwanego wyjaśnienia co do istoty sprawy. Jeżeli pozwany oświadczy, że uznaje roszczenie pozwu (bądź też że nie posiada zarzutów co istoty), sąd winien odrzucić zarzut niewłaściwości i wydać wyrok, uwzględniający roszczenia powoda.

Zdawałoby się, że zachodzi pewna niewłaściwość w odrzuceniu słusznego w zasadzie zarzutu pozwanego. Tak jednak w rzeczywistości nie jest, gdyż, jak to wyżej zaznaczyłem, zgłoszenie zarzutu miejscowej niewłaściwości ma na celu przeniesienie sprawy do sądu, w którym pozwany będzie miał ułatwioną obronę; skoro jednak pozwany roszczenie pozwu uznaje, przenoszenie sprawy do innego sądu staje się już zbędne. Odmienne rozstrzygnięcie byłoby, zdaniem mojem, niewłaściwe, byłoby przekładaniem formy nad treść. Inaczej, oczywiście, postąpić winien sąd, gdy pozwany zgłosi we właściwym terminie zarzut miejscowej niewłaściwości i, zapytany co do istoty sprawy, oświadczy, że roszczenia pozwu nie uznaje. Wówczas sąd, nie wdając się w rozpoznawanie istoty sprawy, uwzględni słuszny zarzut niewłaściwości sądu i pozew odrzuci, bądź też na wniosek powoda przekaże sprawę w trybie art. 238 K. P. C. właściwemu sądowi. Tak samo postąpić należy, jeżeli pozwany zgłosi powyższy zarzut niewłaściwości w piśmie procesowem przed rozprawą i żadnych wyjaśnień co do istoty sprawy nie złoży, a na rozprawę się nie stawi; w tym bowiem przypadku milczenia pozwanemu co do istoty sprawy nie wolno tłumaczyć jako uznanie roszczenia, gdyż pozwany ma prawo w toku dalszego postępowania zgłaszać merytoryczne zarzuty. Zdarzają się jednak przypadki, że pozwany w piśmie procesowem zgłasza jedynie zarzut niewłaściwości miejscowej, nie zgłaszając pozatem innych zarzutów, i że według obowiązujących przepisów procedury pozwany w dalszem postępowaniu nie będzie już miał prawa zgłoszenia merytorycznych zarzutów. Powstaje tu sytuacja zupełnie analogiczna do omówionej wyżej, gdy pozwany zgłosił zarzut niewłaściwości miejscowej, a jednocześnie uznał roszczenie pozwu lub oświadczył, że zarzutów merytorycznych nie posiada. Jak to wyżej uzasadnić się starałem, zarzut niewłaściwości w tych przypadkach zostanie odrzucony, a zatem i tutaj nastąpić musi to samo. Mam tu na myśli dwa następujące przypadki: 1) pozwany zgłasza zarzut miejscowej niewłaściwości sądu w sprzeciwie od wyroku zaocznego i nie zgłasza pozatem żadnych innych zarzutów, 2) pozwany przeciwko nakazowi zapłaty zgłasza w trybie art. 464 K. P. C. jedynie zarzut niewłaściwości miejscowej. Rozpatrzmy bliżej oba te przypadki. Ad 1): W myśl art. 363 § 2 K. P. C. sprzeciw od wyroku zaocznego winien zawierać zarzuty przeciwko żądaniu pozwu oraz fakty i dowody na ich uzasadnienie. Z przepisu tego wynika, iż pozwany w toku postępowania ze sprzeciwu nie może wnosić nowych zarzutów, których w sprzeciwie nie przytoczył. W tym zatem przypadku pozwany obrony merytorycznej już nie będzie mógł podjąć, a wobec tego musi upaść i z zarzutem niewłaściwości miejscowej, który to zarzut, jak to wyżej zaznaczyłem, nie posiada samodzielnego bytu i uwzględniany być może tylko wtedy, gdy stanowi wstęp do obrony merytorycznej przed właściwym

sądem. Sprzeciw zatem, wzniesiony od wyroku zaocznego, zawierający tylko zarzut miejscowej niewłaściwości, uznany być musi, jako nie odpowiadający wymaganiom art. 368 § 2 K. P. C. i stosownie do przepisu § 3 art. 363 K. P. C. będzie przez sąd bez rozprawy odrzucony. Ad 2): Z zestawienia przepisów art. 462 § 2 i 464 § 2 K. P. C. wynika, że zarzuty, jakie zgłasza pozwany przeciwko nakazowi zapłaty, powinny zawierać środki obronne i oświadczenia co do istoty sprawy, a ponadto fakty i dowody, przyczem tylko fakty i dowody mogą być następnie przytaczane. O ile zatem pozwany zgłosi jedynie zarzut niewłaściwości miejscowej, sąd pisma takiego nie powinien traktować jako zarzuty z art. 464 K. P. C. W każdym jednak razie, gdyby nawet na skutek takiego pisma sąd zarządził rozprawę, to jednak z motywów wyżej przytoczonych winien na rozprawie odrzucić zarzut niewłaściwości, wydając jednocześnie wyrok co do utrzymania w mocy nakazu zapłaty. Inaczej tej kwestji rozwiązać nie można; gdyby bowiem sąd postąpił odmiennie i sprawę przekazał miejscowo właściwemu sądowi, wówczas sąd, któremu sprawa zostałaby przekazana, nie miałby w rzeczywistości już nic do rozstrzygania, gdyż poza zarzutem niewłaściwości pismo żadnych zarzutów (co do istoty) nie zawierało.

Powyższa kwestja nie jest pozbawiona praktycznego znaczenia, zwłaszcza przypadek, ostatnio przeze mnie omówiony zdarza się niejednokrotnie. Wprawdzie sądy, korzystając z uprawnienia z art. 213 K. P. C., przed zarządzeniem doręczenia pozwu pozwanemu odrzucają z urzędu pozwy ze względu na niewłaściwość miejscową. Zdarza się jednak często, że powód, żądając wydania nakazu zapłaty z wekslu, wskazuje niewłaściwe miejsce zamieszkania pozwanego — wystawcy wekslu (być może rozmyślnie). Po wydaniu nakazu zapłaty, gdy nakaz nie został doręczony pozwanemu — wystawcy wekslu wobec nieodnalezienia go pod wskazanym adresem (współpozwanym odpisy nakazu doręczono), powód wskazuje prawdziwe miejsce zamieszkania wystawcy wekslu w innym okręgu sądowym, i sąd z konieczności zarządza doręczenie nakazu pozwanemu — wystawcy wekslu według obecnie wskazanego adresu. W tych wypadkach pozwani b. często zgłaszają wyłącznie zarzut miejscowej niewłaściwości, nie wnosząc obrony co do istoty.

Jerzy Bernsztejn.

Glossa do K. P. K.

W sprawie zaliczek na koszty postępowania w sprawach karnych.

Praktyka sądów grodzkich prowincjonalnych napotyka na poważne, mojem zdaniem, niedogodności przy stosowaniu dotychczasowego systemu zaliczek, pobieranych na koszty postępowania zgodnie z art. 574 K. P. K.

Przy ogólnem zubożeniu ludności zaliczka jest zawysoka; rzadko bywa wyczerpywana całkowicie, gdyż koszta wezwań dla stron i świadków, pokrywane z zaliczek w myśl rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 17.IV. 1931 § 3 wahają się pomiędzy kwotami 3 — 6 zł. i przewyższają je w wypadkach nielicznych. Manipulacje ze zwrotem pozostałości obciążają kancelarje sądów grodzkich zbędną pracą. Sądy muszą często przyznawać prawo ubogich stronie pokrzywdzonej, która nie ma środków na 20 zł. zaliczki. Bardzo często w charakterze strony oskarżającej występują np. rodzice, dożywotnicy, doznający niezawsze urojonych krzywd. W praktyce zetknąłem się już z takiemi faktami, że krzywdzący liczył na bezkarność tylko z tego powodu, że krzywdzony nie będzie miał możności udania się do sądu, gdyż nie będzie miał 20 zł. za sprawę. Drobni rolnicy, rzemieślnicy wiejscy i małomiasteczkowi nie mogą korzystać z prawa ubogich, bo przecie coś posiadają. Uważam, że sprawa zmiany systemu zaliczek nadawałaby się do szerszego omówienia, przyczem należałoby się postarać o uzyskanie zmiany redakcji art. 574 K.P.K. w tym sensie, by oskarżyciel prywatny przy akcie oskarżenia składał zaliczkę w wysokości, *określanej przez sędziego*. Byłoby to w praktyce o tyle odpowiedniejsze, że sędzia, znając ludność swego okręgu i orjentując się w stopniu zamożności danej strony i kosztach, jakie może pociągnąć sprawa, określiłby zgodnie z tem wysokość zaliczki. Byłoby to z ulgą dla niezamożnych oskarżycieli, gdyż często ktoś naprawdę pokrzywdzony nie jest w stanie wpłacić 20 zł., ale mógłby wpłacić 5—10 zł. Rzadsze byłyby wypadki przyznania prawa ubogich i jeszcze rzadsze narzekania na wygórowane opłaty. Kancelarje sądów w wielu wypadkach pozbyłyby się jednocześnie zbytecznej manipulacji. Co się tyczy tępienia pieniactwa, to możnaby osiągnąć je umiejętnem postępowaniem w poszczególnych wypadkach.

Zdzisław Wandel.

Organizacja opieki nad małoletnimi w Italji i innych krajach

W czasopiśmie prawniczem medjolańskiem „Rivista di diritto civile", sędzia sądu kasacyjnego A n t o n i o A z a r a zamieścił obszerny artykuł p. t. „Il giudice tutelare" *(sędzia opiekun)*; w związku z projektem nowego kodeksu cywilnego, który w dziale opieki nad małoletnimi przewiduje zastąpienie dotychczasowej rady familijnej — przez t. zw. sędziego-opiekuna, autor omawia wyłącznie tę kwestję porównawczo do obecnego kodeksu włoskiego oraz całego szeregu kodeksów obcych. Na wstępie autor wita przychylnie rzeczony projekt, a zwłaszcza instytucję sędziego opiekuna, jako inowację, odpowiadającą w zupełności potrzebom narodu i jako jedno z ważniejszych posunięć reżimu faszystowskiego, mającego na widoku przedewszystkiem opiekę nad nieletnimi, ich tężyznę (rinvi gorimento) fizyczną i moralną w celu utworzenia z nich dzielnych obywateli potężnego państwa. W obowiązującym kodeksie włoskim — opiekę sprawują: opiekun (tutore), rada familijna (consiglio di famiglia) i protutore — który uczestniczy w radzie familijnej oraz zastępuje opiekuna, gdy ten zrzeknie się opieki lub gdy nastąpi konflikt z interesami pupila. W stosunku do rady familijnej, jako posiadającej w sprawie opieki największe znaczenie, autor zajmuje stanowisko opozycyjne, twierdząc, że niezadowolenie z tej instytucji sięga szeroko poza Italję a utrzymywanie się jej dotychczas w niektórych prawodawstwach oparte jest li tylko na podstawie uczuciowej, ponieważ stanowi ona zebranie rodzinne, które się zajmuje interesami małoletniego. Rada familijna, której pochodzenia dopatrują się w ustroju szczepów germańskich bądź w prawie rzymskiem, zdaniem autora, została stworzona, jako organ doradczy obowiązkowy podczas wielkiej rewolucji a następnie wprowadzona do kodeksu Napoleona, skąd przeszła do innych kodeksów, wzorowanych, jak obecny włoski, na kodeksie francuskim. W prawie rzymskiem zasada opieki różniła się zasadniczo od dzisiejszej, gdyż tam opieka miała na celu raczej zabezpieczenie patrimonium, by nie zostało przez małoletniego w jaki sposób stracone lub uszkodzone z krzywdą dla innych członków rodziny, chodziło więc tam więcej o interesy krewnych, aniżeli o korzyść małoletniego; dopiero w czasach późniejszych wprowadzono do opieki radę familijną, wyłącznie jako organ doradczy przy opiekunie. Ten system przetrwał średniowiecze, gdzie zawsze nad zebraniem rodziny małoletniego miał przewagę opiekun lub sędzia, przyczem ten ostatni we Francji wyznaczał opiekuna i rozpatrywał skargi przeciw niemu. Podczas rewolucji francuskiej powstały t. zw. trybunały familijne, początkowo o charakterze karnym, a dopiero w r. 1796 uzyskały właściwość cywilną i przetrwały do czasu wprowadzenia przez kodeks Napoleona nowego ustroju opieki, złożonego z opiekuna, rady familijnej i opiekuna przydanego; ustrój ten z ostatniemi nieznacznemi zmianami z r. 1910 obowiązuje dotychczas we Francji, lecz i tam w projekcie reformy prawa cywilnego, opracowanym ostatnio przez „Societé d'études legislatives" w Paryżu, przewidzianem jest wprowadzenie do opieki sędziego-opiekuna z przewagą nad radą familijną. Kodeks włoski z niektóremi zmianami przyjął całkowicie francuski ustrój opieki; tak samo kodeks belgijski; natomiast kodeks holenderski, aczkolwiek powstał w r. 1848 na podstawie kodeksu Napoleona, w dziale opieki wprowadził zmianę, iż funkcje rady familijnej przekazał sędziemu kantonalnemu, który mianuje opiekuna, o ile niema takowego z prawa lub z testamentu. Według kodeksu hiszpańskiego z r. 1889 sędzia miejski, prowadzący akta stanu cywilnego, ma obowiązek również zająć się opieką nad małoletnim i jego mieniem, zwołuje radę familijną, z której są wykluczeni obaj opiekunowie; podobny ustrój opieki jest w Portugalji, gdzie jednakże municypalność ma szerokie prawa do opieki i wychowania nieletnich, opuszczonych lub źle traktowanych przez rodzinę, tak iż może takie dziecko wyłączyć z pod opieki legalnej. Rada familijna w obu państwach półwyspu iberyjskiego posiada te same prerogatywy co we Francji. W państwach Ameryki Południowej, jak Argentyna. Meksyk, Brazylja i innych cechą charakterystyczną ustroju opieki jest pominięcie zupełne rady familijnej i zastąpienie jej przez jedynego opiekuna i jednego sędziego nad nim przełożonego, który w Meksyku (prawo z r. 1928) jest nawet odpowiedzialny za straty przyczynione majątkowi małoletniego przez opiekę. W Austrji według prawa z r. 1914 opieka jest powierzona sędziemu pupilarnemu przy udziale opiekuna wyznaczonego w testamencie lub z wyboru sędziego pod odpowiedzialnością tego ostatniego za straty. W Niemczech opiekę sprawują — opiekun, Trybunał opiekuńczy (Vormundschaftsgericht) — w osobie jednostkowego sędziego, rada familijna i rada sieroca (Gemeindewaisenrath) jako organ pomocniczy, oraz wyznaczony przez sędziego współopiekun (Mitvormund); rada familijna tworzy się tylko wtedy, gdy który z rodziców małoletniego zarządzi jej utwo-

rzenie. Podobny do niemieckiego ustrój opieki ma Szwajcarja z tem, że sędzia-opiekun jest władzą kierowniczą (Vormundschaftsbehörde) i mianuje głównego opiekuna. Dosłownie prawie z małą różnicą — ustrój opieki szwajcarski został przyjęty w r. 1926 przez Turcję. Pod wpływem wiedzy prawniczej francuskiej, jak i pod działaniem obyczajów rodowych wszedł do najnowszego kodeksu w Chinach z r. 1930 — 31 ustrój opieki z kodeksu Napoleona z przewagą rady familijnej, mianującej opiekuna i kontrolującej jego działalność. Odrębny ustrój opieki istnieje w Rosji Sowieckiej, gdzie opieką małoletniego kieruje komitet wykonawczy, który też mianuje kuratora osoby i spraw małoletniego z pośród osób, wskazanych przez rodziców, lub przez instytucje dobroczynne, bądź z własnej inicjatywy. Osobliwością ustroju opieki w Anglji jest to, że legalny opiekun, t. j. rodzic małoletniego może odmówić przyjęcia na siebie tego obowiązku lub też wyznaczyć opiekuna w testamencie; z drugiej strony małoletni może sam wybrać sobie opiekuna, odwołując się w tym względzie do Kancelarji Królewskiej, która też wyznacza mu opiekuna, z pominięciem nawet osoby wyznaczonej przez ojca małoletniego; taż Kancelarja sprawuje nadzór nad opieką; rada familijna w Anglji nie istnieje, a kwestja opieki normuje się nie według ścisłych praw, lecz według poczucia obowiązku ze strony ogółu obywateli oraz zapomocą władzy dyskrecjonalnej sądów. Podobny do angielskiego ustrój opieki mają Stany Zjednoczone Ameryki Północnej z tą różnicą, że władza sądowa ma dużą ingerencję w dziale opieki, a małoletni dopiero po ukończeniu lat 14 życia ma prawo wyboru opiekuna. Wreszcie w krajach Skandynawskich i w Danji w ustroju opieki niema rady familijnej, a opiekuna wyznacza sąd i opieka sprawowana jest pod kontrolą sędziego.

Według projektu włoskiego, który zdaniem sędziego Azara, nie wzorował się na żadnym obcym kodeksie, ustrój opieki nad małoletnim przewiduje następujące inowacje w porównaniu z dotychczasowym: opieka spoczywać ma wyłącznie w rękach sędziego-opiekuna (il giuridice tutelare), który mianuje opiekuna (tutore) z pośród osób, wskazanych w testamencie, bądź w akcie publicznym przez rodzica, który ostatnio sprawował władzę ojcowską; w braku tych osób — z pośród krewnych lub powinowatych; pomocnym sędziemu w sprawowaniu opieki ma być „protutore“ lub też komitet opieki nad małoletnimi głównie w celu nadzoru nad opieką lub interwencji w zatargach o dobro małoletniego; sędzia-opiekun ingeruje jako specjalny kurator w sporach małoletniego nieuwłasnowolnionego z władzą rodzicielską lub opiekuńczą; przyznaje lub odwołuje uwłasnowolnienie nieletniego — 18-letniego; zatwierdza adoptację lub dopuszcza takową nawet przy braku ustawowych danych lecz w imię specjalnych okoliczności; wreszcie sędziemu-opiekunowi przysługiwać ma prawo zawieszenia władzy ojcowskiej w wypadkach szczególnie ważnych lub testamentowo wskazanych.

Władysław Nestorowicz.

Ś. P.
HENRYK KONIC.

W dniu 10 maja r. b. zmarł w Warszawie w 74-ym roku życia ś. p. Henryk Konic, jeden z najwybitniejszych prawników polskich doby przedwojennej oraz współczesnej.

Prawnictwo nasze straciło w osobie ś. p. Konica człowieka, w którym łączyły się jednocześnie wielkie zdolności, wysoka twórcza inicjatywa, rzadka wszechstronność, niezwykła pracowitość, niezłomna moc charakteru.

Doskonały adwokat praktyk, uczony teoretyk w rozległych dziedzinach prawa, nauczyciel najmłodszych pokoleń prawniczych na stołecznej wszechnicy, współtwórca prac kodyfikacyjnych Polski odrodzonej, długoletni redaktor najstarszego polskiego czasopisma prawnego, organizator, kierownik lub czynny uczestnik szeregu instytucyj o charakterze naukowym, zawodowym, społecznym, obywatelskim...

Ten, który miał pełne prawo powiedzieć o sobie: „homo sum et nil humani a me alienum esse puto“.

Cześć Jego pamięci!

Ustawodawstwo

Dz. U. Nr. 35/1934 r. poz. 320. Rozporządzenie Rady Ministrów z dn. 28 marca 1934 r. o należnościach w razie pełnienia czynności służbowych poza zwykłem miejscem służbowem oraz w razie przeniesienia na inne miejsce służbowe (§ 4 p. 5 dotyczy diet dla sądowników od 7 zł. dla aplikanta sądowego do 60 zł. dla Pierwszego Prezesa S. N. dziennie; prezesi Sądów Okręgowych, Apelacyjnych i Najwyższego zaliczeni zostali do właściwych grup sędziowskich; wchodzi w życie z dniem ogłoszenia — 25 kwietnia 1934 r. — z mocą obowiązującą od dn. 1 lutego 1934 r.

Dz. U. Nr. 36/1934 r. poz. 323 Ustawa z dn. 13 marca 1934 r. o filmach i ich wyświetlaniu (wchodzi w życie w trzy miesiące po ogłoszeniu, które nastąpiło w dn. 30 kwietnia 1934 r.); stosownie do art. 19 pozwolenie na publiczne wyświetlanie filmu uprawnia do wyświetlania go z reguły tylko przed osobami, które ukończyły 18 lat życia; przed młodzieżą poniżej lat 18 wolno wyświetlać tylko filmy, których wyświetlanie wyraźnie dla niej jest dozwolone. W myśl art. 20 władza odwoła pozwolenia na wyświetlanie filmu, jeżeli badanie wykaże, że publiczne wyświetlanie mogłoby: zagrażać żywotnym interesom Rzplitej, bezpieczeństwu, spokojowi lub porządkowi publicznemu, narażać na szkodę i powagę Rzplitą lub jej stosunek do państw zagranicznych, obrażać cześć narodową lub uczucia religijne, nawoływać do wojny, wpływać na zdziczenie obyczajów u widzów lub działać na nich demoralizująco.

Dz. U. Nr. 38/1934 r .poz. 342 Ustawa z dn. 13 marca 1934 r. w sprawie zmiany ustawy o spółdzielniach (z dn. 29.X. 1922 r. w brzmieniu ustawy z dn. 4.X. 1920 r.); wchodzi w życie z dniem ogłoszenia a więc z dn. 9.V. 1934 r.

Dz. U. Nr. 39/1934 r. poz. 346 Ustawa z dn. 15 marca 1934 r. Ordynacja podatkowa; wchodzi w życie z dn. 1 października 1934 r.

Dz. U. Nr. 40/1934 poz. 349 Ustawa z dn. 5 marca 1934 r. o nadzorze nad hodowlą bydła, trzody chlewnej i owiec (wchodzi w życie w przeważającej części z dniem ogłoszenia t. j. z dn. 15 maja 1934 r.).

Dz. U. Nr. 40/1934 r. poz. 353. Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dn. 27 kwietnia 1934 r. w sprawie należnych sędziom kosztów przeniesienia (termin wygaśnięcia mocy obowiązującej przepisu art. 84 Rozp. Prez. Rzeczp. z dn. 20 sierpnia 1932 r. — Dz. U. Nr. 73 poz. 661 — oznacza się na dn. 1 czerwca 1934 r.).

Dz. U. Nr. 41/1934 poz. 365. Ustawa z dn. 13 marca 1934 r. o ochronie przed pożarami i innemi klęskami (wchodzi w życie w 6 miesięcy od dnia ogłoszenia a więc od 18 maja).

Poradnia prawnicza

P. Romanowi G. w Rawie Ruskiej.

Sprawa wierzytelności hipotecznych.

Dla wykładni ustawy z dnia 29 marca 1933 Dz. U. R. P. Nr. 25, poz. 213 o ulgach w zakresie oprocentowania i terminów wpłaty wierzytelności hipotecznych mogą oddać usługi druki sejmowe, dotyczące tej ustawy, a mianowicie druk nr. 725 z r. 1933, zawierający projekt rządowy ustawy z uzasadnieniem oraz protokóły posiedzeń sejmowych z dnia 8, 21 i 29 marca 1933 r. tudzież posiedzenia Senatu z dnia 24 marca 1933 r. Druki te można otrzymać z Biura Sejmu w Warszawie, ul. Wiejska 4. Przeciwko wykładni, że wierzyciel, chcąc skorzytać z praw, nadanych mu art. 8 powyższej ustawy, ma wypowiedzieć kapitał oraz wnieść pozew o uchylenie odroczenia egzekucji nie mamy żadnych zarzutów. Orzecznictwa Sądu Najwyższego w tej materji dotychczas niema.

Stałemu Czytelnikowi w Warszawie.

Zwłoka dłużnika; przerachowania zobowiązań dolarowych.

Na zapytanie, czy dłużnik popadł w zwłokę, jeżeli nie uiścił swego zobowiązania pieniężnego w terminie oznaczonym w dokumencie hipotecznym na dzień 15 listopada 1931, który to dokument zawierał takie zastrzeżenie: „bez wezwania i stawiania w zwłoce", wskazać możemy tylko przepisy art. 1139 K. C. i judykaturę do tych przepisów. Okoliczność, że wierzyciel po 15 listopada 1931 przyjmował od dłużnika odsetki aż do dnia 15 kwietnia 1933 r., może znaleźć swe wyjaśnienie w prawach, służących wierzycielowi według art. 1153 K. C., nie musi być więc poczytana za dowód odroczenia terminu płatności dłuższego kapitału, zwłaszcza jeżeli, jak to Pan zaznacza w swem zapytaniu, strony nie zawarły umowy o odroczenie tego terminu.

W sprawie przerachowania zobowiązań dolarowych niema dotychczas ani judykatury Sądu Najwyższego ani przepisów ustawowych. Jak sprawa ta, dotycząca szerokich sfer naszego społeczeństwa, zostanie ostatecznie unormowana, nie możemy przewidzieć.

P. Michałowi J. w Białej podlaskiej.

1) Zawieszenie postępowania. Według art. XXXVII przep. prow. K. P. C. sprawy, w których pod rządem dawnych procedur dzielnicowych postępowanie zostało zawieszone w pierwszej instancji, toczyć się mają nadal po ich podjęciu, zawsze, według przepisów K. P. C., bez względu na krótszy lub dłuższy okres czasu, przez który zawieszenie trwało, gdyż art. XXXVII nie wprowadza pod tym względem żadnych ograniczeń.

2) Koszty procesu. Jeżeli strona zamierza w myśl art. 111 K. P. C. wnieść zażalenie tylko na rozstrzygnienie pierwszej instancji o kosztach procesu, nie ma ona obowiązku zażądania uprzednio sporządzenia uzasadnienia całego wyroku na piśmie, chociażby rozstrzygnięcie o kosztach było zamieszczone w wyroku.

3) Wyrok zaoczny. Z istoty przymusu adwokackiego, wprowadzonego w niektórych sprawach spornych (art. 86 K. P. C. wynika, że jeżeli strona stawi się na rozprawie bez adwokata, poczytana być ma za nieobecną (art. 359 K. P. C.). Jednak sąd może — stosownie do okoliczności — rozpatrzeć, czy zaszła ważna przyczyna, dla której strona nie mogła ustanowić pełnomocnika procesowego i rozprawę odroczyć (art. 172 K. P. C.). Wyjaśnienia od strony, stawającej tylko osobiście, sąd może przyjąć zwłaszcza, gdy dotyczą one takich okoliczności, które sąd nawet z urzędu uwzględnić byłby obowiązany, (por. art. 190 i nast. oraz art. 236 K. P. C.).

4) Kary porządkowe. Według ogólnych zasad art. 419 K. P. C. służy osobie interesowanej zażalenie na postanowienia z art. 278, 301 i 302 K. P. C. Zażalenia te są w zakresie art. 37 p. 3 przepisów o kosztach sądowych wolne od opłaty sądowej. Nie wstrzymują one wprawdzie z mocy samej ustawy wykonalności postanowienia, mają dać jednak sądowi podstawę do wstrzymania wykonania, jeżeli nie są oczywiście bezzasadne (art. 420 K. P. C.). Zwłoki w postępowaniu, wywołanej takiem zażaleniem, można uniknąć przez ich szybkie rozpoznanie w instancji zażaleniowej. Można je również uwzględnić już w pierwszej instancji w granicach art. 377 K. P. C., gdy są usprawiedliwione.

5) Zabezpieczenie powództwa. O kosztach zabezpieczenia powództwa sąd nie powinien orzekać przy dozwoleniu zabezpieczenia, lecz dopiero przy rozpoznaniu istoty sprawy. Koszty zabezpieczenia powództwa stanowią bowiem część kosztów procesu a obowiązek jednej ze stron do zwrotu drugiej stronie kosztów procesu należy w zasadzie od wyniku sprawy (art. 101 K. P. C.). Przy rozpoznaniu istoty sprawy sąd — stosownie do okoliczności — ocenić ma, czy zabezpieczenie powództwa było niezbędne. Przy tej ocenie sąd nie jest związany żadnemi przepisami formalistycznemi.

6) Doręczenie wyroku zaocznego. Za doręczenie wyroku zaocznego pozwanemu należy od powoda pobrać opłatę (art. 44 przepisów o kosztach sądowych). Jeżeli powód należnej opłaty ani nie dołączył do pozwu, ani na rozprawie nie złożył, ani nie uiścił jej dodatkowo na wezwanie sądu, należy według ust. 9 przepisów o kosztach sądowych zaniechać wydania wyroku zaocznego, dopóki powód opłaty nie uiści. Powodowi można opłatę tę w wyroku zaocznym wtedy tylko przyznać, gdy ją uiścił i jej przyznania przed zamknięciem rozprawy zażądał (art. 110 K. P. C.).

Panu S. w Wilnie.

Zastępstwo komornika.

Zagadnienie, czy komornikowi, delegowanemu czasowo do sprawowania czynności innego komornika, mającemu siedzibę daleko od siedziby komornika, wymagającego zastępstwa, należy się wynagrodzenie za przejazd celem odbjęcia spraw i w jakiej wysokości, nie leży w zakresie orzecznictwa sądowego lecz w zakresie administracji sprawiedliwości. Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dn. 1 grudnia 1932 r. Dz. U. R. P. Nr. 107, poz. 886 o komornikach zagadnienia tego wyraźnie nie rozstrzyga, a w § 43 stanowi tylko, że zastępca utrzymuje biuro komornika z pobieranej w okresie zastępstwa części opłat. Wynikałoby z tego, że komornik, zastępujący innego komornika, nie ma w zasadzie roszczenia o wynagrodzenie mu kosztów przejazdu do miejsca urzędowania komornika zastępowanego. Nie pozbawia to jednak zastępcy możności zwrócenia się do władzy nadzorczej o uwzględnienie szczególnych okoliczności, zachodzących w danym przypadku.

Zabezpieczenia powództwa.

Czynności komornika, związane z zabezpieczaniem powództwa, są czynnościami egzekucyjnemi, gdyż wykonanie tego zabezpieczenia unormowane jest także w części drugiej K. P. C., o sądowem postępowaniu egzekucyjnem. Jeżeli więc komornik ma do wykonania zabezpieczenie powództwa na rzecz osoby, korzystającej z prawa ubo-

gich, ma on nietylko prawo lecz i obowiązek zastosować się przy wykonywaniu tej czynności do zasad okólnika Ministra Sprawiedliwości z. dn. 5 grudnia 1933 Nr. 1707/II G. S./33, ogłoszonego w Dzienniku urzędowym Ministerstwa Sprawiedliwości z dn. 15 grudnia 1933 Nr. 23, str. 444.

Prenumeratorowi L. w Warszawie.

Oszacowanie nieruchomości w postępowaniu egzekucyjnem.

Podzielamy zdanie Pana, że wierzyciel nie jest związany oszacowaniem umownem, art. 671 K. P. C. bowiem nie zabrania mu podania niższej sumy oszacowania, niz ustalona umownie z dłużnikiem. Dłużnik nie ma jednak obowiązku zgodzenia się na oszacowanie niższe, podane przez wierzyciela, lecz może zażądać w tym przypadku oszacowania nieruchomości przez biegłych (art. 672 K. P. C.). Oszacowanie to odbędzie się na koszt wierzyciela.

Db.

KRONIKA

Z działalności Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P.

W dniu 17-go maja odbyło się posiedzenie Prezydjum Zarządu Głównego pod przewodnictwem Prezesa L. Supińskiego. Po odczytaniu i przyjęciu protokółu ostatniego posiedzenia Prezydjum, Sekretarz kol. Poźniak zareferował sprawę wykonania powziętych uchwał. Przystąpiono do załatwienia spraw bieżących: 1) Zaakceptowano treść protokółu plenarnego posiedzenia Zarządu Głównego z dn. 24 marca 1934 r., 2) Do Stałej Delegacji Zrzeszeń i Instytucyj Prawniczych delegowano, jako przedstawicieli Zrzeszenia na okres 1934 — 1937 kolegów: Z. Bańkowskiego, K. Fleszyńskiego, B. Krzyżanowskiego i H. Poźniaka. 3) W odpowiedzi na pismo Koła Warszawskiego co do upoważnienia Zarządu tego Koła do wystąpienia na drogę sądową przeciwko 10 byłym członkom Koła, jako dłużnikom Kasy Pożyczkowo-Oszczędnościowej, odmawiającym regulowania swych zobowiązań płatniczych, udzielono odpowiedniego upoważnienia w stosunku do 7 dłużników, co zaś do pozostałych trzech, urzędujących dotąd sędziów, zlecono kol. Karyoremu uprzednio porozumieć się z nimi w imieniu Prezydjum Zarządu Głównego. 4) Stosownie do pisma Koła Lubelskiego uchwalono przesłać Zarządowi tego Koła wzór nowego regulaminu Kasy Pożyczkowo-Oszczędnościowej i zawiadomić, że w razie otwarcia Kasy na podstawie tego regulaminu Koło to może otrzymać na ogólnych warunkach pożyczkę z funduszów Zarządu Głównego w sumie 2 tysięcy złotych. 5) Przyjęto do wiadomości nadesłane odpisy protokółów: dorocznego zgromadzenia Koła w Nowogródku i ostatniego posiedzenia Zarządu Oddziału Poznańskiego. 6) W związku ze zjazdem delegatów zrzeszeń aplikantów zawodów prawniczych w dn. 26 maja r. b. w Krakowie zwrócić się do Prezesa Zarządu Oddziału Krakowskiego Zrzeszenia S. i P. o reprezentowanie naszej organizacji na tym zjeździe. 7) Przyznano z funduszu „D" dwie pożyczki w sumie 300 i 400 zł., przyczem tę ostatnią z terminem do czasu otrzymania przez petenta emerytury. 7) Wysłuchano referatu kol. K. Fleszyńskiego w przedmiocie programu działalności Zarządu Głównego i jego Prezydjum w okresie 1934/1935 r. Zdaniem referenta zająć się należy w pierwszym rzędzie następującemi sprawami: a) organizacyjne: propaganda co do wstępowania do Zrzeszenia, czuwanie nad prawidłowem funkcjonowaniem Oddziałów i Kół Zrzeszenia, b) zasadnicze ustrojowe: unormowanie sprawy sądownictwa w nowej Konstytucji, nowelizacja ustawy uposażeniowej w kierunku związania grup uposażeniowych z instancyjnemi (stabilizacja), stosunek do innych władz i urzędów, c) aktualne sprawy uposażeniowe: uposażenie sądowników 3-ej grupy, dodatki dla kierowników sądów grodzkich, d) sprawa zadłużenia sądowników: inicjowanie zakładania i popieranie istniejących Kas Pożyczkowo-Oszczędnościowych przy Kołach, a to celem skoncentrowania w nich wyłącznie normalnego zadłużenia członków Zrzeszenia (unikanie niewłaściwych źródeł kredytowych), stworzenie funduszu zapomóg bezrobotnych, zasilanie funduszu pożyczek doraźnych długoterminowych, e) sprawa przygotowania zawodowego: odczyty, referaty, wieczory dyskusyjne, bibljoteki prawnicze, czytelnie i f) ideowe oddziaływanie na zrzeszonych sądowników zapomocą wspólnego społeczno-naukowo-zawodowego organu prasowego, otrzymywanego w ogólnej składce korporacyjnej przez każdego członka organizacji.

Powyższy program został bez dyskusji przyjęty przez zebranych. 8) Wyłoniono następujące Komisje: a) konstytucyjną (przew. L. Supiński, członkowie: Fleszyński, Karyory, Siewierski i Sitnicki, b) propagandową (przew. K. Fleszyński), statutowo-regulaminową (przew. J. Karyory) i uposażeniową (przew. S. Idźkowski) z dawnych składek członków. 9) Wysłuchano projektów memorjałów do p. Ministra Sprawiedliwości: a) w sprawach uposażeniowych (S. Idźkowski) i w sprawie przechodzenia do adwokatury asesorów sądowych (W. Majewski). Memorjały te zostaną wręczone p. Ministrowi Sprawiedliwości przez Prezesa Zarządu Głównego L. Supińskiego i 10) Przyjęto do wiadomości oświadczenie skarbnika kol. Bańkowskiego o wzroście ilości członków Kasy Zapomogowej do 3115 i o małej w dalszym ciągu ich śmiertelności w ciągu roku bieżącego.

Oddział Warszawski

W dn. 26 maja odbyło się kolejne posiedzenie Zarządu Oddziału Warszawskiego pod przewodnictwem prezesa T. Kamieńskiego 1) przystąpiono przedewszystkiem do ukonstytuowania się Prezydjum Zarządu a to w związku z dokonanemi w dn. 17 marca wyborami, przyczem jednogłośnie powołano do Prezydjum Prezesa T. Kamieńskiego, jako Prezesa, kolegów K. Fleszyńskiego i J. Karyorego, jako wiceprezesów, kol. Z. Sitnickiego, jako sekretarza i kol. R. Kocha, jako skarbnika. 2) Na miejsce kol. R. Żółtowskiego, który zrzekł się mandatu członka Zarządu Oddziału, wszedł dotychczasowy zastępca kol. W. Chmielarz. 3) W związku z pismem Zarządu nowopowstałego Zrzeszenia asesorów i aplikantów sądowych w Warszawie udzielić organizacji tej subsydjum w sumie 200 złotych. 4) Poddano dłuższej wyczerpującej dyskusji sprawę Kursu, czy też poszczególnych wykładów z dziedziny cywilistyki, przyczem uchwalono: a) zorganizować w Warszawie w jesieni r. b. dla sędziów z całego terenu Oddziału Warszawskiego dwudniowy kurs cywilistyczny, któryby objął szereg odczytów wybitnych specjalistów o najnowszem ustawodawstwie cywilnem a miałby charakter ogólny, syntetyczny i porównawczy (z dotychczasowem prawodawstwem), b) urządzać następnie we wszystkich Kołach na terenie Oddziału Warszawskiego praktyczne wykłady przyjezdnych prelegentów, wyjaśniające wątpliwości, powstałe przy stosowaniu powyższych ustaw i c) prosić kol. Z. Sitnickiego o przygotowanie odpowiedniego projektu Kursu Cywilistycznego (tematy i prelegenci) i o poczynienie dalszych w tym względzie kroków w porozumieniu z Prezydjum Zarządu Oddziału. 5) Załatwiano sprawy bieżące co do przyjęcia i wykreślenia członków. 6) Wysłuchano (w związku z działalnością Prezydjum Zarządu Głównego) wyjaśnień kol. K. Fleszyńskiego w przedmiocie a) Rodziny Urzędniczej i b) „Głosu Sądownictwa", jako naczelnego organu prasowego Zrzeszenia S. i P. i 7) Wyznaczono termin następnego posiedzenia na d. 6 października r. b.

STOŁECZNE KOŁO ZRZESZENIA.

Poza normalną swą działalnością, szczególnie w dziedzinie finansowej (Kasa Poż.-Oszcz. Dział towarowy) oraz żywem funkcjonowaniem sekcji bibljotecznej (wzrost ilości książek) Zarząd Koła na terenie życia towarzyskiego urządził w d. 27 maja *wielką majówkę sądowniczą* do Zegrza i jego okolic, w której wzięło udział około dwustu osób: sędziów, prokuratorów i ich rodzin z Prezesem Zarządu Głównego Zrzeszenia Pierwszym Prezesem Sądu Najwyższego L. Supińskim na czele.

Pomimo niezbyt pomyślnych warunków atmosferycznych nader miło dzień cały aż do późnego wieczora, w dali od trosk codziennego życia, w rodzinnym poniekąd spędzono nastroju. Dzięki niezwykłej uprzejmości i gościnności władz wojskowych z Centrum Wyszkolenia Łączności a przy wyjątkowo sprawnej technicznej organizacji wycieczki udało się doskonale czas pobytu w Zegrzu urozmaicić i wykorzystać (wycieczka do sąsiedniego Zegrzynka, zwiedzenie tam parku i obozu campingowego, spacer wzdłuż malowniczych brzegów Narwi, tańce, bridge i inne atrakcje). W czasie obiadu w Kasynie Oficerskiem wymieniono pomiędzy przedstawicielami wojskowości a sądownictwem przyjazne serdeczne toasty. Udana wycieczka zegrzeńska pozostawiła wśród jej uczestników prawdziwie miłe wspomnienie, a ogólne pragnienie, by sądownicy i ich rodziny mogli się częściej z sobą spotykać.

Z życia prowincji.

KOŁO W TORUNIU.

Dnia 24 lutego r. b. w Toruniu odbyło się Zwyczajne Walne Zebranie Koła Toruńskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów, na które przybyli również i pierwszy raz obecni koledzy sędziowie i prokuratorzy na czele z Wiceprezesem kol. Pa-

czowskim z Wydziału Zamiejscowego Sądu i Oddziału Prokuratury we Włocławku. Na wniosek Prezesa Zarządu p. R. Radłowskiego, Prezesa S. O., na przewodniczącego Walnego Zebrania powołano przez aklamację emer. S. A. p. Arkusiewicza. Szczegółowe sprawozdanie z działalności Zarządu Koła złożył Prezes Radłowski. Ze sprawozdania tego wynika, że ilość członków Koła stale wzrasta i gdy w roku ubiegłym wynosiła zaledwie 32, obecnie wzrosła do 82. Sprawozdanie Kuratorjum Kasy Pożyczkowo-Zapomogowej złożył kol. Dr. Karakulski, S. O., a sprawozdanie Komisji Rewizyjnej kol. Pietrykowski, S. O., poczem Walne Zebranie udzieliło Zarządowi i Komisji Rewizyjnej absolutorjum. Do Zarządu Koła na rok bieżący wybrano: S. O. Rudolfa Radłowskiego, Prokuratora S. O. Edwarda Przybylskiego, Wiceprezesa S. O. Paczoskiego (z Włocławka), Wiceprezesa S. O. Krupkę, Sędziego Grodzkiego Kozłowskiego i Asesora Kotowicza. Wreszcie Walne Zebranie uchwaliło udzielić bezzwrotnej zapomogi wysokości 100 zł. jednemu z aplikantów oraz udzielać w przyszłości nieetatowym aplikantom pożyczek, spłacalnych od dnia uzyskania etatowego stanowiska. Podkreślić należy rolę, jaką Zarząd odgrywa w życiu towarzyskiem członków Koła i ich rodzin, organizując w ciągu zimy, prócz dorocznego balu, herbatki, a w porze letniej zbiorowe wycieczki parostatkiem w piękne okolice Torunia. Najbliższa wycieczka projektowana jest do niedalekiej Kruszwicy i Gopła. Wielu z członków Koła należy do Towarzystwa Prawniczego w Toruniu. Towarzystwo to posiada 2 sekcje: Prawa Karnego i Prawa Cywilnego. Sekcja Prawa Karnego organizuje perjodyczne zebrania dyskusyjne, a Sekcja Prawa Cywilnego zorganizowała w kwietniu r. b. odczyt Sędziego Sądu Najwyższego p. Dbałowskiego, na który licznie przybyli członkowie magistratury, prokuratury i adwokatury Toruńskiej. — Obecnie Sekcja Prawa Karnego projektuje zorganizowanie odczytu Sędziego Sądu Najwyższego p. prof. Jamontta, który zostanie uproszony o wygłoszenie prelekcji z dziedziny Kodeksu Karnego. Bibljoteka Towarzystwa Prawniczego w Toruniu stale wzrasta, a w ostatnich czasach tworzy się czytelnia, która będzie stale zaopatrzona w najpoczytniejsze pisma prawnicze

KORESPONDENCJA Z BIAŁEGOSTOKU.

1). Z Koła Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów w Białymstoku.

Dnia 23 marca b. r. odbyło się Walne Zebranie członków Koła Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów w Białymstoku. Po złożeniu sprawozdania przez dotychczasowego Prezesa Koła sędziego Nowosielskiego i skarbnika sędziego Obidzińskiego, tudzież po udzieleniu absolutorjum dokonano nowych wyborów członków Zarządu Koła. Do Zarządu weszli: prezes S. O. Ostruszko Józef, sędziowie: Nowosielski Franciszek, Dąbrowski Jan, Kłopotowski Henryk i Kołdrasiński, tudzież wiceprokurator Jan Jaśkiewicz.

2). Z Towarzystwa Prawniczego w Białymstoku.

Dnia 27 marca b. r. odbyło się Walne Zebranie członków Towarzystwa Prawniczego w Białymstoku. Sprawozdanie złożył dotychczasowy prezes Towarzystwa prezes S. O. Ostruszka, sekretarz T-wa sędzia S. O. Franciszek Nowosielski i skarbnik sędzia S. O. Roman Różański. Po udzieleniu absolutorjum przez aklamację wybrano nowy Zarząd Towarzystwa w osobach: prok. S. O. Józefa Ostruszki, sędziego S. O. Franciszka Nowosielskiego, adwokatów: Gdańskiego i Olszyńskiego i radcy Izby Skarbowej Artura Wala.

Towarzystwo Prawnicze w Białymstoku przejawia bardzo intensywną działalność. Założone wspólnemi siłami wszystkich prawników, pracujących na terenie Białegostoku, Towarzystwo abonuje wszelkie czasopisma prawnicze, wychodzące w kraju, a nadto ustawicznie zwiększa ilość dzieł prawniczych w swej bibljotece. W bieżącym roku kalendarzowym Towarzystwo własnym sumptem przeprowadziło urządzenie 3 odczytów, a mianowicie p. sędziego S. N. Wł. Dbałowskiego z zakresu nowych przepisów egzekucyjnych, p. prokuratora S. N. Czerwińskiego, który omówił kwestję niepoczytalności wg. Kodeksu Karnego polskiego, wreszcie p. D-ra Batawii p. t. „Zasady pozytywistyczne represji karnej wg. Kodeksu Karnego z r. 1932". Po każdym odczycie odbyły się dyskusje. Podnieść trzeba, iż w każdy piątek w Towarzystwie Prawniczem odbywają się wieczory dyskusyjne z zakresu nowego Kodeksu Zobowiązań.

F. N.

Temida I.

Ufundowana w r. 1932 przez zespół zrzeszeń, związanych z wymiarem sprawiedliwości, w pierwszym zaś rzędzie ze składek naszego sądownictwa, i przekazana do rozporządzenia Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego T e m i d a I, ten najnowszy i największy polski jacht pełnomorski wyruszyła w doskonałej formie w pierwszą w sezonie 1934 r. szkolną podróż żeglarską. Śledząc z całem zainteresowa-

niem za dalszemi losami ufundowanych przez polskie prawnictwo, przy naszym współudziale, statków (Temida I i Temida II), dowiadujemy się, że Temida I udaje się na wiosenną wyprawę na wody duńskie i do Kopenhagi, możliwie także w razie pomyślnych warunków atmosferycznych — do portów Szwecji i Norwegji w składzie 16 osób żeglugi, w połowie z Koła żeglarskiego Warszawskiego Towarzystwa Wioślarskiego pod wypróbowanem dowództwem generała Marjusza Zaruskiego.

Stała Delegacja Zrzeszeń i Instytucyj Prawniczych

W d. 13 maja 1934 r. w gmachu Sądu Najwyższego obradował pod przewodnictwem prof. Lutostańskiego zjazd delegatów Stałej Delegacji Z. i I. P., jako związku, w którego skład wchodzi kilkadziesiąt organizacyj prawniczych: naukowych, zawodowych, wydawniczych, a w tej liczbie Zrzeszenie Sędziów i Prokuratorów R. P. oraz wydawnictwo „Głosu Sądownictwa". Przed przystąpieniem do porządku dziennego zebrani na propozycję przewodniczącego uczcili przez powstanie pamięć zmarłych członków organizacji: Parczewskiego i Konica. Sekretarz generalny Stałej Delegacji prof. E. S. Rappaport złożył obszerne sprawozdanie z działalności tej instytucji za okres 1933/1934 r.

ZADANIA STAŁEJ DELEGACJI.

Stanowiąc *łącznik* pomiędzy samodzielnemi polskiemi zrzeszeniami i instytucjami prawniczemi, a będąc w okresie od r. 1922 do 1933 także organizacją pomocniczą Komisji Kodyfikacyjnej, S. D. idzie w swej programowej działalności w dwóch zasadniczych kierunkach: *zjazdowo-odczytowym* i *archiwalno-wydawniczym*. Uzyskawszy stałe locum w gmachu Sądu Najwyższego, instytucja ta przystąpiła do tworzenia zaczątków własnej specjalnej *Bibljoteki*, poświęconej głównie zbieraniu materjałów do dziejów prawnictwa polskiego, własnego specjalnego *Archiwum*, w którym ześrodkowanoby rękopisy, maszynopisy i korespondencje, dotyczące ważnych momentów organizacyjnych w dziejach naszego prawnictwa, zwłaszcza okresu najnowszego — niepodległościowego, wreszcie specjalnego *Muzeum*, które objęłoby inne przedmioty (medale, dyplomy, fotografje i t. d.), dotyczące tychże dziejów (dary rodziny po ś. p. prof. A. Suligowskim w postaci cennej bibljoteki, zbiór medali prawniczych, ofiarowany przez sędziego S. N. K. Berezowskiego, liczne materjały bibljoteczne i archiwalne od prof. E. S. Rappaporta i Wicemarszałka Senatu A. Boguckiego). Stała Delegacja dąży do tego, by gromadzone stale materjały udostępnić ogółowi prawniczemu w formie zwięzłych broszur. *Broszury* te będą ukazywały się w dwóch serjach pod wspólną nazwą *Archiwum Prawniczego*, poświęconego dziejom prawnictwa Polski Odrodzonej. *Pierwsza serja* będzie zawierała najtreściwsze zobrazowanie materjałów informacyjnych, dotyczących polskiej nauki prawa, magistratury sądowej i palestry, począwszy od r. 1915, jako roku odrodzenia się Uniwersytetu Warszawskiego, zorganizowania polskich sądów obywatelskich oraz utworzenia delegacji adwokatury, jako zaczątku odnośnych władz autonomicznych palestry polskiej. *Druga serja* zawierałaby życiorysy najwybitniejszych prawników polskich, zmarłych w okresie pierwszego dwudziestolecia twórczych wysiłków pracy prawniczej.

Co się tyczy dziedziny *odczytowej*, to w okresie łączności pomocniczej z Komisją Kodyfikacyjną Stała Delegacja organizowała odczyty, poświęcone poszczególnym etapom działalności Komisji; obecnie działalność Delegacji w tym względzie sprowadza się do dostarczania prelegentów prawniczych dla ośrodków prowincjonalnych.

Stała Delegacja zorganizowała *dwa pierwsze zjazdy prawników polskich* (Wilno 1924 r. i Warszawa 1929). Zorganizowanie trzeciego zjazdu według ustalonego turnusu wypadało w r. 1934 r. na Kraków, czwartego zaś zjazdu — na Lwów. Oba te wielkie ośrodki prawnicze polskie oświadczyły przez usta miarodajnych swych przedstawicieli, że z najrozmaitszych względów nie są w stanie podjąć się organizowania zjazdów w kolejnych terminach turnusu. Wobec tego, że Warszawa i Wilno, poprzednio zaś Poznań (w 1922 r. ostatni zjazd prawników i ekonomistów polskich) spełniły w tym względzie swe kolejne zadania, należałoby może rozszerzyć liczbę miast, nadających się do zorganizowania zjazdów na Lublin, Łódź, Katowice, Gdynię. W tym to właśnie okresie, gdy należało powziąć decyzję co do nowego miejsca kolejnego zjazdu prawników polskich, rzucona została myśl urządzania stałych zjazdów prawników państw słowiańskich, zrealizowana następnie w pierwszym takim zjeździe w Bratysławie we wrześniu 1933 r. Dopiero sposób i warunki organizowania dalszych zjazdów prawników państw słowiańskich będą mogły dostarczyć Stałej Delegacji wyraźnej dyrektywy, czy należy idei odrębnych zjazdów prawników polskich ostatecznie zaniechać i całą energję w tym punkcie programu ześrodkować na współpracy z organizatorami zjazdów słowiańskich, czy też przeciwnie kontynuować plan zasadniczy Stałej Delegacji z lat 1924 i 1929.

W końcu sprawozdania podkreślił referent, że wobec uwag krytycznych, z jakiemi zwracają się poszczególni przedstawiciele prawnictwa naszego pod adresem działalności Stałej Delegacji, pożądanem byłoby omówienie przez delegatów podstawowych wątpliwości co do celowości istnienia samej organizacji, jako ogólnoprawniczej instytucji łącznikowej.

Sprawozdanie *kasowe* złożył zastępca skarbnika sędzia S. A. *Wincenty Łukaszewicz*. Wpływ w roku sprawozdawczym wraz z pozostałością z roku ubiegłego (3.843 zł.) wyniósł zł. 7.105 zł. 25 gr., wydatki (administracyjne i kancelaryjne) — 4741 zł. 3 gr., saldo — 2363 zł. 62 gr.

Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej odczytał przewodniczący Komisji Sędzia S. A. dr. *B. Krzyżanowski*.

Pierwszy zabrał głos w dyskusji przewodniczący zebrania prof. *K. Lutostański*, wskazując przedewszystkiem w imieniu zebranych na to, że mowy być nie może o przerwaniu działalności Stałej Delegacji, stanowiącej aparat organizacyjny, gotowy do wypełnienia zadań programowych zrzeszonego prawnictwa polskiego, że należy go ożywiać i usprawniać, nie zaś likwidować. Następnie omówił szerzej inne, poruszone w sprawozdaniu zagadnienia, przyczem postawił wniosek co do kontynuowania przez Stałą Delegację — bez względu na losy zjazdów prawniczych słowiańskich — sprawy stałego kolejnego urządzania zjazdów prawników polskich w poszczególnych większych ośrodkach prawniczych. Sędzia S. N. *K. Fleszyński* gorąco poparł wniosek powyższy, uważając sprawę tę za nader ważną i aktualną, a następnie poruszył kwestję opracowania programu zbierania materjałów do historji prawnictwa polskiego i ich publikacji, zaznaczając, że, jeżeli chodzi o sądownictwo, to sprawa ta zainicjowana była na jednem z walnych zebrań Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów. Sędzia S. N. *K. Berezowski* omówił wyczerpująco sprawę gromadzenia materjałów archiwalnych w Stałej Delegacji, podnosząc zasługi położone w tym względzie przez sędziego S. O. w Warszawie (obecnie we Włocławku) J. Mioduszewskiego. Co do sprawozdania rachunkowego zabierał głos *prof. L. Babiński*. Adw. *A. Chełmoński* nawoływał do przystosowania działalności Stałej Delegacji do wypełnienia zadań, jakie oczekują w najbliższej być może przyszłości prawnictwo polskie.

Zgłoszone wnioski zostały jednomyślnie przyjęte przez zebranych.

Zkolei prof. *E. S. Rappaport*, jako przewodniczący *Polskiej Komisji Współpracy Prawniczej Międzynarodowej*, istniejącej przy Stałej Delegacji Zrzeszeń i Instytucyj Prawniczych, złożył

SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI P. K. W. P. M. ZA ROK 1933/1934.

W roku sprawozdawczym wykonano następujące delegacje polskie 1) na *III Międzynarodowy Kongres Prawa Karnego* (Palermo 3—6 kwietnia 1933 r.), 2) na *I Konferencję Stowarzyszenia Międzynarodowego dla ochrony praw prywatnych* „Association Internationale pour la protection des droits privés" (Bern 28—30 sierpnia 1933 r.), 3) na *I Zjazd Prawników Państw Słowiańskich* (Bratysława 9 — 10 września 1933 r.; zorganizowano uprzednio polski komitet wykonawczy tego zjazdu) i 4) na *V. Międzynarodową Konferencję Unifikacji Prawa Karnego* (Madryt 14 — 20 października 1933 r.) oraz przeprowadzono korespondencję w sprawie nieodbytej delegacji polskiej na doroczną sesję Międzynarodowej Komisji Karnej Penitencjarnej w Baden-Baden (sierpień 1933 r.). Następnie zorganizowano odczyt w Radju Polskiem Sekr. gener. I zjazdu prawników państw słowiańskich dr. C. Barzinki i przyjęto wizytę wybitnych prawników estońskich, uczestników liczniejszej delegacji estońskiej, zwiedzających Polskę, w d. 24 lutego 1934 r. Dokonywano, względnie ułatwiano wymianę indywidualnego lub zbiorowego współpracownictwa międzynarodowego w prasie fachowej prawniczej polskiej i zagranicznej. Ułatwiano poszczególnym zrzeszeniom prawniczym stosunki z analogicznemi zrzeszeniami zagranicznemi. Objęto w porozumieniu z Prezydjum Komisji Kodyfikacyjnej biurowość informacyjną zagraniczną o polskich pracach Kodyfikacyjnych oraz w stosunku z informującemi się o tych pracach czynnikami urzędowemi na miejscu w Warszawie. Prowadzono biurowość Polskiego T-wa Ustawodawstwa Kryminalnego i Cywilnego. Prowadzono także archiwum informacyjne o współpracy prawniczej międzynarodowej. Roztaczano opiekę nad pracami naukowemi młodych prawników, udających się na studja uzupełniające zagranicę.

W końcu zjazdu dokonano wyborów Rady Głównej Stałej Delegacji i Komisji Rewizyjnej.

RADA GŁÓWNA 1934—1937.

Przewodniczący Rady Głównej: 1) adw. Adam Chełmoński (1934/5), 2) sędzia S. N. Janusz Jamontt (1935/6) i 3) prof. Karol Lutostański (1936/7). *Sekretarz gen.* sędzia S. N. Rappaport (1934-7), *skarbnik adw.* Antoni Bogucki (1934-7), *zastępca sekr. gen. i skarbnika* sędzia S. A. Wincenty Łukaszewicz (1934-7). *Komisja I administracyjna* (1934-7), sędzia S. N. dr. Włodzimierz Sokalski przewodniczący, prof. Leon

Babiński — zastępca przewodniczącego, sędzia S. N. Żenon Bańkowski — zast. przewodniczącego, ases. sąd. Stanisław Rudnicki — I Sekretarz i pprok. Władysław Zaremba II Sekretarz. *Komisja II Zjazdowo-odczytowa* (1934-7): prof. Wacław Makowski — przewodniczący, sędzia S. N. Kazimierz Fleszyński — zast. przewodniczącego, adw. Tadeusz Michalski — zast. przewodniczącego, adw. Stanisław Peszyński — I Sekretarz, adw. Helena Wiewiórska — II Sekretarz. *Komisja III Wydawniczo-archiwalna* (1934-7), sędzia S. N. Konrad Berezowski — przewodniczący, prez. Jan Kopczyński — zast. przewodniczącego sędzia S. N. Jan Namitkiewicz, doc. Jan Wasilkowski — I Sekretarz, sędzia S. O. Zygmunt Zaleski II Sekretarz. *Komisja Rewizyjna* (1934-7) sędzia S. N. dr. B. Krzyżanowski (sprawujący kontrolę bieżącą), notarjusz Jakób Glass i prokurator S. N. Jan Gumiński. *Komisja IV Polskiej Współpracy Prawniczej Międzynarodowej* (1934-7). E. St. Rappaport — Prezes, H. Kołodziejski, W. Makowski — Viceprezesi, K. Berezowski — Sekretarz Generalny; Wł. Sokalski — Skarbnik, J. Wasilkowski — Zastępca Sekretarza Gener. i Skarbnika. Sekretarjat Administracyjny: J. Przyłuski.

Fundacja im. Franciszka Nowodworskiego

(Sprawozdanie za okres od 2.VII.1929 r. do 31.III.1933 r.).

Zawiązany z inicjatywy sędziów i prokuratorów Sądu Najwyższego „Komitet uczczenia pamięci ś. p. Franciszka Nowodworskiego" pierwszego prezesa Sądu Najwyższego, zmarłego w dn. 3 sierpnia 1924 r., postanowił na posiedzeniu w dn. 7 października 1924 r. celem trwałego uczczenia pamięci i działalności Franciszka Nowodworskiego, wielkiego obywatela, prawnika i sędziego, utworzyć Fundację jego imienia. Zatwierdzony postanowieniem Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dn. 2 lipca 1929 r. statut Fundacji przewiduje popieranie twórczości naukowej w dziedzinie nauk prawnych i społecznych oraz troskę o czystość i rozwój języka ojczystego w tej dziedzinie, przedewszystkiem opracowanie i wydanie polskiego słownika prawniczego. Z uwagi na rozporządzalne środki pieniężne Komitet postanowił ograniczyć działalność Fundacji w pierwszym jej okresie do prac nad wydaniem polskiego słownika prawniczego. Prace przygotowawcze rozpoczęto od ułożenia alfabetycznego spisu wyrazów, które powinny być uwzględnione w słowniku; spis ten został już sporządzony i zawiera około 15 tysięcy wyrazów. Dla ostatecznego ustalenia typu, zorganizowania współpracownictwa i wogóle kierownictwa redakcyjnego podejmowanego wydawnictwa Komitet Fundacji powołał Komisję Redakcyjną, która rozpoczęła działalność w r. 1932 i której prace są w toku. Pochodzący ze składek kapitał Fundacji wynosił na d. 31 marca 1933 r. sumę *53.443 zł. 40 gr.* Skład Komitetu Fundacji jest następujący: prezes — Władysław Seyda, wiceprezes — Ks. Biskup Antoni Szlagowski, skarbnik — Stanisław Kijeńki, sekretarz — Marjan Sokalski. Członkowie: Ignacy Baliński, Kazimierz Budny, Bogdan Korsak, Aleksander Mogilnicki, Leon Nowodworski, Bolesław Pohorecki i Zygmunt Wasilewski. Do Komisji Rewizyjnej należą: Stanisław Janczewski, Wacław Sierpiński i Józef Stemler.

Przegląd czasopism prawniczych.

PRZEGLĄD SĄDOWY (Kraków — Nr. 5 — 1934). W artykule „Znaczenie orzeczenia Sądu wyższego dla sądu niższej instancji". Dr. Z. Fenichel, rozważając powyższe zagadnienie co do orzeczeń i wyroków sądów odwoławczych m. in. w części, dotyczącej Sądu Najwyższego, uważa, że wobec tego, że „zasady prawne" wiążą jedynie Sąd Najwyższy, Sąd zaś Apelacyjny tylko w razie odesłania mu konkretnej sprawy, byłoby czasem pożądanem, powiada autor, by sądy niższe nie stosowały się do „zasad prawnych" Sądu Najwyższego i w ten sposób dawały bodźca do nowej judykatury. Co do uchwał, wydawanych przez S. Najw. w trybie art. 41 pr. o ustr. s. powsz., to autor sądzi, że art. 41 nie reguluje znaczenia owych uchwał (wyjaśnień) i że obowiązują one jedynie Sąd Najwyższy. W artykule „Połączenie wniosku o przyznanie prawa ubogich z pozwem" A. Bartz uznaje za niesłuszny pogląd szeregu prawników, iż powód nie może łączyć wniosku o udzielenie mu prawa ubogich z pozwem i powołując się na odpowiednie przepisy K. P. C., twierdzi, że przepisy o prawie ubogich nie dają podstawy do twierdzenia, iż powód winien złożyć wniosek o przyznanie mu prawa ubogich przed wniesieniem pozwu i nie może go połączyć z pozwem.

CZASOPISMO SĘDZIOWSKIE (Lwów — dwumiesięcznik Nr. 2 — 1934) zawiera m. in. artykuł J. Horbomiego S. S. N. „O uprawdopodobieniu", w którym autor rozważa na tle art. 261 K. P. C. zagadnienie ustalenia istotnych różnic, zachodzących między dowodem prawdopodobieństwa a pełnym dowodem prawdy, przyczem wskazuje, jakie środki „uprawdopodobnienia" są dopuszczalne. Dr. Z. Papierkowski, („Artykuł 291 K. K., a przedmiotowa właściwość sądu") poddaje

wszechstronnej krytycznej analizie niesłuszne jego zdaniem orzeczenie Sądu Najwyższego z dn. 25-XI-1933, według którego w razie, jeżeli kara, grożąca urzędnikowi za przestępstwo, dokonane w związku z urzędowaniem lub podczas urzędowania, może być w myśl art. 291 K. K. wyższa niż 2 lata pozbawienia wolności, to sprawa należy do właściwości Sądu Okręgowego.

Dr. S. Lisowski w „Refleksjach po Walnem Zgromadzeniu Lwowskiego Oddziału" wytyka, iż wśród sądowników-członków Oddziału — brak świadomości orzeczenia pracy zrzeszeniowej, panuje zaś martwota, bierność i apatja. Działalność Zarządu Oddziału obraca się prawie że wyłącznie dokoła spraw wiązanych z Kasą Zapomogową. Wbrew temu praca zrzeszeniowa powinna być nastawiona w innym bardziej właściwym kierunku. Wskazując na przeżywane obecnie czasy przełomowe, gdy coraz częściej słychać głosy o kryzysie prawa, sądownictwa i sprawiedliwości i gdy ustawodawstwo stara się nadążyć za przewrotem podstawowych zmian w układzie stosunków społecznych, autor zauważa, że właśnie zrozumienie nowego prawa, jego intencji i znaczenia dla życia stanowić musi naczelne zadanie działalności zrzeszenia. Omawiając konieczność pozyskania wybitnych referentów dla wyświetlenia nowego prawa i poszczególnych jego działów, powołuje się autor na przykład w tym względzie Zarządu Oddziału w Warszawie. Prok. K. Kowalski w dalszym ciągu artykułu „Polski Kodeks Karny w dotychczasowej praktyce" rozważa rozmaite kwestje, które wywołują rozbieżność w wyrokowaniu sądów na tle niewyczerpanej różnorodności wypadków, objętych rozdziałem XXXIV K. K. (art. 257—272).

GAZETA SĄDOWA WARSZAWSKA (Nr. 15 — 1934). W artykule „Skutki szkodliwego działania lub zaniedbania komornika" M. Buczkowski daje wykładnię art. 521 K. P. C. i dowodzi, że poszkodowany ma prawo do wytoczenia powództwa przeciwko komornikowi i skarbowi państwa bez względu na to, czy dochodził swej szkody w drodze sporu przeciwko osobie niesłusznie wzbogaconej, komornikowi zaś i skarbowi służy prawo regresu wobec osoby wzbogaconej, o ile poszkodowanemu szkodę wyrównali.

W artykule „Czy dopuszczalnem jest udzielenie odroczenia wypłat w trakcie wykonywania układu zawartego w trybie art. 30 i n. Rozporz. z dn. 23-XII-1927 o zapobieganiu upadłości". G. Grynszpan dowodzi, że nie jest dozwolone udzielenie ponownego odroczenia wypłat wówczas, gdy nie został jeszcze całkowicie wykonany układ, zawarty pomiędzy dłużnikiem a wierzycielami w trybie art. 30, i że w razie gdy dłużnik nie jest w możności zapłacenia w terminie raty, przewidzianej w układzie, to jedynem wyjściem z takiej sytuacji powinno być ogłoszenie dłużnikowi upadłości.

J. Steuemark w artykule „Bezpaństwowość w teorji i praktyce" przytacza i rozważa normy międzynarodowego prawa prywatnego, które ostatecznie nie rozwiązuje tej kwestji. Autor omawia następnie sprawę likwidacji znajdujących się w Polsce oddziałów b. rosyjskich jednostek prawnych (banki, t-wa dobrocz. i t. d.), ochronę praw lokatorskich bezpańswowców, dziedziczenie i testowanie nieruchomości, stosunki majątkowe, wynikające z małżeństwa, ulgi procesowe (prawo ubogich, kaucja aktoryczna) i t. d., przytacza też kilka orzeczeń Sądu Najwyższego, dotyczących niektórych powyższych kwestyj.

WILEŃSKI PRZEGLĄD PRAWNICZY (Nr. 5 — 1934) zawiera ciąg dalszy rozprawy prof. E. Waśkowskiego „Kodeks Zobowiązań a I cz. X t. Zwodu Praw". Po zaznaczeniu ubóstwa części ogólnej I cz. X t. autor podaje, w jaki sposób praktyka sądowa i temat rosyjski wypełniały tak poważne luki, a następnie rozpatruje kolejno poszczególne przepisy Kod. Zob. i zestawia je z przepisami oraz lukami I cz. X t., przytaczając tezy przez praktykę sądową ustalone.

POLSKI PROCES CYWILNY (Nr. 8 — 1934). W artykule „Przyczynek do wyjaśnienia pojęcia „nierozpoznanie istoty sprawy (art. 408 K. P. C.)" J. Skąpski wskazuje na to, że „istota sprawy", której nierozpoznanie przez 1-szą instancję sądową powoduje uchylenie wyroku przez sąd apelacyjny i odesłanie sprawy w myśl art. 412 K. P. C. sądowi 1-szej instancji do ponownego rozpoznania, stała się zagadnieniem i w literaturze i w judykaturze spornem i różnie rozwiązywanem. Powołując się na wszystkie przepisy K. P. C., zawierające wyraz „istota sprawy" i porównując uzasadnienie projektu Kom. Kodyf. i ostateczny tekst prawa, autor dochodzi do wniosku, że „istota sprawy" jest to „przedmiot sporu", którego nierozpoznanie bądź w całości bądź w części przez sąd 1-szej instancji powoduje uchylenie wyroku przez sąd wyższy i odesłanie sprawy do 1-szej instancji w celu ponownego rozpoznania. W artykule „Powództwo wzajemne w sprawach małżeńskich" Benon Pogoda, zaznaczając, że w sprawach małżeńskich, w szczególności rozwodowych, na ziemiach zachodnich powództwa wzajemne są dość częste i że zachodzi wątpliwość, różnie przez różne sądy rozwiązywana, czy w sprawach tych obowiązuje tryb wytoczenia powództwa wzajemnego, przewidziany w art. 210 p. 2 K. P. C., t. j. czy zgłoszone być powinno nie później, niż na pierwszej rozprawie, czy też musi mieć zastoso-

wanie przepis § 278 proced. niem., pozwalający na zgłoszenie powództwa wzajemnego w sprawach małżeńskich aż do zakończenia ustnej rozprawy, na której zapadł wyrok, po rozważeniu przepisów art. XXXI § 2 i art. X przep. wprow. K. P. C. dochodzi do wniosku, że powinien mieć w danym wypadku zastosowanie przepis art. 210 p. 2 K. P. C., nie zaś przepis § 278 niemieckiej proc. cyw.

RUCH PRAWNICZY, EKONOMICZNY I SOCJOLOGICZNY (Poznań) — kwartał drugi 1934) zawiera m. in. rozprawę prof. R. L o n g c h a m p s d e B e r i e r „Zasady Kodeksu Zobowiązań". Autor na wstępie zaznacza, że kodeks polski przeprowadził konsekwentnie i harmonijnie podstawowe zasady nowoczesnego prawa obligacyjnego — ochronę jednostek, biorących udział w obrocie prawnym, zasadę bezpieczeństwa tego obrotu, zasadę ochrony zaufania i uczciwości w obrocie oraz zasadę uspołeczenienia pewnych stosunków umownych, by zobowiązania nie stały się środkiem wyzyskiwania i krzywdzenia i by mogły być usuwane patologiczne stany w stosunkach między stronami. Następnie autor w związku z powyższemi zasadami omawia kolejno zwięźle, treściwie i przejrzyście wszystkie działy Kod. Zobowiązań, podając w formie jasnej zasadnicze podstawy każdej instytucji K. Zob. w ich logicznym i wzajemnem związku. Tenże tom zawiera rozprawę D-r a J. G l i k s m a n a na aktualny obecnie temat „Podstawy ideowe polskich ubezpieczeń społecznych". Przed wojną na ziemiach polskich istniały ubezpieczenia społeczne tylko w zaborach austrjackim i pruskim. Polski prawodawca poszedł drogą własnej twórczości ustawodawczej. Wydano ustawy z dn. 19 maja 1920 (choroby), z dn. 18 lipca 1924 (bezrobocie), z dn. 24 listopada 1927 (pracownicy umysłowi), z dn. 29 listopada 1930 (organizacja instytucji) i wielką ustawę o ubezpieczeniu społecznem z dn. 28 marca 1933 r., która wprowadza ubezpieczenie emerytalne pracowników fizycznych, reformuje wszystkie gałęzie ubezpieczeń, zespala je, ustala zasady organizacji ubezpieczeń i tworzy instytucję nadrzędną — Izbę ubezpieczeń społecznych. Autor nie rozważa poszczególnych przepisów owych ustaw, jeno bada i oświetla tkwiące w tych ustawach podstawy ideowe. W Europie panują trzy systemy ubezpieczeń społecznych — liberalny, decentralistyczny — zachodni (Francja), etatyczny, koncentracyjno-kolektywistyczny — wschodni (Rosja Sow.) i pośredni między niemi — środkowo-europejski (Niemcy). Polska posiada ubezpieczenia, formalnie należące do systemu środkowo-europejskiego, jednak ze znacznemi odchyleniami w kierunku koncentracji. Koncentrację cechuje przerost nadzoru władz państwowych, ograniczający samorząd związków ubezpieczeniowych ponad rzeczywistą potrzebę i ze szkodą dla sprawnej działalności ubezpieczeń. Konstrukcja wielkiego gmachu ubezpieczeń w Polsce jest mocno skomplikowana i poszczególne części tego gmachu łączą się ze sobą różnorodnemi wiązadłami, tamującemi sprawność działań ubezpieczeniowych. Autor obszernie wykłada cechy zasadności systemów, dając subtelną analizę zasad indywidualizmu i kolektywizmu ubezpieczeniowego. Ustawa 28-III-1933 r. co do pracowników umysłowych zawiera tendencję wybitnie kolektywistyczną, bo łączy w jednem ubezpieczeniu na tych samych zasadach warstwy o tak odmiennych warunkach życia, jak pracownicy umysłowi i robotnicy niewykwalifikowani, pracownicy o zajęciu stałem i o zajęciu sezonowem, nie uwzględniając różnic indywidualnych w charakterze życia i stanie kulturalnym osób ubezpieczonych.

PRZEGLĄD NOTARJALNY (Nr. 7 — 1934) zawiera m. in. dokończenie artykułu prof. J. N a m i t k i e w i c z a „Prawo o spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością", w którym autor daje wykładnię przepisów, dotyczących zmiany umowy spółki, podwyższenie i obniżenie kapitału zakładowego, rozwiązania spółki, łączenia się spółek (fuzja), przekształcenia spółki (akcyjnej na spółkę z ogr. odp. i odwrotnie), odpowiedzialności cywilnej i karnej członków władz spółki, likwidatorów i założycieli. W końcu autor daje ogólną charakterystykę prawa o spółkach z ogr. odp. — przyczem zauważa, że ustawa ta pomimo wielu zalet posiada „pewien charakter ociążałości". Tenże zeszyt zawiera Regulamin egzaminów notarjalnych.

T e n ż e m i e s i ę c z n i k Nr. 9/1934 zawiera artykuły: dr. I Sławski „Kilka uwag o dochodzeniach dyscyplinarnych", K. Żuromski „Jeszcze o opłacie stemplowej przy ofertach co do nieruchomości", A. Rosenkranz „Protokóły notarjalne i opłata stemplowa do nich", W. Runcewicz „Ordynacja podatkowa" i M. Kurman „Przepisy K. P. C., dotyczące czynności notarjalnych i hipotecznych". Obfitą treść numeru dopełnia ciekawa rubryka „Notarjat zagranicą".

Redakcja miesięcznika „ORZECZNICTWO SĄDÓW NAJWYŻSZYCH" w sprawach podatkowych i administracyjnych wydała tom 1-szy „Spis rzeczy" (str. 62), który zawiera skorowidz chronologiczny orzeczeń N. Tryb. Adm., Sądu Najw. i Trybunału Kompetencyjnego, zapadłych w latach 1932 i 1933 i ogłoszonych w zeszytach czasopisma. Dość spora liczba orzeczeń, dotyczy kwestyj personalno-służbowych urzędników państwowych, nabycia i utraty obywatelstwa polskiego, wolnych zawodów, jak adwokatów, notarjuszy, postępowania karno-administracyjnego i t. d. Książka-informator ułatwia bardzo szybkie wyszukanie orzeczeń, wyjaśniających daną kwestję.

MIESIĘCZNIK PRAWA HANDLOWEGO I WEKSLOWEGO (Nr. 4 — 1934). Mgr. J. Zelkin, mając na względzie aktualność instytucji „spółka cicha", jako najbardziej wygodnej formy dla zrzeszeń kapitałów drobnych, w artykule „Charakter prawny spółki cichej w nowym polskim Kodeksie Handlowym" wyjaśnia charakterystyczne cechy tej instytucji, dając wykładnię rozdziału VIII Kod. Handl. i zaznaczając, że obok niekompletnych norm K. H. zobowiązania spółki cichej podlegają też w pewnych wypadkach przepisom części ogólnej i szczegółowej Kod. Zob. Autor omawia formy zawarcia spółki, wzajemne obowiązki i uprawnienia firmowego kupca i cichego spólnika, stosunek spólnika do wierzycieli i ewentualnej jego odpowiedzialności solidarnej z firmowym kupcem.

GAZETA ADMINISTRACJI I POLICJI PAŃSTWOWEJ (Nr. 9 — 1934) podaje m. in. artykuł S. Słasyka „Obowiązek tajemnicy służbowej w świetle przepisów". Przytaczając odnośne przepisy o państwowej służbie cywilnej i K. K. 1932, autor stara się określić pojęcie „służbowej tajemnicy", wskazując jednocześnie na to, że należyte rozwiązanie tego zadania uniemożliwia różnorodność przepisów i rozporządzeń, wydanych w tym względzie przez różne ministerstwa. Tak naprzykład niemożliwem jest ścisłe sprecyzowanie, jaka zachodzi różnica pomiędzy sprawami „poufnemi", a „tajnemi". Dotyczy to zdaniem autora także resortu Ministerstwa Sprawiedliwości.

GŁOS PRAWA — miesięcznik (Nr. 1, 2, i 3 — 1934) zawiera rozprawę Dra Z. Fenichela „Pojęcie „dobrych obyczajów" w prawie polskiem". Omawiając przepisy Kodeksów Cywilnych, obowiązujących w Polsce, Kod. Zobow., prawa o ochronie wynalazków i znaków towarowych, nieuczciwej konkurencji i t. d., które posługują się pojęciem „dobrych obyczajów" oraz interpretując odnośny przepis prawa międzynarodowego prywatnego (art. 38 ust. z dn. 2-VIII-1926 poz. 581), autor wskazuje różnicę pojęć „dobrych obyczajów" a „porządku publicznego". Wkońcu rozważa, czy dobre obyczaje są faktem czy też pojęciem prawnem i dochodzi do wniosku, że jest to kwestja prawna, podlegająca sprawdzeniu przez Sąd Najwyższy, przyczem przytacza judykaturę tegoż sądu, dotyczącą wyjaśnienia niektórych poruszonych zagadnień.

CZASOPISMO ADWOKATÓW POLSKICH (Poznań). Dr. R. Sioda, podając, że na ziemiach zachodnich odpowiedzialność przy wypadkach samochodowych oparta była na przepisach ustawy automobilowej z dn. 2 maja 1909 r., oraz częściowo na przepisach niemieckiej ustawy cywilnej i że ustawa z r. 1909 przez polskiego prawodawcę nie została uchylona, natomiast na miejsce ustawy cywilnej wchodzą z dn. 1 lipca 1934 r. przepisy polskiego Kod. Zob., autor rozważa, jakie nastąpią obecnie zasady przy rozstrzyganiu pretensji odszkodowawczych przy wypadkach samochodowych na ziemiach zachodnich i po omówieniu tej kwestji podaje tabelę odpowiedzialności, wskazującą jakiego rodzaju wypadki będą rozstrzygane na mocy ustawy z r. 1909, a jakie na mocy polskiego Kod. Zobowiązań.

GŁOS ADWOKATÓW (Kraków Nr. 4 — 1934). W artykule „W kwestji dopuszczalności podniesienia zarzutów formalnych z art. 235 K. P. C. w sprzeciwie od wyroku zaocznego" dr. H. Landau po rozważeniu powyższej kwestji doniosłej dla praktyki uzasadnia pogląd wręcz odmienny, niż opinje licznych prawników, i twierdzi, że 1) pozwany ma prawo w sprzeciwie od wyroku zaocznego, lecz nie później — podnieść zarzuty z art. 235 K. P. C. 2) sąd na rozprawie, wyznaczonej na skutek sprzeciwu, odrzucając te zarzuty, postąpi w myśl art. 273 K. P. C., uwzględniając je zaś uchyli wyrok zaoczny, pozew odrzuci i postępowanie umorzy (art. 213 i 375 K. P. C.), o ile nie zaistnieją wymogi dla przekazania sprawy z art. 238, przyczem orzeczenie we wszystkich tych kierunkach zapada w formie postanowienia i 3) orzekając o kosztach procesu, sąd stosuje art. 98 K. P. C. z uwzględnieniem przepisu art. 347 K. P. C. Dr. F. Kurzer w artykule „Dowód ze świadków i z dokumentu w świetle Kodeksu Zobowiązań (art. 110 i 431 K. Z.)" m. in. rozważa przepis art. 431 K. Zob., który stanowi, że udzielenie oraz odebranie pożyczki pieniężnej ponad 250 złotych powinno być pismem stwierdzone na tle wypadku, gdy pożyczono danej osobie różne kwoty i każda z nich jest mniejsza niż 250 złotych, łącznie zaś pożyczki te przekraczają powyższą sumę. Zaznaczając, że judykatura francuska w myśl art. 1346 K. H. ustaliła, iż wierzyciel może dochodzić tylko łącznej sumy i w jednym pozwie, a więc dowód ze świadków nie jest dopuszczalny, po rozważeniu tego zagadnienia na tle przepisów K. Zob. dochodzi autor do wniosku, że wierzyciel może dochodzić każdej sumy zosobna i popierać powództwo dowodem ze świadków, chociażby łączna pretensja w chwili wytoczenia pierwszego powództwa przekraczała 250 zł., byle pretensja ta powstała z poszczególnych kwot pożyczkowych, udzielonych w różnych terminach.

WIADOMOŚCI PRAWNICZE (Łódź — miesięcznik, Nr. 5 — 1934). Dr. B. Wertheim w artykule „Blokada warsztatów pracy w świetle obowiązujących przepisów prawa" porusza zagadnienie, które dotychczas nie było przedmiotem roz-

ważań w literaturze prawniczej. W ostatnich czasach zjawiła się w Polsce nowa forma strajku pracowników — porzucenie pracy, połączone z pozostawieniem pracowników w warsztacie pracy, uniemożliwiającem dostęp do niego nowych pracowników. Strajk taki nazywają „strajk polski", jak również nadają mu termin „blokada". Autor ustala kwalifikację prawną „blokady" z punktu widzenia karnego i odpowiedzialności cywilnej. Jedynie art. 252 K. K. przewiduje zdaniem autora czyny pozornie podobne do „blokady", lecz mogłaby być mowa o zastosowaniu tego przepisu tylko w stosunku do pokrzywdzonych — osób fizycznych. co do odpowiedzialności cywilnej, to żądanie odszkodowania za blokadę jest uzasadnione, jeśli blokada spowoduje szkody i straty. Mając powyższe na względzie, autor uważa, że władza administracyjna nie jest uprawniona do usunięcia blokujących z blokowanego warsztatu pracy, gdyż „blokada" jest to spór natury cywilnej o prawo prywatne (art. 1 i 2 K. P. C. i art. 1 ustr. o s. powsz.). W tym numerze tę samą sprawę omawia dr. M. Sztykgold, stojąc na stanowisku odpowiedzialności bezwzględnej „blokujących" z art. 252 K. K. i uważając, że postulaty życia w tym względzie mogą być załatwione wyłącznie w drodze legis ferendae. Nr. 4 czasopisma zawiera m. in. artykuł „Państwo a stowarzyszenia" A. K r o ń s k i e g o. Przytaczając podstawowe zasady ustaw o stowarzyszeniach w innych państwach Europy i porównywując z niemi polskie prawo o stowarzyszeniach (D. U. 1932 p. 808), autor jest zdania, że polskie prawo zajmuje stanowisko zbliżone nie do ustawy francuskiej,, belgijskiej, rumuńskiej i t. d., lecz raczej do przestarzałej austrjackiej i swoistej rosyjskiej. Od decyzji władzy administracyjnej, rozwiązującej stowarzyszenie, służy skarga do Najw. Trybunału Administracyjnego, lecz skarga może dotyczyć jedynie pogwałcenie formy postępowania nie zaś meritum sprawy. Cechą charakterystyczną polskiego prawa o stowarzyszeniach, odróżniającą ją od odpowiednich nowszych ustaw zagranicznych, jest, według autora, oddanie stowarzyszenia pod nieograniczoną władzę administracji ogólnej.

A. G.

WOJSKOWY PRZEGLĄD PRAWNICZY, kwartalnik wyd. przez Dep. Spr. M. S. Wojsk. Nr. 2/1934 r., poza działem informacyjnym, zamieszcza prace: „Wzruszenie" mjr. *W. Skrzywana*, „Prawo karne wojskowe rzymskie" ppłk. *T. Rybickiego*, „Przypadek przedmiotów i narzędzi w/g K. K. i Pr. o wykr." ppor. *Z. Skoczka* i „Obecny stan węgierskiego wojsk. ustawod. karnego" *dr. E. Schultheisza*, Król. węg. kpt.

PRAWO, miesięcznik, organ P o l s k i e j A k a d e m i c k i e j M ł o d z i e ż y P r a w n i c z e j pod redakcją Koła Prawników Studentów Uniwersytetu Warszawskiego (Warszawa, Kraków, Lublin, Lwów, Poznań) Nr. 4/1934 r. tego czasopisma zamieszcza artykuły: *Tadeusza Urbanowskiego*, mgr. praw „Et haec facienda" (o konieczności opracowania przez młode pokolenie prawnicze wytycznych przyszłego ustroju prawnego Polski i przeprowadzenia reform w dziedzinie prawa pod hasłem dobra narodu), *Mirosława Dietricha* „O kryzysie prawa międzynarodowego" (normy prawa międzynarodowego opierają się o konstrukcje, znajdujące się w jaskrawej, zdaniem autora, rozbieżności z poczuciem prawnem społeczeństw i z jego dzisiejszą linją rozwojową), *Tadeusza Orlewicza* „Problem wyjałowieniowy" (autor uważa, że państwo ma pełne prawo w trosce o przyszłe pokolenie i o przyszłe oblicze Narodu usunąć wpływ zdegenerowanych niepożądanych społecznie jednostek na kształtowanie psychiki narodowej, a więc sterylizacja w imię dobra Narodu) i *dr. Juljusza Sas-Wisłockiego* „Zagadnienie zmiany Konstytucji" (aktualne rozważania konstytucyjne). Wszystkie artykuły tego ciekawego, o specjalnej wyraźnej ideologji zeszytu „Prawa" zawierają cały szereg myśli i poglądów, świadczących o nowych prądach, nurtujących wśród najmłodszego naszego prawnictwa i wymagających osobnego wyczerpującego ich omówienia.

CZASOPISMO SĄDOWO-LEKARSKIE, kwartalnik pod redakcją prof. dr. W. Grzywo-Dąbrowskiego. Nr. 1/1934 r. zawiera następujące prace: *W. Grzywo-Dąbrowski* „Samobójstwa w Warszawie i w Okręgu Apelacyjnym Warszawskim w r. 1932", *W. Grzywo-Dąbrowski* i *St. Manczarski* „Samobójstwa w Polsce w r. 1931" i *J. Makowiec* „Niezwykłe umiejscowienie pocisku w przypadku samobójstwa", pozatem — streszczenia prac, jakie się ukazały w sprawie samobójstw w literaturze zagranicznej i krajowej. Wdzięczność prawdziwa należy się prof. dr. Grzywo-Dąbrowskiemu za to, że interesuje się zagadnieniem samobójstwa, jako ciekawem zjawiskiem życia społecznego, poświęcił cały zeszyt kwartalnika temu zagadnieniu, tak mało dotąd w Polsce opracowanemu a interesującemu w wysokim stopniu socjologa, lekarza i prawnika. Zeszyt niniejszy zawiera wyczerpujące materjały statystyczne, wykresy i tablice, ilustrujące wszechstronnie omawiane tematy.

APEL organ Centr. Związku Zrzesz. Urzęd. Sąd. Nr. 4/1934 r. prócz obfitego materjału informacyjnego w dziedzinie zawodowej zawiera artykuł wstępny „Awanse", omawiający sprawę ostatnich przesunięć awansowych, przy których około 800 urzęd-

ników sądowych uzyskało wyższe grupy (przeważnie wyrównanie pokrzywdzeń, wynikłych z zaszeregowania) a pięciu nowych powiększyło skromny zastęp tych, którzy doszli do 6-ej grupy uposażeniowej, przedewszystkiem zaś ciekawy zasługujący za specjalne rozważenie artykuł (W. S.) p. t. „Myśli niewypowiedziane", wskazujący na celowość współdziałania Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów z organizacją zawodowych urzędników sądowych na terenie wspólnych aktualnych zagadnień, jak np. sprawy uposażeniowe, sprawa podziału czynności sądowych i t. p.

PRZEGLĄD WIĘZIENNICTWA POLSKIEGO Nr. 5/1934 zawiera: *Z. Sitnickiego* „Nowa Konstytucja", Uroczystość poświęcenia i otwarcia okręgowego szpitala dla nerwowo i psychicznie chorych więźniów w Drohobyczu" (jest to p i ą t y tego rodzaju zakład, urządzony na wzór nowoczesnych państwowych i samorządowych szpitali psychjatrycznych; uprzednio otwarte zostały więzienne szpitale dla nerwowo i psychicznie chorych więźniów: w Grodzisku pod Warszawą, w Grudziądzu — dwa: męski i żeński i w Warszawie — w gmachu więzienia przy ul. Długiej przy Centrali Komisji do badań kryminalnobiologicznych), *Jerzego Śliwowskiego* „O domach pracy dla zwolnionych z więzień" (dom pracy, jako środek resocjalizacji przestępcy), *Jadwigi Borowiczowej* „Nieletni przestępcy" (feljetony) i „Specjalne czasopisma dla więźniów" (Francuski „Komitet Studjów i walki z przestępczością" wydaje barwnie redagowany i bogato ilustrowany dziennik „Promienie" z działami: podróżniczym, naukowym, sportowym, powieściowym i rubryką humoru; w Belgji sami więźniowie wydają „Złamane okowy"; w Polsce wychodzą dwa pisma tego rodzaju: ilustrowany miesięcznik „Echo", wydawany od dość dawna przez wychowanków Zakładu wychow. popraw. w Wielucianach i świeży tygodnik „Hejnał", redagowany przez więźniów w Krakowie).

DZIENNIK MINISTERSTWA SPRAWIEDLIWOŚCI.

Nr. 9 z dn. 1 maja 1934 r. Komunikat w sprawie opłacania połowy różnicy w wysokości uposażenia w razie awansu (od 1 lutego 1934 r. nie należy już potrącać z uposażeń w razie awansu połowy różnicy w wysokości uposażenia oraz zaniechania z tym dniem potrącania, gdy awans nastąpił przed d. 1 lutego 1934 r.

Nr. 10 z dn. 15 maja 1934 r. Okólnik Ministra Sprawiedliwości z d. 9 maja 1934 r. Nr. 1725/BP/34 *w sprawie przestrzegania art. 121 i 243 c. U. S. P.* „Do panów sędziów i prokuratorów wszystkich sądów. Przypominam treść okólnika mego Nr. 1671/NP/32 z d. 21.XI. 1932 (Dz. U. M. Spr. Nr. 22 z d. 1.XII. 1932 r.), zakazującego sędziom i prokuratorom należenia do wszelkich bez wyjątku stronnictw politycznych i wyjaśniam, że zakaz ten nie dotyczy apolitycznych organizacyj przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego, jak np. Związek Strzelecki, do którego sędziowie i prokuratorzy mogą należeć, ze względu na jego wysoce obywatelską działalność w dziedzinie przygotowania społeczeństwa do obrony kraju".

F

DEUTSCHE JURISTEN-ZEITUNG (Zeszyty 7 i 8-my). D r. K a r o l K i n g w artykule „O b l i c z e s ę d z i e g o k a r n e g o" podnosi, iż przemożny do niedawna światopogląd liberalny sprzyjał w szczególniejszy sposób wzajemnemu odgradzaniu się poszczególnych zawodów i grup społecznych od siebie, doprowadzając do zupełnego niemal zaniku u członków poszczególnych grup poczucia jakości z członkami innych zawodów i grup społecznych i zapoznawania znaczenia wspólnego pochodzenia i wspólnych celów narodowych. Dopiero narodowy socjalizm połączył obce dotąd i nie rozumiejące się grupy społeczeństwa w jednolitą całość, stwarzając nowy polityczny wizerunek Niemca. Zasadą narodowego socjalizmu jest, iż tylko polityczne przeżycia narodu niemieckiego zdolne są do wytworzenia właściwego światopoglądu niemieckiego, a dopiero na tle tego wspólnego wszystkim Niemcom światopoglądu mogą pod wpływem swoistych doświadczeń i przeżyć właściwych każdemu narodowi rozwijać się w łonie poszczególnych grup społecznych pewne odrębne sposoby myślenia i poglądy. W tem tylko znaczeniu może być w państwie narodowo-socjalistycznem mowa o odrębnem obliczu sędziego karnego. Ponieważ sędzia karny więcej, niż każdy inny prawnik, styka się z objawami życia politycznego i ponieważ prawo karne pozostaje w ścisłym związku z polityką, sędzia karny winien wszystko widzieć w ramach polityki, znać dokładnie polityczne cele i dążenia narodu, odczuwać polityczne konieczności. Przy tem wszystkiem jednak naczelną zasadą jego działania winna być sprawiedliwość, kierowana zdrowem pod względem politycznym poczuciem prawa i opierająca się na takim samym duchem owianych normach prawnych. Zadaniem jego winno być: z jednej strony ochrona społeczeństwa przed łamaczami prawa i utrzymanie porządku prawnego, z drugiej zaś strony spełnianie funkcji wychowawczej przez wskazywanie społeczeństwu ujemnych skutków zamachów na porządek prawny.

D r. O s t w a l d w artykule zatytułowanym „R i c h t e r h ö n i g t u m, F ü h r e r g m u d s a t z u n d R e c h t s g e s t a l t u n g" występuje przeciw zbyt pochopnemu wprowadzaniu do ustawodawstwa zasady, znanej pod nazwą „sę-

dzia-król". Autor zaznacza, iż zasada ta przejawia się w dwóch typach: w węższem pojęciu oznacza jedynie rozszerzającą wykładnię pewnych szczególnych przepisów lub pojęć prawnych zgodnie z myślą przewodnią ustawy, wynikającą z jej treści, — w szerszem zaś znaczeniu tego pojęcia polega na przyznaniu sędziemu prawa, by w wypadkach, dla których brak w ustawie pozytywnego przepisu, mógł rozstrzygnąć tak, jakby w danym wypadku jego zdaniem rozstrzygnął właściwy sumienny ustawodawca. Autor przestrzega przed wprowadzaniem w życie wspomnianej zasady w tem drugiem, szerszem ujęciu, podnosząc, iż nie każdy sędzia ma dostateczne kwalifikacje na sędziego-króla, że wprowadzenie tej zasady może odbić się niekorzystnie na jednolitości orzecznictwa, tudzież że przedstawia się jako sprzeczne z zasadą państwa, kierowanego przez wodza narodu (Führerprinzip).

W artykule „O p o l i t y c z n y m u n i w e r s y t e c i e i o r e f o r m i e s t u d j ó w p r a w n i c z y c h" p r o f. D r. S c h a f f s t e i n podnosi, iż o ile dawniej reforma studjów uniwersyteckich była tylko zagadnieniem techniczno-pedagogicznem, o tyle dzisiaj łączy się nadto z koniecznością wysnucia odpowiednich wniosków z przewrotu rewolucyjnego. Rację bytu ma jedynie uniwersytet polityczny, dostosowany do nowego światopoglądu i zdolny do wysnucia płynących stąd konsekwencyj w dziedzinie swej struktury i metod nauczania. Reforma nie może ograniczyć się jedynie do ulepszenia systemu nauczania i egzaminowania, uniwersytet musi objąć też zadanie politycznego szkolenia młodzieży i wychowywania jej w duchu narodowo-socjalistycznym.. Zwiększenie zadań pociąga za sobą konieczność wprowadzenia pewnych uproszczeń i ułatwień w dziedzinie materjału wykładowego i egzaminowego, która to potrzeba dawała się zresztą już od dawna odczuwać. Za przedmioty mniej ważne, które bez szkody dla dostatecznie wysokiego poziomu wykształcenia prawniczego możnaby z programu obowiązkowych wykładów wyłączyć, autor uważa prawo kościelne, prawo międzynarodowe, ubezpieczeniowe, morskie i skarbowe, natomiast za konieczne uważa utrzymanie wykładów prawa rzymskiego, oraz pogłębienie studjum prawa cywilnego, handlowego, karnego, politycznego i administracyjnego. Prawo procesowe wykładane być winno tylko w zarysie, natomiast wskazane byłoby wprowadzenie praktycznych ćwiczeń z zakresu tego prawa. Co się tyczy formy nauczania, to oczywiście pozostałaby forma wykładów, przy wybitnem jednak rozbudowaniu ćwiczeń praktycznych i seminarjów, pozatem należałoby możliwie jak najwięcej czasu poświęcić politycznemu szkoleniu studentów zwłaszcza na ostatnich semestrach.

Artykuł D-ra F r a n c i s z k a S c h o l z a *„Własność nieruchoma, a ustawodawstwo narodowo-socjalistyczne"*, zawiera syntetyczne zestawienie ustaw i rozporządzeń, wydanych po narodowo-socjalistycznym przewrocie w Niemczech, a wiążących się z własnością nieruchomości. Autor wykazuje, iż ustawodawstwo narodowo-socjalistyczne otoczyło szczególną opieką własność gruntową wiejską, dążąc do ekonomicznego podniesienia stanu włościańskiego. Również i własność miejska, aczkolwiek nie otaczana tak szczególną opieką jak wiejska, odczuła dobroczynne skutki nowego ustawodawstwa. Stosowna polityka mieszkaniowa, opierająca się na dobrze pomyślanej akcji kredytowej i ulgach podatkowych doprowadziła do tego, iż obecnie w Niemczech głód mieszkaniowy nie istnieje tak, iż od dnia 1 kwietnia 1934 r. uchylono wszelkie ulgi podatkowe dla rozpoczętych po tym dniu nowych budynków z wyjątkiem tylko małych mieszkań i własnych domków. Ustawodawstwo to, wychodząc jednak z zasady, iż dobro ogólne stoi nad dobrem jednotki, wprowadziło też pewne ograniczenia prawa własności, a to w postaci przepisów o wywłaszczeniu na cele komunikacji autobusowej i lotniczej za miernem odszkodowaniem, tudzież przepisów regulujących obrót niektóremi ziemiopłodami, ograniczających obszar gruntów przeznaczonych do uprawy chmielu, wprowadzających ograniczenia budowlane wzdłuż linij kolejowych, tudzież ograniczenia praw sąsiedzkich w stosunku do przedsiębiorstw, mających szczególne znaczenie dla podniesienia tężyzny narodu.

S. B.

RIVISTA DI DIRITTO CIVILE — dwumiesięcznik — wychodzący w Medjolanie pod redakcją prof. Alfredo Ascoli; zeszyt I z r. b. zawiera trzy artykuły, między in. artykuł sędziego Antonio Azara p. t. „Il giudice tulelare", omówiony na osobnem miejscu.

W artykule p. t. „I l d i r i t t o d e l t e r z o, n e i c o n t r a t t i a f a v o r e d i t e r z i *(prawo trzeciego w umowach na korzyść trzecich)* adw. C a r l o F o l c o rozpatruje zasady prawa włoskiego, wypływające z prawa rzymskiego o nieważności (nullita) umów na rzecz osób trzecich, jako nie biorących udziału w samej umowie, i przytacza różne motywy tej zasady m. in., że prawo osoby trzeciej może być objektem woli stron kontraktujących, lecz nie jest wystarczające do stworzenia tego prawa (inaczej w prawie niemieckiem, gdzie wola stron jest wszechpotężna), bo prawo to nie jest rozszerzeniem praw kontraktującego i osoba trzecia jest

wierzycielem, któremu brak istoty (sostanza) jego wierzytelności i t. p.; w odpowiedzi na te motywy autor konkluduje, że prawo trzeciej osoby może być poddane warunkom umowy, które nie zawieszają samego prawa, lecz ograniczają jego praktyczne wykonanie, i jeżeli osoba trzecia chce skorzystać ze swego prawa, to winna wykonać warunki kontraktu, a w tym względzie przysługuje jej akcja własna o wykonanie zobowiązania, zawartego w umowie; prawo swoje może osoba trzecia ustąpić komu innemu.

W artykule p. t. La fortuita impossibilitta della prestazione nei contratti bilaterali (*przypadkowa niemożność dotrzymania umów dwustronnych*) dr. Arturo Dalmartello poddaje krytyce ogółu dyspozycję prawa włoskiego, że siła wyższa zwalnia dłużnika od wykonania zobowiązania, uznając tę zasadę za niesłuszną, gdy chodzi o zobowiązania dwustronne i przytoczywszy różne w tym względzie teorje, autor rozróżnia skutki siły wyższej w stosunku do umów o aljenację i o świadczenia (godimento), zależnie od momentu, czy nastąpiło lub nie wykonanie umowy ze strony dłużnika, jeśli dłużnik nie wykonał zobowiązania — to, zdaniem autora, ponosi on ryzyko, — t. j. sam, zwolniony przez siłę wyższą od swego zobowiązania, nie może pretendować do wykonania zobowiązania drugiej strony; jeśli zaś zobowiązanie wykonał, to ryzyko pada na stronę drugą, i ta musi urzeczywistnić swoje zobowiązanie, chociażby nastąpiła po jej stronie siła wyższa; sekunduje autorowi w tej koncepcji zasada prawa rzymskiego, głosząca, że przypadkowa niemożność wykonania jednego zobowiązania nie dotyczy drugiego, które pozostaje w swej mocy nienaruszalne; wyprowadzoną przez siebie zasadę ryzyka autor odnosi również do umów o spółkach, a więc o ile spółka dotyczy dania jakiej rzeczy, — to stosuje się zasadę, jak przy aljenacji lub świadczeniu; jeśli spółka dotyczy jakiej czynności lub zaniechania, to o ile skarbnik nie wykonał zobowiązania, ryzyko pada na niego i spółka ulega rozwiązaniu; w przeciwnym razie ryzyko ponosi spółka. W zakończeniu autor zaznacza, że wszelkie zwolnienia w umowie dwustronnej jednej strony od zobowiązania następują wyłącznie na skutek siły wyższej, a nie wypadku, spowodowanego przez tęż stronę.

W. N.

Zapiski bibljograficzne

PRAWO KARNE W ŚWIETLE ORZECZNICTWA. 1.VII.1933 — 1.IV.1934 r. S. Czerwiński prok. S. N. i M. Przyjemski adw. — stanowi ciąg dalszy pracy tychże autorów, dotyczącej orzecznictwa za okres 1.IX. 1932 — 1.VII.1933 r., i stanowi doskonały aktualny suplement niezbędny dla każdego praktyka sądowego, chcącego zapoznać się z całokształtem najistotniejszych w swej treści orzeczeń Sądu Najwyższego do K. K. 1932 r., prawa o wykroczeniach oraz ustaw i rozporządzeń karnych.

„STATUTY CARA STEFANA DUSZANA” z lat 1349 i 1354, stanowiące jedno z najcelniejszych źródeł do poznania średniowiecznych dziejów prawa serbskiego, ukazały się w tłumaczeniu i opracowaniu dr. Stanisława Borowskiego, jako praca Seminarjum Dawn. Polskiego Prawa Sądowego i Historji ustroju Dawn. Polski Uniwersytetu Warszawskiego.

PROJEKTY: Kodeksu Handlowego część I oraz przepisów wprowadzających Kodeks Handlowy część I w nowem brzmieniu, przyjęte przez Kolegjum Uchwalające Komisji Kodyfikacyjnej w dn. 4-6 maja 1934. (Wydawnictwo Komisji Kodyfikacyjnej). Powyższe projekty zawierają opracowane przez Podkomisję Prawa Handlowego Kom. Kod. włączenia do ogłoszonego Kodeksu Handlowego (rozporz. Prez. Rzecz. z dn. 27.X. 1933 r.), tych działów prawa handlowego, które zostały już unormowane oddzielnemi ustawami w jednolity dla całego państwa sposób a które systematycznie należą do ogłoszonej już części pierwszej kodeksu a mianowicie: prawa z ograniczoną odpowiedzialnością (1933 r.), prawa o spółkach akcyjnych (1928 r.), i prawa o domach składowych (1924 r.); ponadto uzupełniono Kodeks przepisami sprzedaży na raty, która dotychczas jeszcze nie została uregulowana jednolicie na terenie całego państwa.

PRAWO CYWILNE. Fryderyk Zoll. Tom 4-ty. Poznań 1933 str. 341. Nakładem Wojewódzkiego Instytutu Wydawniczego w Poznaniu. Książka zawiera prawo familijne i spadkowe, opracowane na podstawie przepisów obowiązujących w Małopolsce. Dzieło opracowane przy udziale prof. J. Gwiazdomorskiego i T. Sołtysika. Jako dzieło dydaktyczne posiada wielkie walory.

„UPADŁOŚĆ W ŚWIETLE PRAKTYKI“ Gustaw Lauter — w-pr. S. O. w Warszawie, str. 128, Warszawa 1934. Wydawnictwo Naukowe „Wiedza“. W książce o powyższym tytule, autor zaznacza, że w całym szeregu wypadków Sąd Najwyższy,

w sprawach upadłościowych nie ma możności wypowiedzenia się bądź dlatego że chodzi o kwestje, dotyczące faktów, pozostawionych ocenie wyłącznie sądów meriti, bądź że dana kwestja życia codziennego nie dociera z tych czy innych powodów do instytucji kasacyjnej. Powstaje więc pewna luka w orjentacji odnośnie dorobku praktyki, luka, którą np. we Francji usuwa się przez publikowanie orzeczeń instancyj merytorycznych. Mając powyższe na względzie, autor w celu wypełnienia chociażby w skromnej mierze powyższej luki opublikował 36 wyroków wydanych w latach 1932 — 1934 przez Wydział Handlowy Sądu Okręgowego w Warszawie, dotyczących bardziej ważnych kwestyj. Każdy wyrok poprzedzony jest bądź tezą, bądź pytaniem prawnem. Oprócz wyroków książka zawiera odczyty, wygłoszone przez autora na zebraniach sędziów handlowych w przedmiocie roli i zadań sędziego komisarza w postępowaniu upadłościowem i zapobiegającem upadłości.

A. G.

Z piśmiennictwa prawniczego słowiańskiego.

CZECHOSŁOWACJA.

„Rząd i sąd". „Kryzys sądownictwa". „Jeszcze daleko do świtania".

W n-rze 5 czasopisma „SOUDCOVSKE LISTY" zamieszczono m. in. artykuł posła *D-ra Strańsky'ego* p. t. *„Rząd i Sąd"*, mający stanowić odpowiedź na kwestje, wyłaniające się w ożywionej w swoim czasie dyskusji na temat rozdźwięków między władzą rządową a sądową. Dr. Strańsky, zastrzegając się przeciw temu, jakoby występował z zarzutami przeciw stanowi sędziowskiemu, jako takiemu, oświadcza, że miał tu na myśli przyczyny omawianego zjawiska, tkwiące raczej w niedociągnięciach przy ułożeniu stosunku między temi dwoma władzami w państwie. Przyczyn tych dopatruje się w szczególności po stronie władzy rządzącej, aczkolwiek ich nie wymienia, twierdzi natomiast, że rząd, jako władza państwowa, może i powinien w poszczególnych wypadkach wpływać na rozstrzygnięcia sądu, jeżeli chodzi o strzeżenie zasadniczych i naczelnych postulatów polityki państwowej. Tego rodzaju konieczność zachodzi, zdaniem autora, w sprawach politycznych, gdyż przy ich rozpoznawaniu wchodzą w grę najróżnorodniejsze elementy, których znajomość nie jest dostępna sędziom i sądom. Chodzi o to, aby sądy dobrowolnie, a więc bez ujmy dla swej niezawisłości, przyjmowały stanowisko rządu, poddając szczegółowej rozwadze wszystkie przedmiotowe względy, przemawiające za stanowiskiem czynników rządowych w danej sprawie. Stwarzałoby to pożądaną harmonję z władzami państwowemi przy rozstrzyganiu spraw, mających donioślejsze znaczenie dla państwa. Utrzymanie tej harmonji bez naruszenia niezawisłości sędziowskiej jest wszędzie i zawsze możliwe, jeżeli rząd znajdzie w zespołach sądowych pełne zrozumienie dla postulatów polityki państwowej, a ze swej strony, nie wykraczając w żadnym wypadku poza granice prawa, nie będzie wywierał na sądy niedopuszczalnego przymusu. Występując z zarzutami, autor miał na myśli brak ścisłego współdziałania między władzą sądową i rządową w Czechosłowacji, objawiający się w rozdźwiękach, występujących na tle poszczególnych przypadków orzecznictwa sądowego, nie uwzględniającego aktualnych interesów państwowych danej chwili.

Artykuł *Dra Józefa Bentla* p. t. *„Kryzys sądownictwa"*, stanowi odpowiedź na memorandum adwokata D-ra Weisa w ankiecie Izby Handlowej i Przemysłowej w Libercu, w której stwierdzono niezwykłą przewlekłość postępowania sądowego w sprawach cywilnych. Zastrzegając się przeciw wnioskom memorandum, wysnuwanym ze statystyki porównawczej, autor dowodzi, że do dzisiejszego kryzysu w sądownictwie doprowadziło przedewszystkiem zaniedbanie organizacyjne, głównie zaś — obok zmiany położenia gospodarczego kraju niedostateczna obsada stanowisk sędziowskich i stosowanie przerw w ich obsadzaniu. Wynikające stąd nadmierne obciążenie sądów hamuje od szeregu lat normalny tok pracy, zmniejszając stopień bezpieczeństwa prawnego i szerząc niezadowolenie wśród sfer szczególnie w tem zainteresowanych. Tylko w nieznacznej mierze przyczyniają się do tego wewnętrzne niedomagania sądownictwa. Zarzut memorandum, iż sprawy prowadzone są przez sędziów niedość energicznie i stanowczo, dotyczyć może, zdaniem autora, odosobnionych tylko wypadków i nie odzwierciadla rzeczywistych przyczyn niedomagań w sądownictwie. Do przyczyn tych zaliczyć należy pomiędzy innemi przeprowadzanie dowodów w drodze rekwizycji i nadmierne wykorzystywanie prawa stawiania wniosków dowodowych, przez te właśnie osoby, które najczęściej użalają się na przewlekłość postępowania sądowego. Nadmierną pracę wskutek przeciążenia przypłaciło zdrowiem już wielu sędziów, zwalanie więc na nich winy — wyniku panującego kryzysu, nie ma żadnej realnej podstawy. Projekty memorandum co do skasowania sądzenia kolegjalnego, ograniczenia postępowania odwoławczego, pomnożenia sił sędziowskich w Sądzie Najwyższym, ulepsza-

nia systemizacji i nominacji w sądownictwie, uposażenia bibljotek i t. p., należą do rzeczy, niejednokrotnie już omawianych w łonie organizacji sędziowskiej i podnoszonych w jej wystąpieniach na zewnątrz a przyczyny niedomagań dostatecznie zostały wyjaśnione w wynikach rozpisanej przez Zarząd Związku Sędziów ankiety. Z projektem autora memorandum co do pomnożenia liczby inspektorów sądowych nie można żadną miarą się zgodzić, sama bowiem instytucja inspektorów sądowych, jako nieoparta na przepisach konstytucji, jest przez całe sądownictwo zwalczana. O ile chodzi wreszcie o poruszone w memorandum kwestje, dotyczące finansowej strony zagadnienia, to autor odpowiedzi uważa ze względu na tendencje oszczędnościowe rządu nadzieję na możliwość reform w tym względzie za zawodną.

W artykule *Dra Jana Petrzika* p. t. *„Daleko jeszcze do świtania"* znajdujemy rzut oka wstecz na wyniki działalności organizacji sędziowskiej za rok ubiegły. Autor podkreśla na wstępie, że wszelkie usiłowania związku, zmierzające do poprawy stosunków w sądownictwie, oparte były przedewszystkiem na przewadze interesu publicznego. Z tego stanowiska wychodząc, organizacja zwalczała wszelkie projekty reform, w których wyniku ilość pracy miałaby pierwszeństwo przed jej jakością, a co doprowadziłoby do pogorszenia bezpieczeństwa prawnego. W związku z tem rzeszenie sędziowskie broniło stale zasady kolegjalnego sądzenia a domagało się natomiast porzucenia systemu czasowego nieobsadzania wakujących etatów. Poglądy na jakość przeprowadzić się mających reform zarząd organizacji formułował w memorjałach, przedstawianych ministerstwu sprawiedliwości. Organizacja zajmowała się także kwestją, jakie stanowisko należy zająć w stosunku do sędziów, który wysłużyli już pełną emeryturę i, uważając za niedopuszczalne proponowanie im dobrowolnego ustąpienia, dążyła do ustawowego unormowania granicy wieku urzędowania sędziów; projekt odpowiedniej ustawy znajduje się już w izbie poselskiej. Dwukrotnie udało się organizacji zapobiec projektowanemu zawieszeniu nieprzenaszalności sędziów, natomiast pozostały bez skutku starania co do zniesienia niektórych przepisów prawa o ściganiu działań przeciwpaństwowych, dokonywanych przez funkcjonarjuszów państwowych. Usiłowania organizacji nie odniosły również skutku na polu walki o poprawę bytu. Pobory sędziów zostały w ubiegłym roku zniżone, a sędziowskie dodatki funkcyjne spadły do czwartej części ich pierwotnej wysokości. Pozostały bez skutku również starania, dotyczące szybkiego obsadzenia opróżnionych stanowisk sędziowskich. Trudną sytuację organizacji, stojącej na straży interesów stanu sędziowskiego, łagodziło życzliwe w zasadzie stanowisko obu urzędujących w tym czasie ministrów sprawiedliwości.

Stosunki z kolegami niemieckiej narodowości układały się pomyślnie na serdecznej, koleżeńskiej podstawie. Organizacja czyniła również usilne starania o utrzymanie poprawnego stosunku z organizacjami adwokackiemi, aczkolwiek natrafiała przytem na znaczne trudności. Podtrzymany był także przyjacielski stosunek z organizacjami urzędniczemi.

Jednym z najpoważniejszych sukcesów organizacji było doprowadzenie do skutku zjazdu sędziów państw słowiańskich w Bratysławie i nawiązanie ścisłych stosunków z sędziowskiemi organizacjami tych państw. Nawiązanie tych stosunków wyraża się w dobitny sposób we wzajemnym kontakcie na terenie czasopism sędziowskich. Autor artykułu, poruszając kwestję rozwoju przyjacielskiego stosunku między słowiańskiemi organizacjami sędziowskiemi, zwraca się ze szczególnem podziękowaniem do redakcji „Głosu Sądownictwa" za stałe prowadzenie obszernej i doskonale informującej rubryki czeskosłowackiej w tem czasopiśmie, znakomicie redagowanem przez sędziego Sądu Najwyższego, Kazimierza Fleszyńskiego. Podkreśla również stanowisko, zajęte w powyższej sprawie przez czasopisma sędziowskie w Jugosławji i Bułgarji.

A. T.

BUŁGARJA.

„SUDIJSKI VESTNIK". Nr. 7. Sofja. Marzec 1934 r. Treść: Dr. Partow: „Przed XV Walnem Zgromadzeniem Zrzeszenia". St. Nikołow: „Lichwa Bułgarskiego Banku Ziemskiego". P. Manołow: „Nieruchomość mieszkaniowa w cywilnem prawie bułgarskiem". Iwan Borzew: „Czy może sędzia śledczy powierzyć sędziemu grodzkiemu dokonania czynności w śledztwie". Feljeton: „Zabójstwo w Kijowie". Kronika.

W związku ze zwołanem na dzień 15 kwietnia r. b. piętnastem Walnem Zgromadzeniem Zrzeszenia Sędziów bułgarskich sekretarz Zrzeszenia Dr. R. Partow w artykule wstępnym porusza ideowe zagadnienia Zrzeszenia i podkreśla, że Zrzeszenie zawdzięcza swe powstanie konieczności walki o sumienie sędziowskie, które przed piętnastu laty było zachwiane. W przeciągu tych piętnastu lat Zrzeszenie wzmocniło pozycję sędziów w społeczeństwie bułgarskiem, stojąc równocześnie na straży prawa i broniąc interesów sędziów — swych członków. Sądownictwo bułgarskie dąży do utrwalenia niezależnej, silnej władzy sądowej, „któraby była zależna od innych władz o tyle, o ile inne władze są od niej zależne". Sądownictwo stojąc na czele życia praw-

nego swego kraju, ponosi odpowiedzialność za kierunek, który temu życiu się nadaje, a nadać go może jedynie, odznaczając się wysokim moralnym poziomem, który powinien posiadać każdy przedstawiciel praworządności. Ta praworządność musi być wewnętrznem uczuciem sędziego, ażeby sądownictwo mogło się czuć prawdziwym reprezentantem władzy sądowej w kraju, nie zaś wyobrażało upadły na duchu stan urzędniczy. Sądownicy, obcy walce partyjnej, nie mogą walczyć środkami działaczy partyjnych i swoją siłę winni opierać na autorytecie prawa.

W związku z powyższym artykułem Zarząd Zrzeszenia zamieszcza wzmiankę o przeniesieniu trzech sędziów grodzkich bez ich zgody na inne stanowisko i donosi, że zgodnie z informacjami, zasięgniętemi przez Zarząd, sędziowe ci byli przeniesieni nie ze względu na dobro służby, przeto Zarząd interwenjował w Ministerstwie Sprawiedliwości i minister przyrzekł rozpatrzyć tę sprawę.

Akcja Zrzeszenia w kierunku ukończenia budowy swego domu wypoczynkowego pomyślnie się rozwija i w tym celu Zarząd Zrzeszenia ogłosił loterję na sumę miljono lewów, zwracając się równocześnie do członków Zrzeszenia z prośbą o poparcie tej imprezy.

Z powodu zaburzeń, które ostatnio miały miejsce na wydziale prawnym uniwersytetu w Sofji podczas pisemnych egzaminów dla studentów ostatniego kursu, redakcja „Sudijskiego Vestnika" potępia zachowanie się studentów i solidaryzuje się z zarządzeniami rektoratu w tej sprawie.

Wreszcie, w notatce p. t.: „Z krajów słowiańskich" Redakcja podaje do wiadomości czytelników o nawiązaniu stosunków z piśmiennictwem słowiańskiem, cytując czeskie „Soudcovske Listy" i nasz „Głos Sądownictwa" przyczem w sprawozdaniu swem oświadcza, że porównanie tych dwóch pism prawniczych słowiańskich wypadło nie na korzyść naszego bułgarskiego kolegi, gdyż organy sądownictwa polskiego i czeskiego dają swym czytelnikom różnorodny i bardzo bogaty materjał, uwzględniając szczególnie życie prawnicze swych krajów oraz poświęcając sporo miejsca słowiańskiemu piśmiennictwu prawniczemu. Redakcja wzywa wobec tego do skorzystania z materjałów, które dają pisma, ażeby życie prawnicze tych krajów, będące wzorem dla tegoż w Bułgarji, zostało należycie zużytkowane i wydało swój plon, z którego następnie mogłyby skorzystać i inne kraje słowiańskie. Pierwsze kroki w tym celu, zdaniem redakcji „Vestnika", powinni podjąć wybitniejsi prawnicy i sędziowie bułgarscy przez nawiązanie kontaktu ze światem prawniczem słowiańskiem, który w ten sposób może poznać życie i pracę prawników bułgarskich.

R. S.

ŁOTWA.

„ZAKON I SUD" organ Rosyjskiego Towarzystwa Prawniczego w Rydze (Łotwa) Nr. 4/1934 r. zawiera artykuły: B. Berenta „Rozwiązywanie małżeństw cudzoziemców na Łotwie", prof. P. Minca „Procedura nakładania kar administracyjnych", B. Frydszteina „Samorząd lokalny Litwy", A. Łazarenko „O niezależności prokuratury (zakończenie); wreszcie I. Hessena „N a r o d z i n y P r a w a", w którym barwnie opisuje historję powstania słynnego rosyjskiego czasopisma prawniczego p. t. „P r a w o", które cieszyło się wyjątkowo autorytetem ogólnym i które zgromadziło koło siebie wszystkich najwybitniejszych teoretyków i praktyków prawa (wychodziło od listopada 1898 r., liczba prenumeratorów doszła stopniowo od 2 do 10 tysięcy). Do pierwszego Komitetu redakcyjnego weszli twórcy rzeczywiści „Prawa": prof. Uniw. L. Petrażycki, prof. „Szkoły Prawowiedów" W. Nabokow, doc. N. Łazarewskij, dwaj Hessenowie, doc. pryw. Ustinow i Kaminka. Powstałe pod hasłem „o b r o n y l e g a l n o ś c i i u g r u n t o w a n i a p r a w o r z ą d n o ś c i", pismo to odegrało historyczną rolę. Pomimo swego umiarkowanego charakteru nie znalazło „Prawo" uznania wśród decydujących czynników rządzących caratu. Filar „Prawa" W. D. Nabukow pozbawiony został godności dworskich, usunięty z Katedry i ze służby państwowej. Dziwną ironją losu drugi najczynniejszy twórca „Prawa" N. I. Łazarewskij rozstrzelany został w okresie rewolucyjnym przez władze bolszewickie.

Komitet współpracy prawniczej z krajami słowiańskiemi

W d. 13 maja odbyło się pod przewodnictwem prof. K. Lutostańskiego kolejne posiedzenie Komitetu. Przewodniczący złożył sprawozdanie z *konferencji*, jaką odbył w połowie marca r. b. w Krakowie z przewodniczącym I Zjazdu Prawników Państw Słowiańskich prof. K. Kumanieckim, w którego ręku znajduje się sprawa inicjowania przygotowań do następnego zjazdu prawniczego słowiańskiego. Prof. Kumaniecki

uważa sprawę 2-ego zjazdu P. P. Sł. za otwartą i zamierza w czasie właściwym zwołać zebranie 12 przedstawicieli prawnictwa 4 państw słowiańskich do Krakowa a to celem utrwalenia miejsca i terminu zjazdu; rad będzie w sprawie zjazdowej pozostawać w kontakcie z odpowiedniemi komitetami narodowemi współpracy prawniczej. Zkolei odczytano pisma, skierowane przez dr. C. Barzinkę, jako sekretarza generalnego Związku Prawników Państw Słowiańskich w Bratysławie, do przewodniczącego i jego zastępcy Polskiego Komitetu współpracy prawniczej z krajami słowiańskiemi; w pismach tych dr. C. Barzinka zapytuje Komitet polski, czy powyższy sekretarjat generalny ma już obecnie rozpocząć prace przygotowawcze do II Zjazdu P. P. Sł. w r. 1936, czy też poczekać ma z tem przygotowaniem do wyjaśnienia stosunków międzypaństwowych. Uchwalono *odpowiedzieć* dr. C. Barzince, że, zgodnie z powziętą w Bratysławie w dn. 10 września 1933 r. uchwałą zjazdową oraz następnem porozumieniem co do strony technicznej przygotowań do 2-go zjazdu, kwestja inicjatywy organizacyjnej w tym względzie znajduje się całkowicie w rękach prof. K. Kumanieckiego, jako przewodniczącego I Zjazdu. W sprawie rozesłanych przez Sekretarjat Generalny I Zjazdu P. P. Sł. *materjałów zjazdowych* wyjaśniono, że wszyscy uczestnicy zjazdu (faktyczni i popierający) wobec wpłacenia odpowiednich składek wolni są obecnie od obowiązku uiszczenia jakiejkolwiek dodatkowej opłaty za otrzymane materjały. Uchwalono powołać do życia *lokalne Komitety* współpracy prawniczej z krajami słowiańskiemi w większych polskich ośrodkach prawniczych i w tym celu zwrócić się narazie do prez. A. Czerwińskiego (Lwów), prof. K. Kumanieckiego (Kraków), prof. A. Peretiatkowicza (Poznań), dziek. Panejki (Wilno) i prez. A. Frendla (Katowice), z czasem — do odpowiednich przedstawicieli Lublina i Łodzi. Zlecono sekretarzom Komitetu S. Borowskiemu i S. Rudnickiemu — *przygotowania* na najbliższe posiedzenie *referatu* w przedmiocie urzędowego sprawozdania Sekretarjatu Generalnego Zjazdu w Bratysławie z plenarnych i komisyjnych posiedzeń zjazdowych.

Orzecznictwo Izby I Sądu Najwyższego

(Tezy opracowane przez Biuro Orzecznictwa S. N.).

DAROWIZNA — OSOBY UPRAWNIONE DO ZARZUCANIA WADLIWOŚCI PRZYJĘCIA DAROWIZNY.

Art. 932 w związku z art. 1125 K. C.

Zastrzeżenie art. 1125 K. C., że unieważnienia zobowiązania z powodu niezdolności małoletniego nie może żądać osoba zdolna do zaciągania zobowiązań, która z małoletnim zawarła umowę, odnosi się tylko do umów obciążliwych, nie pozbawia natomiast darującego prawa wzruszenia darowiny, uczynionej na rzecz małoletniego z powodu wadliwości jej przyjęcia. I. C. 2270/32 z dn. 8.XI. 1933 r.

PEŁNOMOCNICTWO UKRYTE — ODPOWIEDZIALNOŚĆ TEGO PEŁNOMOCNIKA.

Art. 1993 K. C.

Należy odmiennie traktować osobę, która zawarła czynność, będąc podstawiona przez inną osobę, gdy chodzi o stosunek jej względem podstawiającego, a odmiennie, gdy chodzi o osoby trzecie; w stosunku do podstawiającego podstawiony jest tylko pełnomocnikiem, do którego stosują się ogólne przepisy kodeksowe o pełnomocnictwie, obowiązany więc jest wyrachować się przed mocodawcą z tego wszystkiego, co dlań w tym charakterze otrzymał (art. 1993 k. c.) i nie może zachować dla siebie rzeczy, którą nabył pozornie na rzecz swoją, w rzeczywistości zaś na rzecz ukrytego mocodawcy, natomiast w stosunku do osób trzecich podstawiony, który nabył rzecz we własnem imieniu, winien mieć wszelkie prawa właściciela i jest osobiście wobec nich zobowiązany z tytułu zaciągniętych względem nich zobowiązań, a osobom tym nie służy żadna akcja przeciwko podstawiającemu, albowiem umowa, zawarta między podstawiającym i podstawionym jest dla nich „res inter alios acta", w szczególności sprzedawca nie może się powoływać na to, że nabywca działał w rzeczywistości, jako ukryty pełnomocnik innej osoby, ta okoliczność bowiem w niczem jego praw nie dotyka i nie może on żądać, aby uznany został za dłużnika niedopłaconej ceny kupna nie ten, komu sprzedał on rzecz i kogo uznał za kontrahenta, zawierzając mu nieotrzymaną od niego część szacunku, lecz kto inny. C. I. 797/33 z dn. 3.XI. 1933 r.

PRZEDAWNIENIE ZIEMSKIE — PRAWO WYSTĄPIENIA Z POWÓDZTWEM O ROSZCZENIE NIEPOPIERANE PRZEZ OKRES LAT 10.

Art. 1 załącznika do art. 694 t. X cz. 1 Zw. Pr.

Umorzenie sprawy z powodu niepopierania jej w ciągu lat 10 ma ten skutek, że uważa się ją za niebyłą, to jednak nie pozbawia jeszcze powoda samego posiadanego prawa oraz możności jego dochodzenia w innem powództwie, o ile tylko przedawnienie,

które przez wytoczone lecz następnie umorzone powództwo nie zostało przerwane, jeszcze nie upłynęło. C. I. 1906/33 z dn. 10.I. 1934 r.

POWÓDZTWO O UCHYLENIE KLAUZULI PO 1.I. 1933 R.

Art. XXXVI przep. wpr. K. P. C. i art. 161[11] U. P. C.

Powództwa, wytoczone na podstawie art. 161[11] U. P. C. po dniu wejścia w życie K. P. C. podlegają przepisom K. P. C. C. I. 2543/33 z dn. 22.XII. 1933 — 12.I. 1934 r.

APELACJA OD WYROKU SĄDU PRACY.

Art. 393 § 2 K. P. C.

Przepis § 2 art. 393 K. P. C. ma zastosowanie także w postępowaniu, wszczętem w Sądzie Pracy. C. I. 2193/33 z dn. 22.XII. 1933 r.

LICYTACJA — JEJ WARUNKI.

Art. 246 ustawy Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, art. 1, 39, 49 ustawy o podatku majątkowym, art. 20 u. hip.

Według ustalonej judykatury, opartej na wykładni przepisów proceduralnych, a mającej także zastosowanie na tle art. 214 ustawy Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, uznanie licytacji za niedoszłą do skutku, pociągające za sobą dla nabywcy utratę wadjum, nie jest usprawiedliwione w przypadkach, gdy nabywca uiści w terminie przepisanym całkowitą prawie cenę, niedopłacenie zaś reszty nastąpiło nie w celu odstąpienia od kupna lub przewleczenia postępowania, lecz wskutek omyłki, która została sprostowana, lub innej niespodziewanej przyczyny (O. S. N. 1 — 1922, 101 — 1928). C. I. 1900/33 z dn. 15.XII. 1933 r.

DAROWIZNA MAJĄTKU NABYTEGO W DRODZE INSTRUKCJI z 23.VII. 1865 r.

Instrukcja z dnia 23.VII.1865 r. (Zb. Pr. Im. Ros. 1867 poz. 42328 a).

Małżonek nabywcy instrukcyjnego, podstawiony pod tytułem darmym w prawa i obowiązki współmałżonka, nie może być uznany za osobę trzecią t. j. za osobę, która nabyła prawa rzeczowe od właścicieli instrukcyjnych. C. I. 1340/33 z dn. 5.XII. 1933 r.

PRZERACHOWANIE NIEDOPŁACONEJ CENY KUPNA.

§ 29 ust. 1 lit. a Rozp. Prez. z dn. 14.V.1924 r. (Dz. U. 1925 r. poz. 213).

Względy słuszności i uczciwego obrotu, o których mowa jest w § 28 rozp. walor. i na których oparte są przepisy § 29 tego rozporządzenia, nakazują, aby należna z tytułu niezapłaconego szacunku suma, stanowiąca ekwiwalent nabytej nieruchomości względnie jej części, nie była przerachowana ponad jej wartość. C. I. 1934/33 z dn. 18.I. 1934 r.

PRZERACHOWANIE — FORMA DOKONANIA ZASTRZEŻENIA O DOCHODZENIU NALEŻNOŚCI W PRZYPADKU PRZYSZŁEJ EWENTUALNEJ WALORYZACJI.

§ 40 rozp. o przerach. z 24.V.1924 r. (Dz. U. 1925 poz. 213).

Zastrzeżenie z § 40 rozp. o przerach., czyniące zwolnienie dłużnika od długu warunkowem, winno być stwierdzone w ten sam sposób, co samo zwolnienie; o ile więc przyjęcie zapłaty zostało stwierdzone pismem, również na piśmie winno być dokonane powyższe zastrzeżenie i w tym przypadku nie może być dopuszczony dowód ze świadków. C. I. 306/33 z dn. 6.XII. 1933 r.

WEKSEL IN BLANCO A DOWÓD ZE ŚWIADKA.

Art. 100 ust. 5 Rozp. Prez. z dn. 14.XI.1924 r. o prawie weksl. (Dz. U. poz. 926).

Ust. 5 art. 100 pr. weksl. dopuszcza dowód ze świadka zarówno na stwierdzenie faktu wystawienia wekslu in blanco, jak i uzupełnienia go niezgodnie z wolą wystawcy. C. I. 2217/33 z dn. 12.I. 1934 r.

ODWOŁANIE OD WYROKU SĄDU PRACY POD RZĄDEM K. P. C.

Art. 31 ust. 2 rozp. z 22.III.1928 r. o Sądach Pracy (Dz. U. poz. 350).

Wyrażenie użyte w art. 31 ust. 2 rozporządzenia o Sądach Pracy, iż „termin do wniesienia odwołania liczy się od dnia ogłoszenia wyroku" należy pod rządem kodeksu postępowania cywilnego interpretować w związku z przepisami tego kodeksu, a mianowicie art. 418 p. 2, i rozumieć w tym sensie, że ogłoszeniem wyroku jest zawiadomienie o sporządzeniu wyroku z uzasadnieniem, lub doręczenie wyroku, gdy ma być on doręczony z urzędu. C. I. 2193/33 z dn. 22.XII. 1933 r.

PRACOWNICY UMYSŁOWI — ZBYCIE PRZEDSIĘBIORSTWA — ZOBOWIĄZANIA ZBYWCY I NABYWCY W STOSUNKU DO PRACOWNIKÓW.

Art. 35 rozporządzenia z 16 marca 1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych. (Dz. U. poz. 323).

W myśl art. 35 rozp. o umowie o pracę pracowników umysłowych stosunek pracy po zbyciu przedsiębiorstwa trwa nadal i nabywca jest obowiązany wywiązać się z tych zobowiązań, jakie zaciągnął jego poprzednik z tytułu umowy o pracę z konsekwencjami,

przewidzianemi w poprzedniej umowie; z powyższego jednak nie wynika, ażeby zbywca przedsiębiorstwa w dalszym ciągu odpowiadał za to, czy jego następca wywiąże się z zobowiązań, przejętych w stosunku do pracowników. Zbywca pozostaje nadal odpowiedzialny jedynie za to zobowiązania, których sam nie wykonał i które powstały przed zbyciem przedsiębiorstwa. C. I. 1064/33 z dn. 9.XI. 1933 r.

DOBRA SKONFISKOWANE ZA UDZIAŁ W POWSTANIU.

Ustawa z dn. 18.III.1932 r. (Dz. U. poz. 189).

Ustawa z dnia 18 marca 1932 r. o dobrach, skonfiskowanych przez byłe rządy zaborcze uczestnikom walk o niepodległość, pozbawia krewnych w linji bocznej prawa do skonfiskowanych majątków, znajdujących się w posiadaniu Państwa Polskiego. C. I. 2139/32 z dn. 31.X. 1933 r.

Orzecznictwo Izby II Sądu Najwyższego

Art. 20 K. K. Istota błędu.

Jeżeli błąd lub nieświadomość dotyczy okoliczności, należącej do istoty czynu, staje się, w rozumieniu § 1 art. 20 K. K., błędem co do okoliczności faktycznej, wyłączającym przestępstwo, jeżeli zaś nieświadomość dotyczy odpowiadającej przestępstwu pewnej oceny prawnej (np. zpowodu braku sposobności lub możności zapoznania się z przepisami ustawy karno-skarbowej, że uczestniczenie w działalności loterji obcokrajowej jest zakazane), staje się błędem co do prawa, w rozumieniu § 2 art. 20 K. K., który upoważnia do nadzwyczajnego złagodzenia kary w wypadku usprawiedliwionej nieświadomości bezprawności czynu (12.III. 34 Nr. 3 K. 101/34).

Art. 86 K. K. Przerwa biegu przedawnienia ścigania w wypadku żądania wydania sędziego.

Czynność sądu, domagająca się wydania posła w celu ścigania za przestępstwo, przerywa bieg przedawnienia w myśl ust. 3 art. 21 Konstytucji Polskiej, — natomiast w stosunku do sędziów ani przepisy U. S. P. jako szczególne, czy to K. K. czy U. K. 1852 r. nie przewidują w tym wypadku przerwy biegu przedawnienia, stąd postępowanie karne, dotyczące sędziego, należy umorzyć z mocy art. 3 K. P. K. w razie nienadejścia zezwolenia na ściganie po upływie czasokresu przedawnienia (6.III. 34 Nr. 2 K. 108/34).

Art. 96 K. K. Przygotowanie.

Czynność przygotowawcza z art. 96 K. K. stanowi nietylko gromadzenie środków materjalnych, przeznaczonych do użycia przy przedsięwzięciu przestępstw z art. 93, 94 i 95 K. K., lecz także budzenie nastrojów w społeczeństwie drogą karalnej propagandy, niepołączonej wprost z nawoływaniem do popełnienia zdrady stanu, lecz zmierzającej przez odpowiednie oddziaływanie psychiczne na masy do rozniecenia nastrojów rewolucyjnych i t. p., przygotowujących grunt do popełnienia w przyszłości zdrady stanu. Czynność ta może być dokonaną tak przy pomocy środków nielegalnych jak i legalnych przy ich nadużyciu (np. artykuł w czasopiśmie zalegalizowanem) (15.III. 34 Nr. 3 K. 122/34).

Art. 127 K. K. Określenie „władzy“.

Wyraz władza użyty w treści art. 127 K. K. nie oznacza ani władzy w pojęciu konstytucyjno-ustrojowem, ani władzy w pojęciu atrybutu. lecz organy władzy, czyli urzędy państwowe (mot. ust. t. V str. 43); wyrok więc, skazujący daną osobę za występek z tego artykułu, powinien określać ów organ władzy, który został przez sprawcę znieważony, w każdym zaś razie powinien zawierać dane, któreby wskazywały, iż sąd przy określeniu przypisanego oskarżonemu przestępstwa wyraz „władza“ należycie pojmował (15.III. 34 Nr. 1 K. 87/34).

Art. 134 K. K. Obietnica i wysokość łapówki.

Karalną z art. 134 K. K. jest wszelka obietnica udzielenia urzędnikowi korzyści majątkowej lub osobistej w celu skłonienia do naruszenia obowiązku służbowego, z natury bowiem rzeczy wszelka obietnica charakter ten posiada i wykonanie jej jest uzależnione od zachowania się osoby, której obietnicę taką uczyniono; przyjęcia propozycji lub odrzucenia jej, wysokość obiecanej korzyści z punktu widzenia istnienia cech przestępstwa jest zupełnie obojętne (9.II. 34 Nr. 4 K. 21/34).

Art. 143 K. K.

Przepis art. 242 K. P. K. uprawnia każdego, kto dowiedział się o popełnieniu przestępstwa ściganego z urzędu, do zawiadomienia o tem wymienionych w tym arykule władz lub urzędów, ale zawsze tylko na podstawie swych pozytywnych wiadomości i dowodów, któremi dysponuje. Gdyby rzucone podejrzenie okazało się przedmiotowo niesłusznem, lecz nie zawierało znamion fałszywego oskarżenia z art. 143 K. K., może *mimoto nie stanowić zniesławienia* z art. 255 K. K., jeżeli z okoliczności konkretnego wypadku wynika, że zarzut przestępstwa nie zmierzał do zniesławienia osoby, na którą sprawca rzucił podejrzenie (27.II. 34 Nr. 2 K. 22/34).

Art. 160 K. K. Ukrywanie rzeczy uzyskanej za pomocą przestępstwa.

Ukrywanie rzeczy, z wiedzą, że została uzyskana zapomocą przestępstwa, nie musi być poprzedzone fizyczną tradycją rzeczy do rąk pasera; wystarcza, jeżeli za jego wiedzą rzecz pozostaje w ukryciu w miejscu, poddanem jego władztwu, w którem bez jego zgody nie mogłaby pozostawać (6.III. 34 Nr. 3 K. 120/34).

Art. 208 K. K. Istota nierządu.

Aczkolwiek samo wynajęcie mieszkania prostytutce nie jest przestępstwem z art. 208 lub 209 K. K., jeżeli pobierana zapłata jest tylko wynagrodzeniem za dozwolone świadczenie (Z. O. Nr. 127/33), teza ta jednak ma na względzie przypadek wynajmowania lokalu na rzeczywiste zamieszkanie za czynszem kwartalnym lub miesięcznym (jak przyjęto zwyczajnie), nie zaś odstępowanie pomieszczenia tylko „na chwilę", w tym bowiem razie zapłata pobierana przez właściciela lokalu nie jest tylko czynszem za wynajem mieszkania, lecz nadto zawiera ekwiwalent dodatkowych usług, z jakich korzysta prostytutka przy uprawnieniu swego zawodu. Te usługi wchodzą w zakres kurplerstwa. Samo podwyższenie prostytutce, jako lokatorce, komornego za możność sprowadzenia przez nią nocną porą „gości" daje podstawę do zostosowania art. 209 K. K. (16.II. 34 Nr. 2 K. 1328/33).

Art. 230 § 2 K. K. Wina nieumyślna spowodowania śmierci.

§ 2 art. 230 K. K. ma zastosowanie nie w każdym bez wyjątku wypadku spowodowania śmierci, lecz tylko w razie ustalenia istnienia winy nieumyślnej (§ 2 art. 14 K. K.) (26.III. 2 K. 154/34).

Art. 235 § 1 lit. b. K. K. Istota przestępstwa.

Do istoty zbrodni z § 1 lit. *b.* art. 235 K. K. potrzeba, by sprawca miał wolę, lub chociażby zamiar ewentualny sprowadzenia następstw, wymienionych w tymże artykule, a nie wystarcza zdolność przewidzenia lub nawet przewidzenie możliwości bez zgody na następstwa działania (2.III. 34 Nr. 2 K. 91/34).

Art. 240 K. K. Odpowiedzialność uczestników bójki.

Każdy uczestnik wymiany wzajemnych urazów (oraz podżegacz i pomocnik), który nie ograniczył swego działania do obrony koniecznej, staje się winnym występku z art. 240 K. K., nie wyłączając nawet tego, kto w bójce sam odniósł ciężkie uszkodzenie ciała. Jeżeli da się wykazać, który z uczestników chciał zadać (art. 14 K. K.) i usiłował lub zadał ciężkie uszkodzenie (np. art. 235 § 1 K. K.), to w takim razie surowsza jego odpowiedzialność powinna być oceniona według zasady art. 36 K. K. co wszakże nie uchyla odpowiedzialności innych z art. 240 K. K. (22.II. 34 Nr. 3 K. 45/34).

Art. 242 K. K. Istota przestępstwa.

Podstawowym stanem faktycznym występku z § 1 art. 242 K. K. jest narażenie na niebezpieczeństwo życia ludzkiego, t. j. takie oddziałanie na przedmiot przestępstwa lub warunki, w jakich człowiek się znajduje, przy których człowiek, będący przedmiotem przestępstwa, przeniesiony zostaje ze stanu, w którym niebezpieczeństwo życia nie groziło, w stan, w którym niebezpieczeństwo takie grozi, lub grozić może. Sprawca powinien wiedzieć, że warunki na jakie wystawia człowieka, grożą jego życiu. Nie potrzeba przytem, aby niebezpieczeństwo istniało już w chwili działania, wystarczy, aby sprawca przewidywał, że niebezpieczeństwo takie, bezpośrednio grożące życiu człowieka, nadejdzie. Pobudka działania jest obojętną. Dla istoty przestępstwa nie jest wymagane nastąpienie skutku. Przestępstwo jest dokonane z chwilą narażenia na niebezpieczeństwo, chociażby osoba nie doznała żadnej krzywdy (20.II. 34 Nr. 2 K. 4/34).

Art. 251 K. K. Przypuszczenie skarżonego, że urzeczywistnia swoje prawo.

Twierdzenie, że czyn, podpadający pod cz. 2 art. 507 K. K. 1903 r. według nowego kodeksu nie ulega karze, jako nieprzewidziany w tym kodeksie, jest błędne. Czyn taki, jako odpowiadający stanowi faktycznemu art. 251 K. K. ulega karze z tego przepisu, subjektywne zaś przeświadczenie sprawcy do prawności jego działania na gruncie nowego kodeksu powinno być oceniane według przepisów o błędzie (art. 20 K. K.) (1.II. 34 Nr. 1 K. 959/33).

Art. 255 K. K. Opinja publiczna; prawdziwość zarzutu.

Opinja publiczna, w warunkach art. 255 K. K., jest *wynikową* ścierania się ocen, wytworzonych w *niniejszych kołach zbiorowości;* niezależnie więc od opinji subjektywnej zniesławiającego lub nawet większości społeczeństwa należy ustalić, jaki wpływ dane wyrażenie się lub inne działanie sprawcy *mogło wywrzeć* na ustosunkowanie się do pokrzywdzonego *koła osób,* w którem on obraca się i działa. W myśl § 2 art. 255 K. K. tylko objektywna prawdziwość zarzutu wyłącza istotę przestępstwa w warunkach w nim określonych, stąd błąd sprawcy co do prawdziwości zarzutów oraz jego dobra wiara nie mogą być uznane za prawną podstawę wyroku uniewinniającego (15. III. 34 Nr. 1 K. 91/34).

Art. 255 i 256 K. K. Ściganie za zniewagę urzędnika.

§ 2 art. 11 przepis. wpr. K. P. K. nie będąc uchylonym przez prawo późniejsze

w szczególności przez art. 255 i 256 K. K., wprowadził zasadę, że ściganie z powodu zniewagi urzędnika państwowego może nastąpić z urzędu w wypadkach, gdy ściganie, według ustawy, jest uzależnione od skargi prywatnej, wniosku lub upoważnienia, choćby takiej skargi, wniosku lub upoważnienia, nie złożono (8.II. 34 Nr. 2 K. 1303/33).

Art. 267 K. K. Dochodzenie z dokumentu pokrytej już należności i zbycie takiego dokumentu.

O ile przestępstwo, polegające „na zbyciu dokumentu", jest ukończone z chwilą oddania przez sprawcę komu innemu (obojętnie czy odpłatnie, czy darmo) dokumentu już pokrytego w postaci, umożliwiającej dochodzenie objętej nim należności, o tyle przestępstwo, polegające na dochodzeniu z dokumentu pokrytej już należności, jest przestępstwem trwałem, które kończy się dopiero z chwilą dobrowolnego lub przymusowego przerwania czynności bezprawnej, polegającej na dochodzeniu należności. Przez dochodzenie z art. 267 należy rozumieć każdą formę postępowania urzędowego, zmierzającą do przymusowego ściągnięcia należności, a więc wytoczenia skargi sądowej, złożenia podania o klauzulę egzekucyjną, roszczenia w postępowaniu spadkowem, układowem, konkursowem i t. p. (30.I. 34 Nr. 2 K. 1363/33).

Art. 269 K. K. Pojęcie działania na szkodę.

Według art. 269 K. K. ulega karze działanie lub zaniechanie na szkodę nietylko przez czynności, dokonane w granicach upoważnienia ustawowego lub umownego, lecz także przez czynności, wychodzące poza granicę tego upoważnienia (Zasada prawna 17.III. 34 Nr. 4 K. 210/34).

Art. 282 K. K. Późniejsze dostarczenie zajętej rzeczy.

Fakt późniejszego dostarczenia przez oskarżonego zajętej rzeczy nie może mieć znaczenia dla bytu przestępstwa, którego nastąpienie staje się faktem dokonanym w chwili, gdy sprawca w zamiarze udaremnienia egzekucji zajęte/mienie ukryje, usunie, uszkodzi, pozbędzie lub obciąży. 6. III. 34 Nr. 3 K. 124/33).

Art. 27 Praw. o wykr. Trudnienie się zawodem wbrew zakazowi władzy.

Dla uznania kogoś winnym wykroczenia z art. 27 prawa o wykr., polegającego na trudnieniu się zawodem, wbrew szczególnemu zakazowi władzy, należy ustalić, że zakaz został wydany przez władzę, uprawnioną wogóle z mocy ustawy do wydawania tego rodzaju zakazów, że został oparty na przepisie ustawy, uprawniającym do zakazywania zajmowania się danym zawodem i, że był oskarżonemu należycie ogłoszony przed popełnieniem przezeń wykroczenia z art. 27 prawa o wykr. (12.III. 34 Nr. 1 K. 133/34).

Art. 28 pr. o wykr. Istota przestępstwa.

Karalny z art. 28 pr. o wykr. jest wszelki czyn, mieszczący w sobie pojęcie krzyku, hałasu lub innego wybryku, zdolnego wywołać zakłucenie spokoju publicznego bez względu na czas jego trwania, o ile zakłóca on spokój publiczny, przyczem nie jest niezbędnem zupełne zburzenie „spokoju" w całem bez wyjątku otoczeniu, lecz wystarcza takie działanie, które wywołuje oburzenie, poruszenie lub choćby tylko zaniepokojenie o charakterze pewnej powszechności (9.II. 34 Nr. 3 K. 1408/33).

Art. 13 § 1 K. P. K. Niedopuszczalność orzeczenia o umorzeniu postępowania na podstawie nieobecności oskarżyciela prywatnego w toku przewodu sądowego.

Nieusprawiedliwiona nieobecność oskarżyciela prywatnego: a) w toku przewodu sądowego (będąca bez znaczenia prawnego) nie może stać się podstawą umorzenia przez sąd w wyroku, a tembardziej w postanowieniu umarzającem, niedopuszczalnem po rozpoczęciu przewodu sądowego (Z. O. Nr. 141/31). Postanowienie wyżej cytowane, mimo wadliwej postaci, należy zawsze uznać za wyrok a zaskarżenie za apelację, co do której czynności sądu 1-ej instancji winny się ograniczyć do wynikających z art. 487 K. P. K.; uchylenie zaś „postanowienia" będącego wyrokiem i osądzenie sprawy merytorycznie przez sąd 1-ej instancji, jako orzeczenia należące do kompetencji sądu wyższego rzędu na zasadzie § 1 art. 13 K. P. K. stają się dotknięte nieważnością bezwzględną (sententia nulla) (14.III. 34 Nr. 2 K. 173/34).

Art. 219 K. P. K. Dzień świąteczny przy określeniu terminu.

Dzień 11 listopada nie jest ustawowo uznanem świętem powszechnem i świętowany jest jedynie na podstawie każdorazowego postanowienia Prezesa Rady Ministrów (z 28.II. 34 Nr. 2 K. 95/34).

Art. 292 K. P. K. Zmiana kwalifikacji.

Późniejsza zmiana kwalifikacji prawnej zarzuconego oskarżonemu w prawomocnym akcie oskarżenia czynu może polegać na *zakwalifikowaniu pomocnictwa lub podżegania*, jako *bezpośredniego sprawstwa*. Sąd w sentencji *wyroku* dokonaną przez oskarżyciela zmianę kwalifikacji prawnej czynu (po uprawomocnieniu się aktu oskarżenia) — winien uwzględnić (26.III. 2 K. 154/34).

Art. 490 § 3 K. P. K. Sprawdzenie dowodu.

Postanowienie o sprawdzeniu dowodu z § 3 art. 490 K. P. K. jest równoznaczne

z przyjęciem dowodu w rozumieniu art. 493 K. P. K. Sąd grodzki przy sprawdzeniu dowodu, zarządzonem w trybie § 3 art. 490 K. P. K., ma obowiązek zastosowania § 1 — 3 art. 256 K. P. K. (Zasada prawna z d. 24.II. 34 Nr. 3 K. 1222/33).

Art. 506 K. P. K. Tryb i termin przyznania prawa ubóstwa.

Oskarżonemu *niezaaresztowanemu*, ubiegającemu się o wyznaczenie obrońcy z urzędu z powodu *ubóstwa* dla sporządzenia wywodu kasacyjnego służy termin zawity, przewidziany w art. 506 oraz tryb wymieniony w art. 89 K. P. K., t. j. te przepisy K. P. K. nie uzależniają bynajmniej uprzedniego przyznania prawa ubogich przez sąd (Z. O. Nr. 32/32), a pozostawiają kompetencji prezesa sądu ocenę warunków do wyznaczenia obrońcy z urzędu, a w szczególności warunku ubóstwa. Ubieganie się i rozstrzygnięcie *zwolnienia od kaucji kasacyjnej* na podstawie prawa ubogich uregulowane jest odmiennym terminem i trybem przewidzianym w § 2 oraz § 1 p. *e* art. 508 K. P. K. (28.III. 34 Nr. 2 205/34).

§ 2 art. 508 K. P. K. Przyznanie prawa ubogich z uchybieniem obowiązującego przepisu.

Kasacja, do której nie dołączono kaucji kasacyjnej na zasadzie § 1 p. *e* art. 508 K. P. K., nie posiada skuteczności prawnej, jeżeli prawo ubogich przyznano z uchybieniem § 2 art. 508 K. P. K. (Uchwała 7 sędziów S. N. z d. 27.I. 34 Nr. 3 K. 635/33).

Art. 510 p. b. K. P. K. Obraza prawa materjalnego cywilnego.

Zarzut obrazy prawa cywilnego materjalnego w orzeczeniu o powództwie cywilnem nie może być wobec art. 510 K. P. K. podstawą kasacji; zaskarżeniu ulegają w myśl p. *b* art. 510 i art. 515 K. P. K. jedynie uchybienia procesowe, o ile mogły mieć wpływ na orzeczenie w przedmiocie powództwa cywilnego (12.III. 34 Nr. 3 K. 793/33).

Art. 514, 516 i 520 K. P. K. Czynności procesowe.

Niedokonanie pewnej czynności procesowej, o ile nie wchodzą w zastosowanie art. 514, 516, 520 K. P. K., stanowi obrazę praw strony tylko wtedy, gdy strona dokonania tej czynności we właściwym czasie żądała (26.III. 34 Nr. 2 K. 154/34).

Art. 576 K. P. K. Odmowa przyznania prawa ubogich.

Na postanowienie sądu, odmawiającego przyznania prawa ubogich, zażalenie nie służy. (Uchwała Całej Izby Karnej z d. 13.I. 34 Nr. Pr. 216/33).

Art. 602 K. P. K. Wznowienie postępowania na podstawie fałszywych zeznań objektywnie, a nie subjektywnie.

Dla zaistnienia przestępstwa fałszywych zeznań przed sądem lub inną władzą (art. 140 K. K.) niezbędna jest między innemi wymogami, nietylko przedmiotowa, lecz i podmiotowa ich nieprawdziwość. Wniosek o wznowienie postępowania oparty na wykazaniu, że świadek w uprzednim procesie, złożył zeznanie niezgodne z objektywną prawdą (np. pod wpływem błędu), lecz podmiotowo prawdziwe, może być powodem wznowienia postępowania na korzyść oskarżonego, nie z mocy art. 601 K. P. K., lecz na zasadzie i zgodzie z wymogami art. 602 K. P. K.(nowe fakty i dowody nieznane ani stronie ani sądowi) (15.III. 34 Nr. 3 K. 986/33).

Art. 1 ustawy z d. 18.XII.19 poz. 7 o czasie pracy w przemyśle i handlu w brzmieniu ustawy z d. 7.XII.31 p. 772.

Przepisy ustawy o długości dnia pracy mają charakter stanowczy i przekroczenie ich pociąga skutki, przewidziane w art. 18 rzeczonej ustawy, niezależnie od intencji pracodawcy lub nawet od zgody pracowników na to przekroczenie (d. 28.II. 34 Nr. 3 K. 1149/33).

Art. 47. Rozp. z d. 27.X. 32 poz. 807. Broń wojskowa.

Prawo o broni przy rozstrzyganiu kwestji bezprawnego posiadania broni wojskowej uważa za obojętną okoliczność, czy broń, używana poprzednio przez wojsko w celach służbowych, została następnie przez oskarżonego w jakikolwiek sposób przerobiona. Sama bowiem przeróbka, chociażby najistotniejsza, nie odbiera broni typu wojskowego jej istotnej cechy (20.III. 34 N. 3. K. 154/34).

§ 37 art. 253 Przep. polic. dla górnośląskiej części okręgu Urzędu Górniczego w Katowicach. Niespełnienie zarządzeń bezpieczeństwa.

Celem zapobieżenia wypadkom w górnictwie, kolejnictwie, i t. p. przewidziany jest szereg urządzeń i zarządzeń, które mają zapewnić maximum bezpieczeństwa w ten sposób, że kilka środków zabezpieczających przeciwdziała możliwości wypadku. Każdy, kto zaniedbał w łańcuchu tych urządzeń dopilnować urządzenia przeszkód rzeczowych, lub spełnić swą czynność ostrzegawczą, dopuszcza się zawinienia, a wrazie wypadku zaniedbania każdego pozostaje w związku przyczynowym z wypadkiem, skoro, niezależnie od winy innych osób, spełnienie obowiązku przez danego osobnika przeciwdziałało ziszczeniu się skutku, któremu miało zapobiec. Wina przeto jednego oskarżonego nie wyłącza winy drugiego współoskarżonego (12.III. 34 Nr. 3 K. 1338/33).

Art. 28 ustawy z d. 3.VI. 24. D. U. p. 584 i rozp. Ministra Przem. i Handlu z d. 10.X. 24. D. U. poz. 915. Utrzymywanie radjoaparatu.

Posiadanie w pokoju, zamieszkałym przez sprawcę, całkowitego urządzenia ra-

djowego z anteną, uziemieniem i odbiornikiem bez właściwego zezwolenia stanowi eksploatowanie odbiorczej stacji radjotelefonicznej w znaczeniu § 1 rozp. Ministra Przem. i Handlu poz. 915/24 i ulega represji z art. 28 ustawy poz. 584/24 (19.II. 34. Nr. 3. K. 42/34).

Rozp. Prez. Rz. z d. 2.VIII. 26 (D. U. Nr. 13 poz. 467). Ustawa o nieuczciwej konkurencji.

Prawomocne orzeczenie, że znak towarowy oskarżonych nie może być uważany za taki sam w rozumieniu art. 181 rozp. Prez. Rz. (D. U. poz. 384/28) ustawy o ochronie wynalazków, wzorów i znaków towarowych co znak powódki cywilnej, nie przesądza jeszcze braku odpowiedzialności oskarżonych z ustawy o nieuczciwej konkurencji, albowiem zastosowanie sankcji karnej z art. 6 ust. 2 ustawy o nieuczciwej konkurencji dopuszczalne jest w przypadkach naśladownictwa znaków towarowych również przez znaki lub oznaczenia obrazowe, plastyczne i t. d. zdolne, wedle okoliczności danego wypadku, do wprowadzenia odbiorców w błąd co do pochodzenia towarów, choćby tych oznaczeń nie można było uważać za takie same w rozumieniu art. 181 powołanego rozporządzenia, skoro tylko używanie znaku towarowego zmierza do przyciągania klijentów i ułatwienia warunków konkurencji (z d. 15.XII. 33. Nr. 3. K. 824/33).

§ 6 Rozp. Ministr. Skarbu z d. 7.V. 24 D. U. poz. 541 Koła szczęścia i gry tombolowe.

Wymieniając w § 6 najczęściej praktykowane postacie gry loteryjnej (koła szczęścia i gry tombolowej), nie przekracza uprawnień nadanych ustępom ostatnim art. 3 ustawy z 26.III. 1920 r. poz. 108. „Koła szczęścia“ i „gry tombolowe“ wymienione w § 6 rozp. Min. Sk. z d. 7.V. 24 poz. 541 są typowemi postaciami gry loteryjnej fantowej, różniące się tylko sposobem losowania. „Koło szczęścia“, będąc grą loteryjną, nie jest grą hazardową. Cechy, odróżniające grę loteryjną od gry hazardowej, tkwią przedewszystkiem w sposobie i stopniu hamowania potęgujących się impulsów gracza, które przy grze hazardowej są nieokreślone i nieograniczone — ryzyko zaś graczy jest obustronne — natomiast w grze loteryjnej wysokość stawki jest ściśle określona i nie może być powiększone w toku gry przez uczestników, ryzyko zaś zachodzi tylko po stronie partnerów (12.III. 34 Nr. 1 K. 131/34).

Art. 98 ust. z 15.VII. 1925 r. o państw. podat. przemysł. (Dz. Ust. poz. 550/25 i 110/32). Wina nieumyślna.

Przestępstwo z art. 98 ustawy o państwowym podatku przemysłowym można na obszarze b. zaboru rosyjskiego popełnić także z winy nieumyślnej. (11.I. 1934 r. Nr. 2 K. 1108/33).

Art. 18 ust. o państw. podat przemysł. nie dotyczy kupców zagranicznych.

Kupiec zagraniczny, nie posiadający w Polsce zakładu handlowego, nie może korzystać z przywileju art. 18 ustawy o państw. podat. przemysł., t. j. prawa dostawy sprzedawanych przezeń towarów bez nabycia oddzielnego świadectwa przemysłowego na każdą wykonywaną umowę o dostawie towaru (11.XII. 1933 r. Nr. 3 K. 1065/33).

Art. 5 i 18 ust. o państw. podat. przemysł. Zbieranie zamówień.

Zbieranie zamówień na podstawie cenników, próbek, wzorów i t. d. z istoty swej jest umową o dostawę sprzedawanych przez przedsiębiorstwo handlowe lub przemysłowe towarów, zawieraną z nabywcami mieszkającymi poza siedzibą przedsiębiorstwa, a więc szczególną postacią umowy sprzedaży (11.XII. 1933 r. Nr. 3 K. 1065/33).

Art. 23 (zał.) cz. II A. XVI i XVII i art. 98 ust. z 15.VII. 25 r. o państw. podat. przemysł. (Dz. Ust. poz. 550/25 i 110/32). Zredukowanie miejsc w kinoteatrach.

Zredukowanie ilości miejsc w kinoteatrze do 500, jednak nie zapomocą odpowiedniej przeróbki urządzenia, zatwierdzonej przez właściwe władze, lecz jedynie zapomocą zmiany numeracji miejsc oraz usunięcia pewnej ilości krzeseł, nie uprawnia do wykupienia świadectwa II-ej kategorji. (p. Zb. Orz. S. N. Nr. 114/28) (4.I. 1934 r. Nr. 1067/33).

Art. 109 rozp. Prez. Rzp. z d. 22.III. 28 (D. U. poz. 341). Nieprzyzwoite zachowanie się w urzędzie.

Awanturowanie się i kłócenie się z kierownikiem biura Urzędu Okręgowego zawiera wszelkiego cechy czynu, przewidzianego w art. 109 rozp. Prez. z d. 22.III., 28, podlegającego rozważeniu w trybie postępowania administracyjnego (z d. 15.II. 34 Nr. 3 K. 33/34).

Art. 6 ust. z d. 11.III. 32 poz. 450. O zgromadzeniach.

Chodzenie po wsi i nawoływanie gospodarzy do udania się na zebranie publiczne bez uprzedniego powiadomienia o jego zwołaniu władzy administracyjnej (art. 6 ust. o zgrom.), stanowi przestępstwo z art. 25 lit. *b* cyt. ustawy (26.III. 34 Nr. 1 K. 155/34).

MŁODY PRAWNIK

KRONIKA ZRZESZENIA APLIKANTÓW ZAWODÓW PRAWNICZYCH W WARSZAWIE

Kronika.

KOMUNIKATY.

I.

W życiu młodych prawników dotkliwie dawał się dotąd odczuwać brak odpowiedniej organizacji zrzeszającej asesorów i aplikantów sądowych pod kątem ich zainteresowań zawodowych i przygotowującej ich do przyszłej pracy w sądownictwie. Grono asesorów i aplikantów w Warszawie postanowiło uzupełnić tę lukę przez powołanie do życia Zrzeszenia aplikantów i asesorów z terenu całej Apelacji Warszawskiej. Zrzeszenie to jest całkowicie nową formą organizacyjną, różniącą się od poprzednio istniejących tem, że grupuje wyłącznie aplikantów sądowych i łączy z nimi we wspólnej organizacji asesorów.

W dniu 21 b. m. w sali Sądu Apelacyjnego w Warszawie odbyło się pierwsze zebranie organizacyjne nowego Zrzeszenia przy tłumnym udziale aplikantów i asesorów w Warszawie oraz wszystkich sądów okręgowych apelacji warszawskiej w ogólnej ilości 285 osób. Zebranie to powitał prezes Sądu Apelac. P. Orłowski oraz w imieniu Zrzesz. Sędziów i Prokuratorów — prez. Karyory. Na przewodniczącego zebrania wybrany został apl. T. Żenczykowski. Na zebraniu obecni byli przedstawiciele Ministerstwa Sprawiedliwości Nacz. Wydz. Osobowego prok. W. Dlouhy, dyr. Depart. Karnego T. Krychowski i szereg innych wybitnych przedstawiceli sfer sądowych i prawniczych m. in. prezes Rady Naczelnej Zrzesz. Aplik. Zaw. Prawn. R. P. mec. K. Stańczykowski. Po zapoznaniu się z celami nowego Zrzeszenia zebrani uchwalili proponowany przez organizatorów statut i, po załatwieniu szeregu spraw organizacyjnych, dokonano wyboru władz. Na prezesa Zrzeszenia wybrany został as. K. Gaszyński, na wiceprezesów as. J. Pieśla i apl. Jerzy Szper. Zebrani przy burzliwych oklaskach uchwalili przez aklamację wysłanie depesz hołdowniczych do P. Prezydenta R. P. Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego i p. Ministra Sprawiedliwości.

II.

W dniach 26—27 maja r. b. odbył się w Krakowie XI Doroczny Zjazd Delegatów Zrzeszeń Aplikantów Zawodowych Prawniczych Rzeczypospolitej Polskiej, z którego sprawozdanie ukaże się w następnym N-rze „Głosu Sądownictwa". Porządek dzienny Zjazdu przewidywał m. innemi: Referat Dr. Janiny Boguckiej z Krakowa p. t. „Cel i organizacja domów poprawczych w Polsce i na Zachodzie". Zmiana art. 7 Statutu Związku Zrzeszeń. Przyjęcie do Związku Zrzeszeń Zrzeszenia Asesorów i Aplikantów Sądowych w Warszawie. Referat Dr. Adama Łomnickiego ze Lwowa p. t. „Na przełomie dwóch epok". Wybory nowych Władz Związku Zrzeszeń. Oznaczenie miejsca następnego Zjazdu. Posiedzenie konstytucyjne Rady Naczelnej.